HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

I

W A R S Z A W A

1 9 3 0

TREŚĆ ZESZYTU:

Wyd: Instytut Heraldyczny. Red. odpowiedzialny: *J. Witold=Alexandrowicz.*

HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

POD REDAKCJĄ
LUDGARDA GROCHOLSKIEGO

I

55

Biblioteka Jagiellońska
1002905327

WARSZAWA 1930
NAKŁADEM GRONA CZŁONKÓW KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

103 029
II
1-2 (1930-1931)

Drukarnia Wł. Łazarskiego
w Warszawie, Złota 7/9

Akc. Nr. 1628 / 31
A.

DO SZLACHTY POLSKIEJ.

Szlachcie polskiej i jej sprawom pismo nasze jest poświęcone, a przeto do Was, przedstawiciele Stanu Szlacheckiego, się zwracamy, przystępując do realizacji naszego wydawnictwa.

Konstytucja 1921 roku może nie uznawać szlachectwa, jako instytucji państwowej, ale nic sprawić nie zdoła tego, by istniejąca de facto Szlachta polska istnieć przestała.

Istnieje ona w Was i przez Was. Dopóki Wy siebie za Szlachtę uważacie, dopóki świadomi jesteście odziedziczonej tradycji i obowiązków ciążących na Was, a z urodzeniem Waszem związanych, dopóty istnieje Szlachta.

Na myśli mamy całą Szlachtę polską, nie tylko tych jej przedstawicieli, coraz mniej licznych niestety, którzy — jako ziemiaństwo — na roli się utrzymać zdołali, ale wszystkich członków Szlachty Polskiej, gdziekolwiek są, na jakichkolwiek się znajdują stanowiskach — w pracy naukowej, w wolnych zawodach, na urzędach państwowych, w handlu czy przemyśle, przy jakimkolwiek warsztacie współczesnym — a przedewszystkiem tych, którzy dziś, tak jak ich przodkowie w ciągu wieków, w dalszym ciągu pełnią ofiarną służbę rycerską w szeregach wojska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bo całkiem niezależnie od tego na jakich placówkach Was obecna chwila dziejowa zastała, niezależnie od tego w jakim się znajdujecie obozie, a nawet od tego do jakiej t. zw. „klasy społecznej“ ewolucja następujących po sobie pokoleń Was zaprowadziła—wszędzie i zawsze jesteście niezmiennie tą samą szlachtą polską, potomkami polskiego rycerstwa, wszędzie towarzyszą Wam wielkie tradycje odziedziczone po przodkach, do każdej pracy wnosicie blask ich nieśmiertelnej sławy, wnosicie uchu polskiemu tak drogi dźwięk tych samych nazwisk, chwała których rozbrzmiewała po świecie — wraz z chwałą polskiego

oręża i gromkim, przez wieki grzmiącym poszumem skrzydeł polskiej husarji — a razem i nierozdzielnie z tem wszystkiem — w każdej pracy, w każdem poczynaniu, towarzyszy wam i umysły i serca Wasze oświeca — odblask tej polskiej ideologji szlachecko-rycerskiej, uświadomieniem sobie i pogłębieniem której zajmować się w naszem wydawnictwie nieraz będziemy.

Nie jesteście klasą — lecz historycznym stanem. Mogą Was jednych od drugich przedzielać chwilowo różnice klasowe, lecz jedność stanowa, jedność ideologji szlacheckiej — połączy Was zawsze w przełomowych chwilach stanowczego czynu.

Prawda, jako osobna zbiorowość nie występujecie nigdy, nigdzie nie macie możności się zgromadzić i stworzyć skupienia, które koncentrując siły wasze mogłoby je wyzwolić. Wasze wysiłki są odosobnione — podczas gdy wszystkie inne stany historyczne, kler, mieszczaństwo i lud, występują nazewnątrz, zachowując wszystkie cechy swej odrębności stanowej. Mieszczaństwo zwłaszcza nie rezygnuje ze swych stanowych tradycyj — nie dalej jak w zeszłym roku widzieliśmy to z okazji Deckertowskich uroczystości. Stan włościański, do niedawna bożyszcze inteligencji, organizacyj własnych, wyraźnie ludowych, posiada coraz więcej.

Wszystkie klasy, wszystkie zawody mają swe ciała reprezentacyjne, a nadewszystko własną prasę, ich interesom specjalnie służącą.

Gdyby w pośród tego wszystkiego, jednostka jakaś czy grupa, zechciała rzucić myśl zorganizowania szlachty — sprawiłoby to w Polsce wrażenie gromu z jasnego nieba.

A to dlatego, że są tacy co twierdzą, że Ty, Szlachto polska — jesteś już tylko tradycją i muzealnym zabytkiem, że wielkie nazwiska które Wy nosicie, a które widnieją zapisane na wszystkich kartach dziejów naszych, mogą conajwyżej służyć dla pamięci wspomnieniem mądrych, dawnych poczynań i świetnych, niegdyś, czynów orężnych — ale niczem więcej.

Nieprawda! historyczną pamiątką — są czcigodne zbroje Chodkiewiczów i Żółkiewskich, jakie w muzeach ze czcią oglądamy, dawnem wspomnieniem — jest poszum starych sztandarów, na polach chwały zdobytych, a zawieszonych pod stropem kościoła czy muzeum, — ale Wy, — Wy ludzie żywi, nie chcecie być i nie jesteście pamiątką tylko, pozbawioną życia!

Czyny waszych przodków w żywem życiu Waszem zmartwychwstają czynami, dowodnie świadcząc świadectwem z pod Rokitny czy Rarańczy, że w Waszych żyłach ta sama krew tętni — co z ich ran niegdyś pod Wiedniem czy Kircholmem płynęła!

Nie zamarłaś, Szlachto polska, w bezcelowem i mrocznem bytowaniu

owych starych portretów na ścianach, nie! tego martwego bytowania muzealnych zabytków — nie uczyniłaś swoim udziałem.

Cały wiek XIX-ty, cały okres niewoli, wszystkie wyzwoleńcze porywy, bohaterskie zmagania się z przemocą, walka o wolność ludów na barykadach świata całego, wszystkie narodowe powstania wreszcie — to są żywe czyny, żywej szlachty polskiej.

I tak aż do zarania niepodległości, kiedy płomienny sztandar świętego buntu przeciwko najeźdzcom, sztandar rewolucyjny — ujęła mocarna dłoń potomka kniaziów litewskich, kiedy obok nowych bojowników o wolność, skupiła się pod sztandarem już niepodległej Ojczyzny elita potomków starej szlachty rycerskiej, wspólnym wysiłkiem wznosząc gmach nowej, mocarstwowej Polski.

Do walk rycerskich, zarówno jak do pracy twórczej dla pospolitego dobra, siły czerpiecie w tradycjach, przekazanych Wam wieków spuścizną po przodkach.

Te właśnie tradycje, źródło natchnień i siły, chcemy pielęgnować, przypominać Wam i służyć za pośrednika „między dawnemi a nowemi laty".

Koniecznością dnia dzisiejszego, coraz lepiej rozumianą na Zachodzie, we Włoszech zwłaszcza, na Węgrzech i w Austrji, w Niemczech a nawet sąsiadującej z nami Litwie, jest organizacja elity społecznej.

W równość między ludźmi już dziś nikt nie wierzy. Nierówność ta trwa od chwili urodzenia. Dzielą się dziś ludzie nie podług różnicy praw odziedziczonych, lecz podług różnicy odziedziczonych obowiązków, a przy takiem ujęciu sprawy, rola głównego zrębu organizującej się elity społecznej, przypaść może i powinna Szlachcie, tem bardziej, że ją za stan kastowo zamknięty nie uważamy, takim albowiem nie jest i nigdy nie była.

Aby tę rolę móc spełnić, musi Szlachta przedewszystkiem wyjść ze stanu bierności, z wstydliwego chowania swego szlachectwa w życiu publicznem, z marazmu, w jaki ją pogrążyło długotrwałe hołdowanie pseudo-demokratycznym utopiom. Konieczność zerwania z temi utopjami jest tem większa, że idea demokratyczna, dla której przodkowie nasi śmierć ponosili nieraz — uległa zwyrodnieniu i dziś nie z demokracją, ale z przystrojoną w jej pióra ochlokracją — z jednej strony, a z anti-demokratycznym komunizmem — z drugiej, mamy do czynienia.

Państwu Polskiemu konieczne jest przypomnienie sobie wielkiej misji i wielkiej roli dziejowej, jaką w przeszłości posiadało, a więc cofnięcie się — w celu nabrania rozpędu naprzód — ku tradycjom. Tradycje zaś nie są zmartwiałemi w piśmie i druku dziejami, i siedzibę swoją mają nie gdzieindziej, jeno w *ludziach żywych* i w żywych ludzkich

zespołach. Takim żywym zespołem u nas jest Szlachta, jedyny stan historyczny, który *jako taki* przechowuje z pokolenia w pokolenie żywą pamięć czasów świetności i potęgi Polski wielkomocarstwowej, a tem samem, zawiera w sobie w stanie potencjonalnym to wszystko, co niegdyś zeń wielcy jego Wodzowie, jak Batory i Żółkiewski, wykrzesać i w czynów stal przekuć zdołali.

Wszelkim poczynaniom przewodniczyć musi idea, każda zaś idea aby żyć, potrzebuje kształtów i ram materjalnych, trwałych, niezmiennych.

Do takich kształtów, w szerszem znaczeniu, zaliczyć musimy wszystko, w czem tradycja i myśl dziedziczenia, w następstwie pokoleń, zarówno obowiązków jak ideologji, wyrażać się może, a więc rody, rodziny, związki rodzinne, wszelkie zewnętrzne oznaki solidarności między następującemi po sobie pokoleniami, nazwiska, przydomki, a nadewszystko herby, które nie są znaczkami bez treści, ale pełnemi mistycznego znaczenia ideogramami naszej wiary, ukochań naszych, dążeń i nadziei.

Rodzinoznawstwo i herbownictwo, któremi w pierwszym rzędzie HEROLD zajmować się zamierza, to jest ta namacalna prawie płaszczyzna życiowa, w jakiej przejawić możemy drobnemi napozór studjami, wysiłkami, przyczynkami, zbiorową pracę umysłów, natężenie woli zbiorowej ku osiągnięciu celów olbrzymich, o tyle właśnie przerastających te drobne poczynania, o ile naprzykład Unja Horodelska, jako czyn dziejowy, przerasta dzisiejsze studja naukowo-heraldyczne nad herbami jej twórców.

Wielkie dziejowe momenty są zarówno za nami w widomej przeszłości, jak przed nami — w niewiadomej przyszłości — a między temi momentami, pośrodku, stoi pozorna małość nasza. Pozorna — albowiem w niej tkwi zarówno całe dziedzictwo wszystkich czasów minionych jak i wszystkie, całej przyszłości, zarodki.

I dlatego, nie lekceważąc tej pozornej małości dnia dzisiejszego, dniu temu przedewszystkiem uwagę poświęcić chcemy, traktować rodzinoznawstwo i herbownictwo z punktu widzenia życiowego, badać je i zapisywać takiem, jakiem je widzimy dzisiaj, po przełamaniu w pryzmacie teraźniejszości.

Niepodobna tu nakreślić dokładnie szczegółowego programu wydawnictwa. Przedmiotem naszym nie będzie t. zw. heraldyka naukowa — ale raczej dziedzina żywej, współczesnej herbowniczej nauki i sztuki, strona obyczajowa i prawna naszego herbownictwa, tradycja heraldyczna i heraldyczna kultura w przeszłości i teraźniejszości, oraz rodzinoznawstwo i prawoznawstwo szlacheckie w życiowem ujęciu.

Heraldykę naukową, medjewistyczną, pozostawiamy jako specjal-

ność tym instytucjom i wydawnictwom, jakie się temu przedmiotowi oddają, lub oddawać będą, a z których np. „Miesięcznik Heraldyczny“, tyle zasług dla nauki dotychczas położył, publikacjami swemi zyskując szczere uznanie w gronie nielicznych u nas znawców i specjalistów danego przedmiotu. Głosom takim przysłuchiwać się będziemy uważnie, referować je naszym czytelnikom, a w miarę postępu tamtych studjów i wydawnictw, odnosić się będziemy z najlepszą wolą, nie wyłączającą zresztą krytycyzmu, do tego co będzie ostatecznym wyrazem ich metodycznych, naukowych prac i dociekań, w zakresie ich specjalności, a więc heraldyki medjewistycznej, sfragistyki, genealogji, dyplomatyki, hermeneutyki i t. p. ściślejszych nauk pomocniczych historji.

Dokładnie oceniając doniosłość naukową i dotychczasowe, bardzo pozytywne, rezultaty polskich studjów medjewistycznych, stwierdzić jednak musimy, że się nie przysłużyły herbownictwu żywemu, czyniąc z heraldyki podrzędną gałąź nauki pomocniczej historji. Zapewne, heraldyka w ten sposób ujęta dopomogła do wielu badań historycznych, a przedewszystkiem do badań nad genezą i pierwotnym ustrojem państwa polskiego, ale jednocześnie oddaliła się od życia, oddaliła od żywego szlacheckiego społeczeństwa. Oddawszy się studjowaniu samych tylko zewnętrznych cech w znakach, godłach i zawołaniach herbowych, zapoznała całkowicie najistotniejszą ich treść wewnętrzną, ideologiczną, częstokroć mistyczną; legendy herbowe odarła z uroku, a ze sprawy żywej czyniąc martwy preparat laboratoryjny, dla sztuki heraldycznej, dla estetyki współczesnego wyobrażania herbów — nie uczyniła nic; mimo wydobycia z mroku niepamięci przez ś. p. prof. Piekosińskiego mnóstwa prześlicznych zabytków heraldycznego średniowiecza, nie sprawiła nic, by je szlacheckiemu ogółowi uprzystępnić, gdyż nad ich pięknem się nie zastanawiała sama, podobnie jak uczony botanik nie zastanawia się nad pieknem umęczanych przez siebie naukowemi przyborami kwiatów.

Pozwolimy tu sobie na jeszcze jedno, porównanie: dla araba w pustyni, dla szlachcica na roli, lub dla człowieka pędzącego żywot rycerski na koniu, jazda konna żywiołem jest, a nie sportem, — którym się staje dopiero dla całkiem innej kategorji ludzi, niż ten arab, szlachcic lub rycerz. Podobnie się ma z naszym stosunkiem do herbownictwa, który chcielibyśmy, by był żywiołowy, z wewnętrznych potrzeb płynący, a nie wynikający z suchych rozumowań tego stanowiska, na którem mędrca szkiełko i oko więcej mają, niż serce, do powiedzenia.

Skończyliśmy naszą spowiedź — przydługą być może, ale się inaczej nie dało. Skończyliśmy i oddajemy w ręce Wasze ten pierwszy zeszyt naszego wydawnictwa. Mimo tylu tych niedostatków, jednakże z ufno-

ścią w przyszłość patrzymy, gdyż przyszłość ta od Was zależy, a nie wątpimy że u Was znajdziemy zrozumienie naszych intencyj.

Oczekujemy też od Was nietylko poparcia w formie prenumeraty HEROLDA — ale nadewszystko i przedewszystkiem, poparcia moralnego, słowem i czynem, nawiązania z Redakcją naszą kontaktu listownego, wymiany zdań, a to w celu wprowadzenia do naszych zamierzeń i planów, korektur, odpowiadających rzeczywistym wymaganiom i potrzebom ogółu szlacheckiego i bieżącej chwili jego życia. Chętnie zamieszczać będziemy w naszem wydawnictwie poszczególne głosy naszych Czytelników, z którymi pragniemy nawiązać kontakt stały i jak najściślejszy.

HEROLD powinien być rezultatem współpracy naszej z podobnie czującym i myślącym ogółem polskiej elity społecznej, a przedewszystkiem Rycerstwa i Szlachty.

Redakcja.

WŁ. Hr. BEM DE COSBAN.

WŁAŚCICIELE DÓBR GRÓJEC POD OŚWIĘCIMEM OD XIV-go WIEKU.

Na zachodzie, prawie w każdej starej rezydencji szlacheckiej, znajduje się prywatnie spisywana kronika jej i historja właścicieli, w ręku których, dobra związane z tą rezydencją się znajdowały. Czasami można się spotkać z bardzo ciekawemi kronikami zamkowemi, prowadzonemi z roku na rok od kilku stuleci. Przesuwają się wtedy przed oczami dawno nieżyjące już pokolenia feodalnych panów tych zamków i tych dworskich obszarów, gdzie rosną jeszcze odwieczne dęby sadzone ich ręką, ale gdzie już dawno zapomnianoby o nich i o tych kolejach losu jakie przechodzili, gdyby nie owa kronika, przechodząca z rąk do rąk, od jednych właścicieli do drugich i ciągle uzupełniana. U nas w Polsce niestety rzadko kiedy można się z tem spotkać. Wielka to szkoda, gdyż w tak wybitnie szlacheckiem społeczeństwie jakiem było społeczeństwo polskie, zapiski kronikarskie ze starych dworów stanowiłyby nieraz cenny materjał historyczny, po odrzuceniu pewnego balastu i przesadnego oświetlenia wielu faktów przez subjektywizm kronikarzy. Jednakże skoro brak ten jest już dziś nie do powetowania i skoro nie mamy prawie wcale tego rodzaju zapisków kronikarskich z minionej epoki, to byłoby wskazane aby dziś w miarę możności skompletować, przynajmniej w zarysie, historję naszych dóbr szlacheckich i rezydencyj, kurczących się z roku na rok i coraz częściej przechodzących, z rąk odwiecznych ziemiańskich rodów, do rąk nowych dorobkiewiczów.

Niniejsza krótka monografja jest próbą takiej historji dóbr szlacheckich ujętej w zarysie.

Nie udało się ustalić, czy położony na południu od Oświęcimia, Grójec vel Grodziec był rzeczywiście niegdyś własnością Piastów Śląskich z linji panującej na Oświęcimiu, jak głosi miejscowe podanie,

czy też należał od początku do jakiejś rodziny rycerskiej, która wybudowawszy sobie wśród licznych tu niegdyś moczarów i jezior leśnych, zameczek niedostępny dla niepożądanego przybysza, nazwała ten zameczek Grodźcem, w odróżnieniu od otoczonego potężnemi murami i warownego grodu książęcego — Oświęcimia.

Pierwszymi panami na Grójcu, których ślad udało się historycznie stwierdzić, są Birowowie z Banowic herbu Gryf, z których Zema (Szemma) syn Birowa, pan na Grójcu, wyzbywa się dawnej ojcowizny Banowic (okolica Drogini i Myślenic) i sprzedaje ich połowę w 1364 r. Odtąd pisze się on Ziemą Birowo „de Grodzyecz" (Kodeks Dyplomatyczny Małopolski t. III, 180 i „Księga rozsiedlenia rodów ziemiańskich w epoce Jagiellońskiej" ułożona przez Józefa Krzepelę — Kraków 1915). Z tegoż rodu Gryfitów, Ostasz z Grodźca występuje pod 1441 r. Według innych źródeł występuje on pod imieniem Austach z Grodźca, herbu Gryf, ziemianin oświęcimski w tymże 1441 r. (F. Piekosiński: „Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich"), z którego to imienia uformowało się przezwisko Abstach, używane najwidoczniej już przez jego synów, gdyż pod 1475 r. występują jednocześnie dwaj Abstachowie: Jan i Miś. Sprzedają oni swe działy w Grójcu Irzykowi (Jerzemu) i Mikołaszowi (Mikołajowi) Zemom, zaś w 1486 r. występuje znów jakiś Ierzy i Adam Abstach (Act. Terrestr. Ducat Osviecim. et Zator. T. XII str. 71). Są to ostatnie ślady po Abstachach Grodzickich herbu Gryf, najwidoczniej będących gałęzią Zemów-Birowów.

W epoce tej występuje w historji Grójca jedna niepowszednia postać kobieca z rodu tego pochodząca. Jest to „zbójnicka hrabina" jak głosi dotąd o niej miejscowa legenda, faktycznie żona słynnego Włodka ze Skrzynna Dunina, z rodu „komesowskiego" lecz z zawodu „raubrittera". Wspomina o niej i o jej mężu w historji swej Długosz (T. V. str. 85 i 350). Oboje napadali w epoce 1451—1461 r. z zameczka zbójeckiego Barwałdu i z Wołka pod Oświęcimem, na linji wiodącej przez Grójec, kupieckie karawany ciągnące ze Śląska, trzymając w terorze całą okolicę. Po śmierci swego męża, Włodka, owdowiała „comitissa" prowadziła dalej osobiście na czele swojej watahy napady, aż wreszcie ujęta, złożyła swoją piękną głowę pod toporem kata na rynku w Oświęcimiu, a zameczek jej na rozkaz Króla Kazimierza Jagiellończyka został z ziemią zrównany.

Co do innych Zemów-Birowów z Grójca, których ks. Jan Sygański („Z notat herald.-genealogicznych" — Miesięcznik heraldyczny 1910 r.) podciąga pod herb Tępa Podkowa, a nie Gryf, to możliwem jest, że któryś z nich dla nieznanych nam przyczyn odmienił Gryfa rodowego na Tępą Podkowę, co w średniowieczu nieraz się zdarzało. W 1497 je-

den z wymienionych już powyżej Zemów vel Ziemów, Jerzy (Irzyk) brat Mikułasza, daje swoją córkę Barbarę za żonę Piotrowi na Porembie Porembskiemu, herbu Kornic, sędziemu oświęcimskiemu, a z nią daje mu całe swoje dziedzictwo w Grójcu razem z kollatorstwem kościoła „i z wszystkiem tak jak on i jego przodkowie dzierżyli"...

Odtąd więc panami na Grodźcu po Abstachach i Zemach Grodzickich herbu Gryf staje się ród Porembskich herbu Kornic.

Syn Piotra i Barbary Porembskich, Balcer I (Baltazar) Porembski z Grójca występuje w sądzie w Oświęcimiu w 1537 r. jako mąż Katarzyny Jordanówny z Malca, herbu Trąby, dając jej „oprawy 1400 złotych i ubezpieczając ją na swym majątku".

Owocem ich małżeństwa był Balcer II Porembski. Ożenił się on około 1579 r. z Katarzyną z Brodka Brodecką herbu Jastrzębiec, która w 1579 r. zapisuje mu na wypadek swej śmierci swoje wsie Cwiklice i Radułtowice w państwie Pszczyńskiem, tudzież wszystko, co przypadłoby po jej matce, Annie Brodeckiej z Gierałtowic. Owego Balcera II Porembskiego pociągnęła widocznie nauka Kalwina, gdyż przyjął to wyznanie, a w 1607 r. był jednym z naczelników rokoszu Zebrzydowskiego, występującego w obronie nowej wiary. On też miał zbudować w początkach XVII w. w Grójcu nowy zameczek, w którym przez jakiś czas był nawet zbór kalwiński. Dolna część tego zameczka zachowała się do obecnych czasów, górna natomiast uległszy w późniejszej epoce pożarowi, została nanowo dobudowana już za czasów hr. Bobrowskich, z wielkopańskim co do sal reprezentacyjnych gestem, lecz bez gustu co do zewnętrznej architektury tej rezydencji, która utraciła styl prostego w swych formach dawnego zamku, nie nabierając wzamian żadnego określonego stylu i stając się z zamku pałacem. W starej, parterowej jego części jest jeden pokój szczytowy o łukowem sklepieniu odrębnem od innych. Miała tam być dawniej kaplica, a pod nią, jak głosi miejscowe podanie, spoczywają zwłoki „dziedzica kalwina", który nie mógł być pochowany pod kościołem parafjalnym katolickim.

On to i oczywiście „zbójnicka hrabina", według wierzeń ludności, straszą w zamku i w parku, z czego rezydencja w Grójcu słynie szeroko. Jednakże w kościele parafjalnym znajduje się tablica z epitaphium tego kalwina, Balcera I Porembskiego. Albo więc nawrócił się on przed śmiercią, albo też tablicę w późniejszych już czasach ku czci ojca wmurował syn jego Andrzej Porembski, pozostający w zgodzie z kościołem katolickim. Tablica jest mocno zatarta, jednak można odcyfrować rok 1620, jako rok śmierci Balcera II Porembskiego. Andrzej Porembski z Grójca był sędzią oświęcimskim i zatorskim. Poślubił on Urszulę z Przyłęckich herbu Szreniawa, kasztelankę Sądecką. W ko-

ściele zachowały się dwie kamienne tablice: jedna z herbem Kornic, druga z herbem Szreniawa, z epitaphiami łacińskiemi, z których widać, iż oboje małżonkowie umarli w tym samym 1640 roku.

Pozostało po nich trzech synów:

1) Jan, ożeniony z Magdaleną Pisarską herbu Szreniawa, który odziedziczył po ojcu Porembę Wielką (położoną obok Grójca); 2) Zygmunt, który odziedziczył położony z drugiej strony Grójca — Osiek Górny i Dolny, Helczmarowice i Charmęzy i 3) najmłodszy Andrzej II, który odziedziczył Grodziec z folwarkami Zaborze i Łazy. (Castr. Osviec. 14 str. 35—57). Całość tego dziedzictwa Porembskich stanowiła więc w połowie XVII w. kilkanaście tysięcy morgów. Najmłodszy z braci Andrzej II, dziedzic Grodźca, urodził się w 1636 r. był dzielnym rycerzem pod rozkazami hetmana Jerzego Lubomirskiego, walczył przeciw Szwedom, pod Marienburgiem i Świeciem, i przeciw kozakom Chmielnickiego, odznaczając się szczególniej chwalebnie w bitwie pod Słobodziszczem. Poległ 7.X. 1660 r., mając zaledwie lat dwadzieścia cztery.

O wszystkiem tem przekazuje potomności wiadomość piękna wielka tablica, wmurowana około bocznego ołtarza w parafjalnym kościele, a ufundowana przez Zygmunta Porembskiego na dowód miłości i pamięci braterskiej. Tablicę tę zdobią ornamentacje i rzeźby, przedstawiające trofea wojenne, sztandary i armaty, oraz cztery herby: u góry herb Kornic — ojcowski; z lewego boku herb Szreniawa — matki; u dołu herb Trąby — prababki i z prawego boku zapewne Jastrzębiec— babki, który jednak nie jest widoczny, gdyż przysłania go ołtarz.

Andrzej Porembski poległy w 1660 r. prawdopodobnie nie zdążył nawet wstąpić w związki małżeńskie, od młodych lat bez przerwy prawie walcząc na różnych kresach w obronie zagrożonej przez nieprzyjaciół Ojczyzny. Zdaje się też, że nie ożenił się i średni z braci — Zygmunt, dworzanin Króla Jana III Sobieskiego. Po rycerskiej śmierci brata, podzielił się on z najstarszym, Janem, dziedzictwem po Andrzeju II im przypadającem (Castr. Osviec. 79 str. 1578).

W ten sposób Grójec został podzielony na dwie części; niebawem jednak znowu się połączył, gdyż Zygmunt Porembski umarł bezdzietnie. Był on fundatorem nowego kościoła w Grójcu, który na miejscu starego zbudował w 1670 r. i który przetrwał do naszych czasów. Tymczasem po śmierci brata jego, Jana, synowie tegoż, Jan-Franciszek i Antoni, w 1677 r. podzielili się w następujący sposób dobrami spadłemi na nich po ojcu i stryju Andrzeju: Jan-Franciszek wziął wieś Łazy, część Górnego Osieka z folwarkiem Koniecznym i połowę Grójca z folw. Łężnym (Łęgiem); Antoni zaś — Wielką Porembę z folwarkiem, część Średniego Osieka, wieś Zaborze i folwark Gryguszow-

ski. (Castr. Osviec. 19 str. 1032—1042). Stryj ich Zygmunt żył jeszcze w 1682 r. gdyż w tym to roku ustępuje on dziedzictwo swoje na Grójcu, z folwarkiem Osiek Górny i częścią Szparowic, Andrzejowi Nielepcowi z Nielepic, herbu Prus. W tym samym też roku Jan-Franciszek Porembski ustępuje również, wymienionemu Andrzejowi Nielepcowi, swoje działy w Grodźcu i Osieku i dwa stawy w Łazach (Castr. Osviec. 81 str. 441—452). W ten sposób Grójec, dziedziczony przez Porembskich w ciągu prawie dwustu lat, w końcu XVII wieku przechodzi do Nielepców herbu Prus. Kim był dla nich ów Andrzej Nielepiec — nie udało się zbadać. Przypuszczać jednak należy, że był on albo ich krewnym i może wychowankiem Zygmunta, czy Jana Porembskich, albo mężem córki któregoś z nich, o małżeństwach jednak jak też o potomstwie tych ostatnich Porembskich — głucho. Wiadomo tylko, że ród Porembskich herbu Kornic wygasł całkowicie w męskiem pogłowiu w końcu XVII wieku. Niedługo jednak miał Grójec pozostawać w rękach Nielepców. Po Andrzeju I pozostali synowie Andrzej II i Józef-Maciej. Ten ostatni odziedziczył Grójec z Zaborzem i Łęgiem i w 1687 roku, ufundował w Grójcu przytułek na 12 ubogich sierot z tem, że fundacja ta ma nazawsze pozostawać pod zarządem i opieką dziedzica dóbr Grójec i miejscowego proboszcza. Przytułek ten zamieniony później dla braku miejscowych sierot na przytułek dla najuboższych gminy grójeckiej, dotrwał do ostatnich czasów (Akt erekcyjny z 1687 r. w księgach Parafji w Grójcu). Ponieważ Józef-Maciej Nielepiec nie pozostawił synów, dobra więc po nim odziedziczyła jego córka, Salomea, zaślubiona Franciszkowi Schwartzenberg-Czernemu, herbu Nowina, staroście parnawskiemu, a w 1718 r. ustąpiła je Salomei z Nielepców (córce Andrzeja II), zaślubionej Stanisławowi Schwartzenberg-Czernemu, kasztelanowi Oświęcimskiemu i siostrze jej Ewie z Nielepców, żonie Antoniego-Felicjana Szembeka, herbu własnego, wojskiego oświęcimskiego i zatorskiego (Castr. Osviec. 26 str. 433—437). W parę lat potem w 1722 r. i Salomea z Nielepców Czerna, kasztelanowa oświęcimska, ustępuje całą swoją część na Grodźcu, Zaborzu i Łęgu, Antoniemu-Felicjanowi Szembekowi, który jest już wówczas podkomorzym krakowskim (Castr. Osviec. 26 str. 1162—1166). W ten sposób całe dziedzictwo Nielepców przechodzi w ręce hrabiów ze Słupowa Szembeków: Antoni-Felicjan Szembek († 1739) pan na Grójcu z przyległościami od 1722 r., pozostawił syna Franciszka, starostę tołkmickiego, brzesko-kujawskiego, borowickiego i piaseczyńskiego, posła w. do Wiednia, podkomorzego krakowskiego i chorążego nadwornego, zaś od 1737 r. wojewodę inflanckiego, zmarłego w 1765 r. a ożenionego 1-o v. z Marją ks. Sułkowską h. Sulima, 2-o v. z Anną Potocką herbu Pilawa, wojewodzianką wołyńską. W tej epoce nastąpiła prze-

budowa kościoła w Grójcu, zakończona już po śmierci wojewody przez wdowę po nim, Annę Szembekową. Ona, też, za tablicą z odpowiedniem epitaphium po łacinie, umieszczoną po lewej stronie wielkiego ołtarza, kazała wmurować serce wojewody, którego zwłoki w Grójcu nie spoczywają.

Z epoki wojewody Szembeka pozostał stary spichlerz na folwarku Łęgu z wyrytą nad drzwiami jego datą: A. 1748. D.

Dobra Grodziec, Zaborze i Rajsko przeszły teraz zkolei na syna wojewody, z pierwszego jego małżeństwa (z ks. Sułkowską), mianowicie na Aleksandra Szembeka, starostę szczyrzeckiego i generał-adjutanta Króla Stanisława Augusta, ożenionego z Urszulą hr. Wielopolską herbu Starykoń. Generał Aleksander Szembek sprzedał w 1779 r. Grójec z przyległościami krewnemu swemu Ignacemu Bobrowskiemu herbu Jastrzębiec, cześnikowi zatorskiemu, synowi Józefa i Anny z Nielepców (Castr. Osviec. 230 akt 251). Nowy dziedzic Grójca Ignacy Bobrowski († 1804) był szambelanem Króla Stanisława Augusta, posłem na sejm, po rozbiorze Polski, członkiem Stanów Galicyjskich w 1782 r., a w 1800 r. został hrabią galicyjskim. Zaślubił Marjannę Biberstein-Starowiejską herbu Rogala, stolnikównę zatorską i oświecimską, przekazując dobra Grójec po swej śmierci synowi z tego małżeństwa hr. Wincentemu. Synem tego Wincentego był urodzony w 1806 r. Adolf hr. Bobrowski pan na Grójcu z Łęgiem i Zaborzem, ożeniony z Katarzyną-Wandą z Lubrańca Dąmbską herbu Godziemba. Będąc gorącym patrjotą polskim należał on do spisku przygotowującego powstanie krakowskie przeciw Austrji w 1846 r. Aresztowany przez Austrjaków i przez długi czas trzymany w wilgotnem więzieniu, przytem w nieludzkich warunkach, czem odznaczały się ówczesne więzienia austrjackie w stosunku do więźniów politycznych, po przywróceniu mu wolności po długich zabiegach rodziny, powrócił do Grójca, nie mógł jednak już powrócić do zdrowia, zrujnowanego w lochach więzienia, i umarł w 1852 r. (Księgi parafjalne). Popiersie tego dobrego polaka znajduje się w kościele w dworskiej kaplicy.

Pozostała po nim bezdzietna wdowa, Wanda hr. Bobrowska, wyszła powtórnie za mąż w 1859 r. za Kornela Chwaliboga, herbu Strzemię, a umierając w 1888 r. (Ks. paraf.) zapisała mu odziedziczone po pierwszym mężu dobra.

Zkolei Kornel Chwalibóg umierając bezdzietnie w 1892 r. (Ks. paraf.) zapisał Grójec i Zaborze krewnemu swemu z innej linji tegoż rodu, Janowi Chwalibogowi. Ten ostatni sprzedał w 1905 r. dobra Grójec z folwarkami: Łęgiem, Adolfinem i Borowcem, Wilmie ks. Radziwiłłowej z domu Ördödy d'Ördöd, żonie Alexandra-Fryderyka ks. Radziwiłła herbu Trąby, b. właściciela dóbr Zagrobella pod Tarnopo-

lem, a ostatniego męskiego potomka linji ks. Radziwiłła „Rybeńki" hetmana wielkiego litewskiego, dziedziczącej do 1813 r. ordynację Nieświeską i Ołycką.

Po śmierci ks. Al. Fr. Radziwiłła w 1929 r. zwłoki jego zostały sprowadzone do Grójca i złożone pod kaplicą dworską nieopodal grobu Adolfa hr. Bobrowskiego i rodu Porembskich. Ci ostatni spoczywają w oddzielnej krypcie. W czasie zmieniania posadzki w kościele przed dwoma laty, w krypcie tej, od wielu lat nie odmurowywanej, znaleziono jedenaście szkieletów, a wśród nich wielki kamień płaski z wykutemi na nim herbami: pierwszy Kornicz, nad nim litery B. P. (Baltazar Porembski?) drugi Janina, nad nim litery R. S. (?), trzeci znowu Kornicz i litery M. P.

Kościół w Grójcu znajduje się pod opieką krakowsk. oddz. Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości. Dzięki temu ocalały jego dzwony pochodzące z XVIII wieku w czasie ogólnych konfiskat austrjackich w ostatniej wojnie światowej.

Obecnie dobra Grójec liczą tysiąc kilkaset morgów. Z dawnych części składowych, które poodpadały, Poremba Wielka, należy do hr. Tyszkiewiczów, Osiek do Rudzińskich, Zaborze do bar. Czeczów, Łazy do Plessnerów i Rajsko do Zwillingów.



„KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH" Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO CIĄG DALSZY.

Korzystając z części materjałów do przerwanego wydawnictwa ś. p. Juljusza hrabiego Ostrowskiego „Księgi Herbowej Rodów Polskich", łaskawie nam udzielonych i zdeponowanych w Instytucie Heraldycznym przez pana Jana hrabiego Ostrowskiego, przystępujemy do stopniowego ogłaszania dalszego ciągu litery „S", na której wydawnictwo to zostało przerwane, a mianowicie: w części zawierającej opisy herbów: na herbie „Sylm", w części zaś zawierającej rysunki: na „Syrokomla VIII".

W części więc pierwszej brak 10 opisów herbów („Symolin" — „Syrokomla VIII"), rysunki których w wydawnictwie hrabiego Ostrowskiego zostały podane. Od nich też rozpoczynamy, podając brakujące opisy, w brzmieniu oryginalnego opracowania, z nieznacznemi, źródłowemi uzupełnieniami.

SYMOLIN (Simolin) baron. — Na tarczy czterodzielnej w polu I i IV złotem — głowa orła czarna ukoronowana; w II i III srebrnem, z obłoku — ramię w łokciu zgięte w czerwonem ubraniu, trzymające złoty tulipan z liściem zielonym w ręku. Nad koroną o czterech większych i czterech mniejszych pałkach — 2 hełmy ukoronowane: w pierwszym — pół orła ukoronowanego, w drugim — ramię w ubraniu czerwonem z tulipanem złotym w ręku. Labry z prawej czarne podbite złotem, z lewej czerwone podbite srebrem. Godło: FREI UND TREU.

Nadany wraz z indygienatem 1768 roku Karolowi de Simolin, ministrowi dworu rosyjskiego, potwierdzony przez Stanisława Augusta, króla polskiego, 3 maja 1775 roku; tenże otrzymał 1754 roku od Franciszka I szlachectwo świętego państwa rzymskiego z przydomkiem von Bathory, następnie

od króla polskiego tytuł baronowski polski 1776 roku, w Kurlandji jako baron zapisany 1786 roku; potwierdzeni w Rosji 1834 roku. Niektórzy może złośliwie, wywodzą tę rodzinę od żydowskiego imienia Simul Schmul. (Vol. Leg. VII. 800; Kanc. 41 f. 291; Małach; Kneschke, Sieb, III. 11, tekst 199, tabl. 42 i 173. Żern.).

SYMONIDES, Szymonowicz cz. Kościesza odm. — W polu czerwonem — strzała srebrna żeleźcem do góry, u dołu rozdarta, w środku przekrzyżowana. Nad hełmem w koronie — wśród wieńca wawrzynowego — trzy kopie złote w gwiazdę; środkowa żeleźcem na dół, boczne do góry.

Nadany Jakubowi Symonidesowi (Simonidae), poecie z rodziny ormiańmiańskiej lwowskiej, zwanemu Bendoki, któremu Jan Zamoyski, hetman wielki koronny, herb w klejnocie dał, w Warszawie na Sejmie 18 kwietnia 1591 r. (M. Kor. 133 f. 507. Czacki; Bork. 454; Żern. 340),

SYROKOMLA I, Srokomla, (u Kojałowicza — Siromla), — W polu czerwonem łękawica srebrna z krzyżem złotym na wierzchu; nad hełmem w koronie — takaż łękawica z krzyżem; labry czerwone i srebrne.

Na najdawniejszych zabytkach, w herbarzu arsenalskim i w roli marszałkowskiej, krzyż srebrny, zapiska z 1578 r. (Roczn. Tow. Herald. III) również o krzyżu złotym nic wspomina. Jeden z najdawnicjszych herbów polskich. Zapiska średniowieczna dotycząca tego herbu z r. 1436 (Ulanowski — Inscriptiones N. 1616), pieczęci średniowiecznych jest kilka, najstarsza znana z 1354 r. Klejnot średniowieczny tego herbu nie jest znany. Miejscowość Syrokomla, położona nad Wisłą (dzisiejszy Janowiec), która w wiekach średnich do rodu Syrokomlów należała i gdzie pierwszy kościół był fundowany w r. 1120, nosiła również nazwę Grochomla w r. 1346 (Acta cameralia t. II. N. 296. f. 191). Długosz w „Catalogus Episcoporum” wymienia biskupa poznańskiego, Bernarda, „de domo Sirokomlya”, zmarłego w 1175 r. Tenże Długosz w Lib. Benef. II. 506 i 552, wymienia Bernarda Grocholskiego herbu Syrokomla, dziedzica Grocholic i Goździelina, oraz Mikołaja Janowskiego, herbu Syrokomla, dziedzica Syrokomli, Janowic i Przyłęku. Chorągiew Syrokomlów pod Grunwaldem prowadził Zaklika z Korzkwi. Dewiza (z Okolskiego „Orbis“): „SUM ID QUOD SUM“. („Herald“. Piekosińskiego, Dług., Papr., Okol., Kojał. „Compendium“, Nies., Ulan., Małach., Bork., Żern.).

SYROKOMLA II — W polu czerwonem — łękawica srebrna z krzyżem złotym na wierzchu. Nad hełmem w koronie trzy pióra strusie Labry czerwone i srebrne.

Odmiana Kojał. 273 i z herbarza galicyjskiego.

SYROKOMLA III.

Według pieczęci Jana, podsędka ziemskiego krakowskiego, z roku 1354, w archiwum Cystersów w Mogile („Heraldyka”, Piek. 155, 156.).

SYROKOMLA IV.

Według pieczęci bojara ruskiego z dokumentu z 1388 roku. („Heraldyka“, Piek. 296, 297.).

SYROKOMLA V.

Według Kroniki Soboru Konstancyjskiego z roku 1415 („Heraldyka“, Piek. 156.).

SYROKOMLA VI — Według roli marszałkowskiej Mikołaja z Brzezia z 1461 roku.

Napis Hebdank wprowadza w wątpliwość czy się omylono, kładąc tę nazwę zamiast Syrokomla, czy na rysunku dodając krzyż (Loredan Larchay; „Heraldyka" 370, 372.).

SYROKOMLA VII — W polu barwy niewiadomej — krzyż u góry rozdarty, u dołu w kotwicę zakończony.

Herb tak jak poprzedni, z bezimiennej pieczęci przy akcie szlachty ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego z 1464 roku. („Heraldyka“, Piek. 156 i 268.).

SYROKOMLA VIII — W polu barwy niewiadomej — nad dwiema krokwiami, tworzącemi literę W — krzyż u góry rozdarty.

Herb z pieczęci bezimiennej u aktu konfederacji szlachty ziemi lwowskiej, powiatu żydaczowskiego, z r. 1460. („Heraldyka“, Piek. 156 i 268.).

Dokonawszy powyższego wyrównania podajemy ciąg dalszy „Księgi Herbowej“ zamieszczając równorzędnie obok siebie rysunki i opisy herbów, z zachowaniem numeracji przyjętej w „Księdze“. Klisze wykonane podług rysunków przygotowanych przez ś. p. Wydawcę „Księgi“.

SYROKOMLA IX.



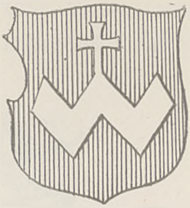
Według pieczęci na dokumencie króla Zygmunta I z roku 1525 w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. („Heraldyka", Piek. 323, 325.).

SYROKOMLA X.



Według pieczęci z roku 1555 w zbiorze hr. Zygmunta Pusłowskiego. („Heraldyka“, Piek. 327, 328.).

SYROKOMLA XI.



Według herbarza arsenalskiego z 1530 roku. Z oryginału paryskiego skopiował J. O. („Heraldyka“, Piek. 155.).

SYROKOMLA XII.



Według herbarzyka Ambrożego. (Ambr. „Heraldyka“, Piek. 155.).

SYROKOMLA XIII — W polu czerwonem — nad dwiema krokwiami, tworzącemi razem jakby literę W — półstrzałek żeleźcem do góry z krzyżem ukośnym na sobie. Nad hełmem w koronie — 3 pióra strusie Labry.



Odmiana przysługująca Baranowiczom, z Prus (według Kojałowicza) pochodząca, przydomku Jałowicki i Jałowski od dóbr Jałowa (Kojałowicz), w grodzieńskiem w XV stuleciu osiadłym. (Koj., Nies., Bork., Żern.).

SYROKOMLA XIV — W polu czerwonem — nad dwiema krokwiami srebrnemi, tworzącemi jakby literę W — półstrzałek, żelaźcem do góry, przekrzyżowany. Nad hełmem w koronie — 3 pióra strusie. Labry.



Odmiana przysługująca Seheniom, Sieheniom z Siena na Wołyniu, (zwali się wprzód Sieniutami) w oszmiańskiem w XVII stuleciu osiadłym i Fominiczom Starosielskim w witebskiem w XVI stuleciu osiadłym. (Koj. 277 i 27 Nies.).

(c. d. n.)

JAN MALESZEWSKI.

MIESZCZAŃSTWO I PATRYCJAT W POLSCE.

Nauka o tym samym przedmiocie o ile się odnosi do dwóch krajów odrębnych, będzie posiadała pewne cechy, jakby dwóch nauk odrębnych. Tak jest też u nas w naukach genealogiczno-heraldycznych. Nie znamy wielorakości herbów zachodnich, nie znamy znaczenia wręcz pierwszorzędnego turniejów, które u nas były raczej odblaskiem a nie samem źródłem splendorów heraldycznych, również są nam obce kombinacje i finezje odnoszące się do tytułów honorowych Zachodu. Jedną z tych cech specjalnych (signum specificum), naszej heraldyki to mała, wręcz znikoma rola jaką literatura poświęciła mieszczaństwu, patrycjatowi i herbom ich. Ale nie trzeba sądzić aby to było wynikiem lekceważenia albo złych intencyj. Powody były naturalne. O ile Niemcy dzięki przewozowi towarów z Włoch do krajów Północy miały liczne bogate miasta, a dzięki rozczłonkowaniu Sancti Romani Imperii miasta te uzyskały wszelkie swobody polityczne, rządząc się na równi z innymi suwerenami Cesarstwa; o ile Włochy już za czasów cesarza Barbarossy widziały niebywały rozkwit drobnych ale bogatych miast lombardzkich, powstałych na ruinach rzymskich przeważnie, a Francja, zwłaszcza od czasów ustalania się królewskiej wszechwładzy, również się doczekała wzmożenia roli „stanu trzeciego", o tyle u nas, w kraju, który przedewszystkiem musiał liczyć nie tyle na przemysł i handel, co na własną szablę, dzięki skrzywieniu rozwoju politycznego, mieszczaństwo faktycznie, przy końcu XVII w. zwłaszcza, zeszło tak nisko zarówno materjalnie jak pod względem znaczenia socjalnego, że było elementem wręcz nic nie znaczącym. Dawne przywileje mieszczaństwa kilku głównych miast Rzeczypospolitej, a więc prawo nabywania ziemi, kanonikaty zarezerwowane dla mieszczan doktorów teologji, a przedewszystkiem dostęp do handlu zbożem, wszystko to nikło powoli pod falą szlachecką zalewającą nieliczne i do obrony nie przygo-

towane mieszczaństwo. A że czasy były takie, że zdawało się, że albo zginąć raz na zawsze przyjdzie albo też szukać zbawienia w wirze walki, więc nic dziwnego, że wszystko szło na korzyść tych, którzy, bądź co bądź, czy z cudzą krzywdą czy bez niej, ale jedni tylko bronili Rzeczypospolitej jak mogli i gdzie mogli, z każdego kurhanu robiąc fortecę.

Wiek XVIII, zwłaszcza Konstytucja 3 Maja podniosła znacznie poczucie socjalne mieszczaństwa. „Abusum nobilitatis" wyrywając często z grona szlachty dzielne jednostki zostało skasowane, stan trzeci zrównany pod wieloma względami ze szlachtą. Ale to były ostatnie chwile Rzeczypospolitej, tak że owoce nie mogły dojrzeć.

Głównym zrębem wybitnych rodzin mieszczańskich były rodziny niemieckie, sprowadzone do Polski dzięki kolonizacji naszych królów po tatarskich najazdach. Trudno jest naogół oznaczyć dokładnie, chwilę przyjścia danej rodziny do Polski, ale genealogja większości wybitnych rodzin patrycjuszowskich polskich da się wyprowadzić do XIV wieku. Gissa, Fukier, Landeker, Orlemus, Holzschuher, Czerny-Schwarzenberg, Morstin, Erkemberg, Fierląg, Fischer, Burcholcer, i t. d. to nazwiska tych, którzy tworzyli w Warszawie, Krakowie, Poznaniu owo grono patrycjuszowskie, rządzące losami miasta rodzinnego. Prócz większości rodzin niemieckiego pochodzenia mamy też mniejszość włoską i polską. Są to Dzianottowie, Majeranowie, Crossowie, Baryczkowie, Zembrzuscy, Strubiczowie i t. d.

Mieszczaństwo polskie nie zostawiło po sobie i o sobie zwłaszcza obszerniejszej literatury. Jeśli bowiem dochodziło do znaczenia i majątku, łączyło się związkami rodzinnemi ze szlachtą, otrzymywało nobilitację i cała jego historja już szła, w postaci często przez panegirystów zmienionej (np. legenda o pochodzeniu Czernych od ks. Schwarzenbergów), na poczet historji rodzin szlacheckich. Ubywały jednostki silniejsze, zostawał tylko szary tłum, który tem mniej zasługiwał na monografje i zainteresowanie.

Osobny i dość oryginalny typ mieszczaństwa i kupiectwa polskiego wyrobił się na kresach wschodnich. Elementy ormiańskie, tureckie, nierzadko tatarskie stworzyły osobny zastęp rodzin, które zczasem weszły też częściowo w poczet szlachty polskiej. Przykładów nie brak: Bogdanowicze, Theodorowicze, Mysyrowicze, Korniaktowie i t. d.

Wobec tego, że właśnie historja rodzin patrycjuszowskich, które nieraz piękne a nawet świetne, pełne patrjotyzmu, poświęcenia i ofiarności w swych dziejach miewały chwile, jest u nas tak mało opracowana i zaledwie kilka monografij (o Baryczkach, Fukierach, Gizach, o Patrycjacie lwowskim) rzuca trochę światła na przeszłość mieszczaństwa.

Kolegjum Heraldyczne przystąpiło do zbierania materjałów do historji polskiego patrycjatu i mieszczaństwa, uwzględniając przy tem zwłaszcza stronę heraldyczną. Notatki luźne bądź też całe monografje będą starały się wypełnić lukę tę w naszej literaturze, a jeśli nie dadzą się porównać z publikacjami tego rodzaju co np. niemiecki „Deutsches Geschlechterbuch“ wydawany corocznie w Niemczech, to zaciekawią tym tematem szersze zainteresowane sfery, zachęcając je do przyczynienia się przez dostarczenie aktów i t. d. do wszechstronnego opracowania tematu.



ALI AKBER BEK TOPCZYBASZY.

PRZYCZYNEK DO HERALDYKI MUSLIMÓW LITEWSKICH.

Heraldyka wschodnia nie jest dotychczas prawie wcale zbadana. Istnieje zaledwie kilka prac w tej dziedzinie, traktujących o poszczególnych krajach, ale nie ustalających żadnych ogólnych wniosków i zasad w tej sprawie. Istnieje jednak niewątpliwie możność pogłębienia studjów w tym kierunku, obejmujących całokształt heraldyki wschodniej i byłoby bardzo pożądane skierowanie uwagi badaczy naukowych na te zagadnienia.

Mówiąc o Wschodzie, mamy na myśli tylko Wschód muzułmański, a w szczególności najbliżej z słowianami sąsiadujące tiurkskie plemiona, osiedlenie się których na wschodzie Europy i w południowo-wschodniej Azji odnosi się do czasów znacznie poprzedzających początek Islamu. Już przy zetknięciu się z niektóremi plemionami Scytów miała tu Europa do czynienia z tiurkskim elementem, którego część następnie odpłynęła z powrotem do Azji, a część się zlała z miejscowym żywiołem, dając początek nowemu narodowi — tatarów, zorganizowanie którego w państwo jest dziełem wielkiego Czyngiz-Chana. Jak wiadomo, państwo to w połowie wieku XIII-go uległo rozpadowi, pozostała jednak najznaczniejsza część tegoż, głównie nas tu zajmująca, mianowicie Złota Orda (1224—1502), ze stolicą Chanów w Saraju na dolnej Wołdze położonym.

Do roku 1359 Złota Orda pozostawała pod władzą chanów z linji Batu-Chana, a w tym czasie przechodzi pod władzę potomków brata Batu, imieniem Orda, którzy nad wschodnim Kipczakiem panowali od 1226 r. do 1428 r., nad Złotą Ordą do r. 1502-go, nad Astrachaniem zaś od r. 1466 aż do 1554 r. Dynastja ta rywalizowała z gałęzią po trzecim bracie Batu i Ordy, imieniem Tuka-Timur, która wydała chanów kazańskich (1438—1552), kasimowskich (1450—1678) i krymskich, którzy

opanowawszy Krym w 1420 r. najdłużej niepodległość zachowali, bo aż do roku 1783-go — z nimi też Polska w ciągu swych dziejów najwięcej miała do czynienia.

Nie ulega wątpliwości, że państwowa organizacja Czyngiz-Chana, oraz jej wyżej wspomniani spadkobiercy, a zwłaszcza krymscy chanowie, wielką odegrali rolę w dziejach wschodniej Europy, a szczególnie Polski i Ukrainy.

Obecnie stan rzeczy się zmienił i Krym, który niegdyś dostarczał tureckim sułtanom 250 000 samej jazdy tatarskiej, nawet połowy tej cyfry teraz śród tatarskiej swojej ludności nie posiada. Olbrzymia większość tatarskiego żywiołu przeniosła się z Krymu do Turcji i na północny Kaukaz.

W studjach nad tiurkskiemi plemionami znajdujemy zawsze ustrój rodowy, jako podstawę urządzeń socjalnych i całego ustroju kraju. Każdy ród posiadał własne tradycje i zwyczaje, które zachowały się podziśdzień, a zasady rodowości tak głęboko posiadają korzenie, że nawet dziś, pod jarzmem bolszewickiem, exogamja w małżeństwach jest przestrzegana z absolutną surowością.

Głównem zajęciem i bogactwem zarazem tych plemion, była — i pozostała po dziśdzień, hodowla koni, bydła i owiec. Rzecz jasna, że każdy właściciel tych żywych bogactw szukał sposobu zabezpieczenia się przed ich utratą, przed pomieszaniem własnych sztuk bydła, a tem bardziej koni, z cudzemi i odwrotnie. I oto nasunął mu się, w czasach już niepamiętnych, sposób, praktykowany zresztą nie tylko przez tiurksko-tatarskie, ale też i przez inne narody wschodu, a mianowicie: wypalanie gorącem żelazem znaku własności na końskich zadach. Sposób to jest niezmiernie stary i u arabskich pisarzy spotykamy opis tego zabiegu, z czasów poprzedzających początek Islamu: opalano szerść i skórę konia i miejsce to smarowano kwaśnem mlekiem, wyrastające na tem miejscu następnie włosy były siwe. Ten sam sposób był również do wielbłądów stosowany.

Znak ten, nazywający się „tamha", jest czemś odpowiadającem godłom w herbach europejskich. Wszystkie tamhy różnią się między sobą. Każdy ród posiada swoją własną tamhę, która stanowi przedmiot jego dumy.

Jakie jest pochodzenie tych znaków? Na pytanie to odpowiedź jest uiezmiernie trudna. Jedni wypowiadają przypuszczenie o mistycznem ich pochodzeniu, inni uważają, że powstały z odmian lub z naśladowania liter alfabetów, będących w użyciu śród tych plemion. W każdym jednak razie znak ten wielkie ma znaczenie w życiu tiurkskich plemion, gdyż zapomocą tamhy określa się odrazu nietylko przynależność konia, ale też rodową przynależność człowieka. Nadmieniamy, że i Arabi

określają doskonałość, rodowitość konia podobnie podług znaku, który w ich języku nosi miano „wasm". Najrasowszym koniom, posiadającym najlepszy rodowód, odpowiadają wasmy najarystokratyczniejszych rodów arabskich.

Tiurkskie plemiona sąsiadujące z narodami wschodniej Europy, nie mogły nie wywrzeć na te ostatnie pewnego wpływu; jednym z przejawów takiego wpływu jest istnienie wielu herbów szlachty polskiej, litewskiej i ukraińskiej [1]), których objaśnienie byłoby niemożliwe bez zastosowania tych wiadomości, jakie o tamhach posiadamy [2]).

Zrozumiałe zainteresowanie nasze przyciągają tiurkskie (czy tatarskie — jak to je nazywają w Polsce) rodziny, które dla tych czy innych powodów przeniosły się do Litwy i Polski i tam na stałe osiadły. Należąc same do wybitnych rodów tiurksko-tatarskiej arystokracji, otrzymały oczywiście odpowiednie uznanie, tak ze strony państwa polskiego, jak też ze strony polskiej szlachty. To uznanie wywołało z ich strony przystosowanie się do zwyczajów swych nowych rodaków, i tą drogą dokonało przekształcenia dziedzicznych swoich tamh w herby.

Szczegółowe przestudjowanie tych herbów i ich pochodzenia jest niezmiernie zajmujące i dać może poważne rezultaty, pod względem ustalenia przynależności dynastycznej lub rodowej, poszczególnych rodzin polsko-litewskich muślimów.

Cenny pod tym względem materjał przynosi niedawno wydane dzieło p. Stanisława Dziadulewicza, p. t. „Herbarz Rodzin Tatarskich w Polsce" (Wilno 1929) zajmujące się w sposób naukowy zestawieniem licznych, w Polsce osiadłych, rodzin tatarskich, zarówno tych jakie pozostały wierne Islamowi, jak tych, które z biegiem czasu przyjęły chrześcijaństwo. W dziele tem niestety nie wszystkie herby są zacytowane, a śród przytoczonych bardzo jest niewiele z podaniem barw, stanowiących szczegół niesłychanie ważny. Skądinąd, w poszczególnych wypadkach podane wiadomości są niedość dokładne, a czasem nawet niejasne. Widocznie warunki pracy nie pozwoliły Szanownemu Autorowi na pogłębienie studjów.

Tem niemniej bardzo wiele ciekawego znajdujemy w zacytowanej książce. Tak naprzykład porównanie niektórych herbów z tamhami,

---

[1]) Autor używa określenia „szlachta ukraińska", które pozostawiamy bez zmiany, zaznaczając jednak, że nazwa „ukraiński", stanowiąca polityczny neologizm, nie może być stosowana, bez pewnych zastrzeżeń, dla określania historycznego stanu szlachty ruskiej. (Przyp. Red.).

[2]) Nie podzielamy zdania Autora o wpływie tamh na ukształtowanie się herbów litewsko-ruskich, a już tembardziej polskich; aczkolwiek w nielicznych, pojedyńczych wypadkach pogląd ten mógłby znaleźć potwierdzenie, niewątpliwie jednak stało by to w związku z odpowiadającą herbowemu znakowi genezą samego rodu. (Przyp. Red.).

pozwala nam nietylko ustalić przynależność plemienną używającej pewnego herbu rodziny, ale umożliwia nawet dokładniejsze określenie do jakiego mianowicie rodu czy klanu tego plemienia dana rodzina należy. Tak naprzykład tamha rodu Kara=Keris, należącego do plemie=nia Najmanów (rys. 22.) identyczna jest z herbem Sitdzimana Naj=mana, podanym przez p. Dziadulewicza, co nam pozwala wnioskować nietylko, że osiadły na Litwie ród Najmanów do tego należy plemienia, ale też określić dokładnie klan: Kara=Keris, w skład którego wchodzi.

W herbie rodziny Azarewiczów widzimy znak, który jest jedną z odmian tamhy Złotej Ordy, jaka przysługiwała chanom tej ordy i ich potomstwu.

Niektóre rodziny należące do Kondrackiego ściahu używają w her=bie znaku, który podziśdzień stanowi tamhę plemienia Kongratów.

Herb Radwan przypomina niezmiernie tamhę Krym=Girejów. Być może że jest to zwykły przypadek, a może jednak wskazówka pocho=dzenia, co dałoby się wyjaśnić jedynie pod warunkiem posiadania od=powiedniej ilości materjałów i danych.

Nie należy zapominać, że podobnie jak na zachodzie służebne ry=cerstwo naśladowało swych panów tak i tu bardzo być może, ta lub inna rodzina, nie mająca nic wspólnego z rodem panującym, przyjęła jego tamhę, jako znak, wspólność którego do rodu tego zbliżała.

Żałować należy, że w wzmiankowanej pracy p. S. Dziadulewicza, tak często jest używany, nic nie określający termin: „zawołżanie". Wszak wszyscy tatarzy osiedli na Litwie i w Polsce przyszli z nad Wołgi, a ra=czej z poza Wołgi i z poza Uralu, nawet krymscy chanowie i ich pod=dani tego samego byli pochodzenia. Używanie terminologji ściślejszej, bardziej określonej, o ile oczywiście źródłowe dane na to pozwalają, byłoby w tych kwestjach nadwyraz pożądane.

W każdym jednak razie, musimy to powtórzyć, dzieło p. Dziadule=wicza przynosząc sporo nieznanych szczegółów, służyć może w znacz=nym stopniu pomocą w pracy nad rozjaśnieniem mroków, panujących dotychczas w dziedzinie heraldyki tatarskiej. Zdaje się nie ulegać wąt=pliwości, że śród rodzin przytoczonych w „Herbarzu" p. Dziadulewi=cza, znajdują się takie, które pochodzą w prostej linji od chanów Zło=tej Ordy i są, w ten sposób, potomkami Czyngiz=Chana; znaki herbo=we innych znów rodzin mogą posłużyć do studjów porównawczych ze znakami wodzów tiurkskich plemion z epok bardzo oddalonych, a wszak już do okresu X i XI stuleci posiadamy dokładne wiadomości o wszystkich 24 tamhach plemienia Uhuzów. Porównawcze studja tych najdawniejszych zabytków, z współcześnie będącemi w użyciu, a bar=dzo dotychczas powierzchownie opracowanemi ,tamhami plemion Tur=kiestanu, Kaukazu i Powołża, przynosiły nam niezmiernie ciekawe

rezultaty i doprowadzały do wniosków bardzo zajmujących; ostateczne ustalenie ich w tej chwili jeszcze nie jest możliwe, gdyż wymaga rozszerzenia pola badania i dlatego zwłaszcza praca p. Dziadulewicza, przynosząca sporo nowego materjału, powitana być powinna z całem uznaniem.

Dla ilustracji podajemy obok tablicę zawierającą pewną ilość znaków zaczerpniętych z zabytków numizmatycznych i in. o charakterze poczęści historycznym, porównanie których z herbami polskich tatarów, wykaże zachodzącą pomiędzy tymi herbami, a prastaremi tamhami, rysunkowe pokrewieństwa, w wielu wypadkach, aczkolwiek nie we wszystkich, będące wyrazem węzłów krwi, jakie łączą dalekich, nieraz sławnych, przodków — z ich licznie rozrodzonem, a szeroko po świecie rozsianem, nieświadomem wspólności pochodzenia, potomstwem.

Paryż, w marcu 1930 r.

Tablica

TAMH PLEMION TIURKSKICH.



OBJAŚNIENIE DO TABLICY TAMH:

CHANOWIE ZŁOTEJ ORDY:

1. Batu Sain Chan (1224—1256).
2. Mangu Timur Chan (1266—1280).
3. Tuda Mangu Chan (1280—1287).
4. Urbeg Chan (1312—1340).
5. idem
6. Dewlet Birdi Chan (1427—1428).

CHANOWIE KRYMSCY:

7. Dewlet Girej II (1698—1702; 1707—1713).
8. Krym Girej (1758—1764).

TURKIESTAN:

9. Daniszmendże Chan Dżagataid (1346—1348).
10. Timur, z rodu Tamerlana (1369—1405).

TAMHY PLEMION TIURKSKICH:

11. Salur, 5-ty ród plemienia Uhuzów (Uhuz lub Ohuz).
12. Afszar, 6-ty ród tegoż plemienia.
13. Bajate, 9-ty ród tegoż plemienia.
14. Igdire, 14-ty ród tegoż plemienia.

TAMHY PLEMION KIRGISKICH:

15. Dżaj-ok (łuk i strzała), t. chanów.
16. Idem.

17. Idem.
18. Dżałair, plemię kirgizkie.
19. Idem.
20. Sadir, ród plemienia Najmanów.
21. Kara-Keris, ród tegoż plemienia.
22. Baganały, ród tegoż plemienia.
23. Idem.
24. Kongrat, ród tegoż plemienia.
25. i 26, typowa tamha plemienia Najmanów.
27. Serkesz, gałąź rodu Baganały, tegoż plemienia.
28. Baltały, ród tegoż plemienia.
29. Dżagal-bajły, plemię Hordy Średniej.
30. Idem.
31. Idem.
32. Szekte.
33. Nogai, plemię Hordy Dolnej.
34. Idem.
35. Idem.

Nr. Nr. 1 do 10-go podług monet w British Museum, v. S. Lane Poole „Catalogue of Oriental Coins in the British Museum".

Nr. Nr. 11 do 14-go, podług Mahmed Kaszgari — „Divani-lugat-ut-türk".

Nr. Nr. 15 do 35-go, podług J. Castagné — „Les tamgas des Khirgiz". (Nr. Nr. 26 i 27 podł. Grodekowa, Czormanowa i Lewszyna).

W starych łamusach, po dworach naszych, zawsze pełno bywało i bywa, zrzuconych na stosy bezładne, żadnej już określonej nazwy nie posiadających, przedmiotów, które niegdyś posiadały dla tych, komu służyły, swe mniej lub bardziej doniosłe znaczenie, a potem je straciły, wraz z imieniem swojem, miast którego zyskały zbiorowe miano — rupieci. Mijają jednak lata, mijają pokolenia, i oto z pod grubych pokładów prochu, przez nowych ludzi na światło wydobyte, stanowią dla nich odkrycie, oczom ich w nowej się całkiem okazują postaci, nowej nabierają wartości. Podobnież się ma z niektóremi książkami. Wszechstronnie przestudjowane przez specjalistów danego przedmiotu, wykorzystane i wyzyskane aż do dna, odkładane bywają na jakąś najdalszą półkę zapomnienia. Zrzadka tylko do nich zaglądnie ktoś, zgóry zresztą i napamięć wiedzący, co na której odnajdzie stronicy. Dla niespecjalistów jednak, przygodnie tylko stykających się z danym przedmiotem, książki takie zawierają nieraz nieprzebraną moc wiadomości ciekawych, wzruszających często wspomnieniem lat i pokoleń ubiegłych, przykuwających uwagę patyną czasów dawno minionych, aby przytem nieraz obudzić uczucia — zdawało się zamarłe, myśli — które przełamane w pryzmacie nowej teraźniejszości, całkiem nowych nabierają walorów.

Dział naszego wydawnictwa, któremu nazwę dajemy „Lamus“, zawierać będzie takie, bez żadnego systemu, na los szczęścia, ze stosu kart pożółkłych wydobywane, drobne przypomnienia rzeczy dawno znanych, ale również dawno dla większości zapomnianych. Heraldyk-naukowiec nic tu nie znajdzie, czego by nie znał, jednakże czytelnik innego autoramentu, którego uwagę w życiu pochłania moc całkiem innych zainteresowań, mnóstwo innych zagadnień, należących do zakresu jego specjalności lub fachu, czytelnik, który nigdy nie miał czasu na szperanie w starych herbarzach, podręcznikach heraldycznej sztuki, kronikach czy pamiętnikach, znajdzie tu niewątpliwie niejedno co go zajmie, zaciekawi lub wzruszy.

Taką przynajmniej, żywimy nadzieję.

CHARAKTERYSTYKI RODÓW HERBOWYCH W „CLENODIACH” DŁUGOSZA.

Wiadomo powszechnie, że najdawniejszem polskiem dziełem heraldycznem, jest pochodząca z XV wieku praca Jana Długosza, znana pod kilkoma, nieco różnymi tytułami, a zazwyczaj w skróceniu nazywana „Clenodia“. W dziełku tem, oprócz herbów ziem i kapituł, w ustępie zatytułowanym „Arma Baronorum Regni Poloniae“ znajdują się opisy przeszło stu polskich herbów.

Długosz — jak mówi Piekosiński — był historykiem; za czasów Długosza wpływ szlachty na wszelkie najważniejsze sprawy dotyczące polityki tak wewnętrznej jak i zewnętrznej ojczyzny naszej był decydujący. Cóż więc naturalniejszego, jak, że aby zrozumieć jakiś fakt donioślejszy z dziedziny tej polityki, trzeba się było oglądnąć za osobami, które piastując najwyższe godności w państwie, najsilniejszy też wpływ na ową politykę wywierały. Indywidualizm tych osób najlepiej potrafił objaśnić to zjawisko, dlaczego sobie tak a nie inaczej postąpiono. Ażeby więc zrozumieć zjawiska dziejowe tej swojej ojczyzny, której historję pisał, uważał Długosz za konieczne, wyrobić sobie opinję o każdym wybitniejszym rodzie szlacheckim polskim z osobna, zajrzeć do jego sumienia i zbadać, co on wart.

Wobec tego Długosz nie ogranicza się w swych „Klejnotach“ do podania opisu samego herbu, ale dodaje nadto czasami historję pochodzenia odnośnego rodu, a niemal zawsze także i charakterystykę rodów, mianowicie ich przymioty i wady, cnoty i nałogi, nawyczki i przyzwyczajenia.

Ta charakterystyka rodów właśnie nas tu najbardziej obchodzi. Zważyć należy, że za czasów Długosza różniczkowanie pierwotnych rodów, na pochodzące od nich rodziny, było w pełnym toku, czego autor posiadał zupełną świadomość. Mimo to jednak obserwacja ży-

ciowa pozwala Długoszowi na obejmowanie, swemi lapidarnemi charakterystykami, rodów herbowych jako całości.

W zestawieniu poniższem, które oparliśmy na krakowskiem wydaniu dzieł Długosza przez hrabiego Przeździeckiego, podajemy tylko nazwy i charakterystyki rodów herbowych, z opuszczeniem opisów herbów i historycznych wiadomości zawartych w oryginale, oraz z opuszczeniem opisów herbów i historycznych wiadomości zawartych w oryginale, oraz z opuszczeniem tych wszystkich herbów, którym charakterystyki rodów nie towarzyszą. Tekst łaciński oryginału podajemy w swobodnym przekładzie polskim, zmieniliśmy też układ rodów herbowych, dla przejrzystości zastępując go alfabetycznym.

Włączamy tu również rody z kompilacji jakiej dokonał Muczkowski, z uwzględnieniem herbów cytowanych w herbarzach Paprockiego i Okolskiego, z jakiegoś, dziś zaginionego, rękopisu „Klejnotów" Długoszowych:

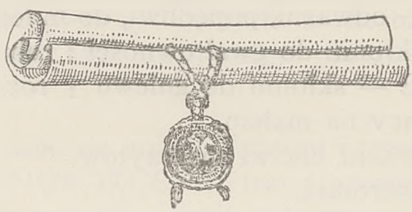
BOGORJOWIE — mężowie ludzcy, łagodni i przystępni.
BOŃCZOWIE (JEDNOROŻCE) chytrzy i przebiegli.
BRODZICE — przezorni.
BROŻYNOWIE (LESZCZYCE) — jedni z nich prości, drudzy skąpi.
DĘBNOWIE — odważni, gwałtowni i żarłoczni.
DOLIWOWIE — skłonni do pijaństwa.
DOŁĘGOWIE — silni, skłonni do gwałtowności i niepobożności.
DRAGOWIE (SASOWIE) — nieokrzesani, skłonni do pijaństwa.
DRUŻYNOWIE — skłonni do rozlewu krwi.
DZIAŁOSZOWIE — skrzętni i uparci.
GODZIEMBOWIE — poważni, skłonni do skąpstwa.
GOZDAWOWIE — wierni swym panom.
GRYFICI — sławni z zakładania i obdarzania klasztorów.
GRZYMALICI — uczciwi lecz skłonni do zmyślania.
HABDANKOWIE — skłonni do zabiegania o cudze.
JANINOWIE — Zgodni między sobą i jednostajni.
JASTRZĘBCOWIE — skłonni do tyranji i prywaty.
JELITOWIE (KOŹLEROGI) — skromni, zamiłowani w psach i łowach.
KIETLICZE — skłonni do pobożności.
KORABICI — prości, zadawalający się małem.
KORCZAKOWIE — silni, skłonni do niepobożności i gwałtowności.
KROJE — łagodni.
LELIWICI — przewidujący, skrzętni, dbający o sprawy publ. i własne.
LISOWIE — mało wymowni.
ŁABĘDZIOWIE — spokojni, dalecy od ubiegania się o urzędy.
ŁODZIOWIE — przewidujący, wymowni, chciwi zaszczytów.

MĄDROSTKOWIE — spokojni i skromni.
NIECZUJOWIE — przezorni.
ODROWĄŻOWIE — przewidujący i wymowni, skłonni do różnego zdania
OKSZOWIE — zuchwali i przebiegli.
PIERZCHAŁOWIE — skłonni do wielomówności i znani ze zdzierstwa.
PILAWICI — skłonni do pobożności.
POWAŁOWIE (OGONOWIE) — obowiązkowi, skłonni do pijaństwa.
POŁKOZOWIE — skłonni do miłostek, zmyślania i łowów.
PRAWDZICE — skłonni do zuchwalstwa.
PRUSOWIE — zawołania NAGODY — silni, skłonni do gniewu.
PRZEGINIOWIE — silni i sprawiedliwi.
PRZEROWOWIE — odważni, popędliwi, do miłostek skłonni.
STAREKONIE — skłonni do gwałtowności i rabunku.
STRZEMIENIOWIE — skłonni do gniewu i rozlewu krwi, a także prości, poprzestający na małem.
SULIMOWIE — odważni, chciwi zaszczytów.
SYROKOMLICI — skromni.
SZARZOWIE czyli OSSORYOWIE — obywatelscy i ludzcy.
SZELIGOWIE — skłonni do miłostek.
ŚLEPOWRONOWIE — wojowniczy.
ŚRENIAWICI — skłonni do żółci, zamiłowani w psach i łowach.
ŚWINKOWIE — gadatliwi i wymowni.
TARNAWICI — gadatliwi i wymowni.
TOPACZOWIE — silni, do wojen zdatni.
TOPORCZYCY — wymowni i skrzętni.
TRĄBOWIE — nieznający zmyślania.
TRZASKOWIE (BIAŁYNIOWIE) — wolni i za obrazy mściwi.
RAWICI — surowi, odważni i okrutni a także krewcy, gardzący niebezpieczeństwami.
ROLOWIE — prości, poprzestający na małem.
PORAJOWIE — skłonni do skąpstwa, pychy i pijaństwa.
WADWICZE — prości, małem się kontentujący.
WEŻYKOWIE — popędliwi.
WIENIAWOWIE — mężnego serca i srodzy, dbający bardziej o sprawy własne i domowe niż o zgodę i przystojność publiczną.
WIERUSZOWIE — spokojni, jednak pożądający cudzego.
ZABAWOWIE — poważni, myślący.
ZADOROWIE — skłonni do szaleństwa.
ZAREMBOWIE — przebiegli, skłonni do skąpstwa.
ZERWIKAPTURY — leniwi, rozbójnicy i złodzieje.

Zważywszy na prawa dziedziczności, dzięki którym tak fizyczne,

jak moralne cechy przodków przenoszone są na potomstwo nieraz bardzo, bo o kilkanaście i więcej pokoleń, odległe, nie zdziwi nas, że i dzisiaj jeszcze śród przedstawicieli rodzin pochodzących od prarodów spotykamy często cechy, odpowiadające czasem dokładnie Długoszowym charakterystykom.

Rzecz jasna, że powyższa obserwacja odnosić się może tylko do praszlacheckich rodzin i nie dotyczy tych licznych nowszych rodzin szlacheckich, posiadających herby w „Clenodiach“ wymienionych, nie drogą dziedzictwa krwi — lecz drogą nobilitacji, adopcji i t. d. — aż do zwykłej uzurpacji włącznie.



KOMUNIKATY OFICJALNE KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

KOLEGJUM HERALDYCZNE.

Dnia 7 listopada 1929 roku odbyło się pierwsze zebranie Członków Czynnych Założycieli Kolegjum Heraldycznego w Warszawie, na którem dokonano wyboru Prezydjum z prawem kooptacji powierzając mu kierownictwo sprawami Kolegjum Heraldycznego, zalegalizowanie Statutu w formie ostatecznej, opracowanie Regulaminu, przeprowadzenie organizacji poszczególnych ciał Kolegjum, oraz przygotowanie Walnego Zgromadzenia Członków Czynnych w roku 1930-tym. Uchwalono że nazwa Stowarzyszenia zostanie uzupełniona na: „Kolegjum Heraldyczne Polski, Litwy i Rusi", uchwalono również, że oprócz pierwotnie przewidywanych Członków Honorowych i Czynnych, wprowadzona zostaje kategorja Członków Zwyczajnych.

Obecny skład Prezydjalnego Komitetu, stanowiącego Zarząd Kolegjum, oraz grona Członków Czynnych Założycieli, jest następujący: Prezes — Zdzisław ks. Lubomirski; Członkowie Komitetu Prezydjalnego — Adam hr. de Montrésor, Felix hr. Wielogłowski, Janusz Witold-Alexandrowicz, p. o. Sekretarza Generalnego: Ludgard hr. Grocholski; Przewodniczący Komisji Związków Rodzinnych: Zdzisław hr. Grocholski; Członkowie-Założyciele: ppłk. Zbigniew Belina-Prażmowski, Kawaler Malt., Zygmunt hr. Broel-Plater, Zygmunt Czerwiński, hon. szamb. J. Św., Kajetan hr. Dąmbski, Kalixt hr. Dunin-Borkowski, mjr. Remigjusz hr. Grocholski, prof. Zygmunt Jundziłł, August hr. Krasicki, dr. Jerzy Łaszcz, Jan Maleszewski, Jan hr. Ostrowski, Kaw. Malt., ppułk. Jan Połubiński, Władysław Sołtan, Józef hr. Tyszkiewicz.

Do dnia 15 maja rozpatrywano i załatwiano pozytywnie kilkadziesiąt wniosków o przyjęcie w poczet Członków Zwyczajnych, dokładny spis których zostanie podany w przyszłym zeszycie. Oprócz tego dwa wnioski, załatwione odmownie, przekazano ad acta.

W szeregu posiedzeń i narad Kolegjum Heraldycznego odbytych w okresie do 15 maja b. r., przeważnie w składzie Komitetu Prezydjalnego z udziałem poszczególnych Członków Czynnych, załatwiono liczne sprawy bieżące, a między innemi: postanowiono przystąpić w najbliższym czasie do uruchomienia własnego organu p. n. „Herold", poświęconego sprawom kulturalnym, tradycji i organizacji szlachty polskiej i rycerstwa polskiego, oraz innych stanów historycznych, stanowiących jądro elity społecznej na ziemiach historycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Wydawnictwo to ma być w zasadzie miesięczne, ale do końca roku 1930-go, ustalenia nakładu, materjału i t. p., ma się ukazywać w odstępach czasu dokładnie zgóry nieokreślonych, nie rzadziej jednak jak raz na 3 miesiące, w objętości — o ile możliwe — 2 arkuszy druku (32 stron) miesięcznie. Wobec braku narazie specjalnego funduszu i aparatu wydawniczego, postanowiono wejść w porozumienie z Instytutem Heraldycznym o prowizoryczne objęcie tego wydawnictwa, pod redakcją naczelną p. Ludgarda Grocholskiego, a odpowiedzialną p. J. Witold-Alexandrowicza. Temuż Instytutowi powierzono prowadzenie agend kancelaryjnych Kolegjum Heraldycznego.

Nawiązano w ciągu omawianego czasu stałe stosunki korespondencyjne z szeregiem zagranicznych instytucji szlacheckich i heraldyczno-genealogicznych w Austrji, Italji, Holandji i Francji. W toku się znajduje nawiązanie analogicznych stosunków z Anglją, Belgją, Hiszpanją i Węgrami.

Próby nawiązania stałego kontaktu ze Związkiem Szlachty Litewskiej w Kownie, prowadzone początkowo za pośrednictwem korespondenta w Królewcu, a następnie za pośrednictwem Institut Héraldique International w Paryżu — spełzły na niczem, z powodu braku jakiegokolwiek reagowania na te próby ze strony Związku Litewskiego.

Inicjatywa Kolegjum Heraldycznego w sprawie organizacji „Związku Rycerstwa Polskiego" wyraziła się w opracowaniu projektu statutu tego związku, oraz w szeregu konferencji z miarodajnymi czynnikami, przychylnie do tej inicjatywy usposobionymi. O przebiegu tej akcji będziemy mogli powiadomić szczegółowo dopiero w jednym z przyszłych Biuletynów. Niezależnie od powyższych poczynań, nawiązany został kontakt z „Unione Cavalleresca" w Italji i z „Centro de Acción Nobiliaria" w Hiszpanji, w celu dokładnego zapoznania się z zasadami organizacji tamtych stowarzyszeń.

Wobec szerzącej się plagi przywłaszczania sobie, przez osoby żadnych do tego podstaw nie mające, nazwisk polskich rodzin szlacheckich, oraz wobec nowowprowadzonych przez władze (Ustawą z dn. 22 marca b. r.) utrudnień w zgłaszaniu sprzeciwów, postanowiono ochronę nazwisk, jaką dotychczas objęte być miały tylko nazwiska rodzin po-

siadających związki w Kolegjum Heraldycznem zarejestrowane, rozszerzyć na ogół nazwisk wszystkich Czynnych i Zwyczajnych Członków Kolegjum. W tym celu opracowane już zostały formularze odnośnych pełnomocnictw i zleceń, jakie interesowani Członkowie Kolegjum wypełniać muszą, dla umożliwienia Kancelarji Kolegjum skutecznego prowadzenia tej akcji. Niezależnie od powyższego, w paru poszczególnych wypadkach, Kancelarja Kolegjum zawiadomiła posiadaczy zagrożonych nazwisk nawet z poza grona Członków Kolegjum, o zamierzonem przywłaszczeniu ich rodowego nazwiska przez osoby trzecie; w przyszłości jednak praktykowane to nie będzie, chyba w wyjątkowych wypadkach,

Postanowiono ogłosić w prasie zagranicznej protest przeciwko dokonanemu przez wielkiego księcia Rosyjskiego Cyryla, działającego w charakterze Głowy Cesarskiego Domu Romanowych, nadania żonie wielkiego księcia Andrzeja, słynnej tancerce Krzesińskiej, nazwiska i tytułu księżnej Krassińskiej, żonie zaś wielkiego księcia Dmitrija, z domu Audreyemery, nazwiska i tytułu księżnej Iljinskiej, a to z uwagi na historyczne nazwiska polskich rodzin hrabiów Krasińskich i Ilińskich, względem których powyższe nadanie stanowi nieuzasadnione, arbitralne nadużycie. Odnośny sprzeciw został za pośrednictwem genewskiej agencji prasowej „OFINOR“ w dniu 9 lutego b. r. podany do wiadomości prasy zagranicznej.

Postanowiono by Kolegjum Heraldyczne przystąpiło do zbierania materjałów do historji polskiego patrycjatu i mieszczaństwa, uwzględniając zwłaszcza stronę heraldyczną sprawy. Wnioskodawca podjął się napisania w tej sprawie odpowiedniej enuncjacji, która zostanie opublikowana w najbliższym numerze „Herolda“. (Vide w zeszycie niniejszym artykuł p. t. „Mieszczaństwo i Patrycjat w Polsce).

W sprawie restauracji kaplicy na Kahlenbergu, w której ma się znaleźć sto herbów rodzin polskich, przodkowie których uczestniczyli w Wiedeńskiej potrzebie, nawiązano bezpośredni kontakt z ks. Superjorem J. Kuklińskim u O. O. Zmartwychwstańców w Poznaniu i postanowiono ogłosić odezwę w tej sprawie (Vide: „Kaplica Króla Jana III“ w niniejszym zeszycie).

Projekt dyplomu nominacyjnego dla Członków Kolegjum został już sporządzony, wykonanie jednak dyplomów powstrzymano dla przyczyn formalnych, a mianowicie do czasu ostatecznego zalegalizowania nazwy „Kolegjum Heraldycznego Polski, Litwy i Rusi“. Każdy dyplom, ręcznie kolorowany, zawierać będzie tarczę z wyobrażeniem herbu mianowanego Członka.

KOMISJA ZWIĄZKÓW RODZINNYCH opracowała formularze

zgłoszeń rejestracji istniejących i nowopowstałych Związków, do których się zwróciła za pośrednictwem prasy z apelem następującym:

„Rozumiejąc potęgę Związków Rodzinnych, stojących na straży Tradycji i najświętszych Ideałów: Boga i Ojczyzny, oraz konieczność organizowania się sił reprezentujących pozytywny stan posiadania Narodu w dziedzinie tak materjalnych, jak i moralnych wartości, konieczność stającą się przemożnym nakazem patrjotyzmu w czasach powszechnego sprzysiężenia wszelkich negatywnych i destrukcyjnych mocy, polskie KOLEGJUM HERALDYCZNE powołało do życia KOMISJĘ ZWIĄZKÓW RODZINNYCH, mającą na celu:

1. Rozwinięcie propagandy za tworzeniem dalszych Związków Rodzinnych,
2. Utworzenie ośrodka, będącego poradnią dla nowopowstających Związków,
3. Założenie podwalin dla powstania, tak pożądanej, Spójni Związków,
4. Zapewnienie możności stałego i wszechstronnego omawiania spraw związkowych i publikowania wiadomości przez Sekretarjaty Związków w tym celu nadsyłanych, w stałym perjodycznym organie KOLEGJUM HERALDYCZNEGO, poświęconego licznym, żywotnym a zapoznawanym interesom Stanu Szlacheckiego.
5. Opracowanie dzieła, poświęconego organizacji Związków Rodzinnych i odtwarzającego, tak ważny dla dziejów kultury, oraz całokształtu stosunków w danej dziedzinie.

Osiągnięcie powyższych celów możliwe jest jedynie w drodze przeprowadzenia dokładnej rejestracji już istniejących, i stopniowego rejestrowania nowopowstających, Związków Rodzinnych.

Każdy zarejestrowany w KOLEGJUM HERALDYCZNEM Związek otrzyma następujące prawa:

1. Prawo wciągnięcia nazwiska Rodziny objętej Związkiem na specjalną listę ewidencyjną, mającą na celu umożliwienie ochrony przed ewentualną uzurpacją nazwiska jakąbądź drogą,
2. Prawo delegowania Członka Związku, który, jako przedstawiciel tegoż, zaproszony zostanie przez Kolegjum Heraldyczne do współpracy w Komisji Związków Rodzinnych,
3. Prawo bezpłatnego zamieszczania w perjodycznym organie KOLEGJUM HERALDYCZNEGO, w dziale sprawom tym poświęconym, nadsyłanych w tym celu komunikatów, które stanowić powinny kronikę życia Zwiazkowego.
4. Prawo otrzymywania, bezpłatnych porad prawnych w sprawach organizacyjno-związkowych.

Obowiązkiem każdego zarejestrowanego Związku jest:

1. Złożenie 3 egzemplarzy Statutu Związku w Kolegjum Heraldycznem,
2. Stałe i regularne informowanie KOLEGJUM o wszelkich zmianach personalnych zachodzących w łonie Związku (urodziny, zaślubiny, zgony itp.) i w obieralnych organach tegoż, jak również o zmianach zachodzących w Statutach, Regulaminach itp., oraz o stanie własności dóbr ziemskich przez Członków Związku posiadanych,
3. Prenumerowanie przynajmniej 3 egzemplarzy organu Kolegjum Heraldycznego.

Nie wątpiąc, że niniejsza inicjatywa i apel KOLEGJUM HERALDYCZNEGO znajdą zrozumienie i odgłos u wszystkich interesowanych, którym sprawy Związków Rodzinnych, tak olbrzymią doniosłość społeczną posiadające, nie są obojętne, prosimy zarówno wypełniony formularz (który załączamy), jak też wszelkie pisma w tej sprawie skierowywać pod adresem Przewodniczącego Komisji Związków Rodzinnych przy Kolegjum Heraldycznem ZDZISŁAWA Hr. GROCHOLSKIEGO, Warszawa, ul. Długa 38, tel. 85-05".

Jak widać z akcesów zgłaszanych przez poszczególne Związki do akcji podjętej przez Kolegjum Heraldyczne, większość tych zrzeszeń nie posiada dokładnej ewidencji członków, niektóre zaś nie mają ukonstytuowanych władz związkowych, inne wreszcie są jeszcze albo w stanie organizacji, albo też, co gorsza, w stanie zamierania.

Wobec powyższego, nie chcąc podawać wiadomości niedokładnych, albo takich które lada dzień znacznym ulegną zmianom, odkładamy wyszczególnienie zarejestrowanych przy Kolegjum Heraldycznem Związków, oraz dokładnych, dotyczących tychże wiadomości, do jednego z przyszłych numerów „Biuletynu".

Jednocześnie ze względu na wyrażane w pismach do Komisji Związków Rodzinnych zapytania, Sekretarjat tej Komisji podaje do wiadomości, że projekt Związku Związków opracowany jeszcze nie jest, i opracowanie jego jest właśnie jednym z przedmiotów zajęć rzeczonej Komisji.

Projekt statutu ramowego dla Związków jest w opracowaniu i zostanie ogłoszony w jednym z najbliższych zeszytów wydawnictwa.

ZMIANY NAZWISK.

(Uprawnione bezprawie.)

Zjawisko przyjmowania nazwisk szlacheckich, częstokroć nazwisk opromienionych sławą czynów orężnych lub wielkich obywatelskich zasług, przez osoby absolutnie niczem do tego nie uprawnione jest niestety zjawiskiem dosłownie codziennem.

Gdy z tem połączone jest częstokroć wkradanie się tą drogą nowych „dictusów“ do szlacheckiego stanu — zjawisko to wygląda na jakąś karykaturalną, republikańską formę pseudonobilitacji — jeżeli pamiętać zwłaszcza o tem, jak śród nieuświadomionego ogółu społeczeństwa, głęboko jest zakorzenione całkiem błędne zapatrywanie na istnienie „nazwisk szlacheckich“ — posiadanie których, w pojęciach tych, łączy się jakoby z posiadaniem szlachectwa.

Dajemy poniżej zestawienie wszystkich nazwisk szlacheckich zezwolenia na przyjęcie których zostały w ciągu I kwartału b. r. ostatecznie udzielone.

Z pośród wszystkich nazwisk drogą zmiany przybranych, wynotowaliśmy oczywiście tylko szlacheckie, notowane w spisach Borkowskiego i Żernickiego, względnie w innych drukowanych źródłach. Z zestawienia tego widzimy jak uzyskanie zmiany są całkowicie pozbawione wszelkich podstaw, a choćby pozorów słuszności. Ani jednego nawet przykładu przyjęcia nazwiska, pretensje do którego by były uzasadnione w jakikolwiek sposób, chociażby oparte na chwiejnej podstawie dziedziczenia po kądzieli.

Z tego względu nie wahamy się nazwać tego procederu, trwającego nieustannie od lat 10=ciu, „uprawnionem bezprawiem“, przyczem zaznaczyć trzeba, że ilość takich zmian, która w ostatnich latach znacznie zmalała, znów się teraz powiększa, a w okresie 1920—1923 cyfra ich przeciętna była kilkakrotnie od obecnej wyższa.

Należy zwrócić uwagę i na to, że zmiany te są krzywdzące nie tylko dla dziedzicznych właścicieli jednakowo brzmiących nazwisk szlacheckich — ale też dla całego szlacheckiego stanu.

Widoczna przy wyborze nazwisk tendencja do przyjmowania takich, które brzmią w sposób możliwie najbardziej „szlachecki", zdradza zamiary podszywania się pod szlachectwo, jeżeli nie w pierwszym pokoleniu odrazu, to w drugiem lub trzeciem napewno. „Liber Chamorum" przyszłości będzie stanowił księgę objętości nielada.

Walka z tą plagą jest koniecznością, o jakiej nam zapomnieć nie wolno.

Zupełnie skutecznie prowadzić by ją było można tylko w drodze wydania ustawy zakazującej zezwalania bez ważnych przyczyn na przyjmowanie tych nazwisk, które by zostały objęte spisem ad hoc opracowanym i oddanym do obowiązkowego użytku referentów odnośnych władz M. S. W.

Zanim jednak to będzie mogło nastąpić, walka z uzurpacjami i z bezprawnem „samouszlachcaniem się" Szmatów, Ciapów, Gałganów i Parszywków, prowadzona być musi przez samych interesowanych, którym zresztą art. 6 ustawy z dn. 22 marca 1929 r. znacznie utrudnia możliwość obrony, oznaczając mianowicie w niektórych wypadkach termin 30-dniowy, zamiast dotychczasowego 90-dniowego, od dnia publikacji zamierzonej zmiany w „Monitorze" dla zgłoszenia odnośnego sprzeciwu.

Zachodzi oczywiście trudność codziennego przeglądania „Monitora" i nieustannego trzymania się na baczności ze strony wszystkich interesowanych.

Aby w tym względzie akcję samoobrony szlacheckiej ułatwić Kancelarja Instytutu Heraldycznego prowadzi stałą ewidencję nazwisk wszystkich członków Kolegjum Heraldycznego, oraz wszystkich zarejestrowanych w Kolegjum Rodzin posiadających Związki, i o każdem zagrożeniu nazwisk któregokolwiek z nich niezwłocznie powiadamia interesowanych, (resp. zgłasza w ich imieniu rekursy).

Oprócz tego „Herold" będzie w każdym numerze podawał wykazy tych nazwisk szlacheckich, przyjęcie których zostało już uprawomocnione, a to w celu utrudnienia „dictusom" podszywania się pod cudze rodziny i umożliwienia szlacheckiemu ogółowi kontroli nad temi sprawami.

SPIS NAZWISK SZLACHECKICH
przywłaszczonych drogą zmiany w ciągu I-go kwartału 1930 r.

Uzyskali zezwolenie na zmianę nazwiska	Nazwiska uzyskane drogą zmiany	Znane rodziny szlacheckie tego nazwiska używają herbu:	Urząd obwieszczający i data
Tomczyk Apolonja-Józefa, nauczycielka zam. w Warszawie, ul. Moniuszki 8	Tomczycka	h. Jastrzębiec (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 8. 1. 1930 r.
Dolenba Stanisław, urzędnik kolejowy zam. w Warszawie	Dulemba	(vel Dulęba,) Alabanda, Paprzyca (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 13. 1. 1930 r.
Palichleb Ludwik z Hrubieszowskiego	Ormiński	(vel Ormieński,) h. Prus I (Rodz)	Lublin — Wojewoda Lubelski dn. 15. 1. 1930 r.
Blumenfeld Dr. Władysław, zam. we Lwowie, ur. w Makowie 1889 r. syn Maksymiljana i Rebeki Dattner	Ordyński	h. Ostoja (Żern.)	Woj. Lwowski dn. 15. 1. 1930 r.
Kasz Józef, r. 1889 syn Wojciecha i Ludwiki z Jankowskich	Kaszycki	h. Salamandra (Żern.)	Woj. Lwowski dn. 27. 1. 1930 r.
Pastuch Józef z Grzymałowa	Czesławski	h. Poraj (Żern.)	
Baran Mikołaj, wachm. W. P. syn Michała i Zofji z Chrobotów	Bronowiecki	h. Korczak (Rodz.) Bronowicki	Woj. Wołyński Łuck d. 31. 1. 30 r.
Piejko Władysław ze Skolego	Jawornicki	h. Lubicz, i Gozdawa (Żern.)	Woj. Stanisławowski d. 31. 3. 30 r.
Zabrzuch Stanisław, urzędnik, zam. w Warszawie, Filtrowa 67	Zabrzycki	bez herbu (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 1. 2. 1930 r.
Drong Paweł ze Stryja	Zaniewski	h. Lubicz, i Roch 2 (Żern.)	Woj. Stanisławowski dn. 1. 2. 30 r.
Iwan Jan z Sosnowca	Iwankiewicz	h. Trąby (Rodz.)	Woj. Kielecki dn. 4. 2. 1930 r.
Kon Henryk z Żyrardowa	Kunecki	h. Brodzic oraz bez herbu (Żern.)	Warszawa — Woj. dn. 17. 2. 1930 r.

Uzyskali zezwolenie na zmianę nazwiska	Nazwiska uzyskane drogą zmiany	Znane rodziny szlacheckie tego nazwiska używają herbu:	Urząd obwieszczający i data
Bąk Walerjan z Warszawy	Kozikowski	hh. Grabie, Kozika, Krzywda (Rodz.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 19. 2. 1930 r.
Piecyk Leon z Warszawy	Pieczyński	bez herbu (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 19. 2. 1930 r.
Wasiljew Teodor, rolnik z Tucholi	Wasilewski	hh. Drzewica, Rogala, Ostoja (Żern.)	Woj. Toruński dn. 19. 2. 1930 r.
Kaziród Bronisław, Urzędnik Banku Polsk.	Lubelski	bez herbu (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 19. 2. 1930 r.
Białas Piotr	Dobrzański	hh. Leliwa i Sas (Żern.)	Woj. Lwowski dn. 24. 2. 1930 r.
Pietrasiak Stefan por. W. P.	Nowicki	h. h. Jastrzębiec, Lubicz, Osęki, Poraj, Rogala oraz bez herbu. (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 5. 3. 1930 r.
Szmata Stanisław	Starczyński	bez herbu (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 5. 3. 1930 r.
Pisiński Jan, student U. J.	Grodkowski	bez herbu (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 15. 3. 1930 r.
Lipieszka Józef, zdun z Warszawy	Lipiński	h. h. Beztrwogi, Brodzic, Gozdawa, Gwiazda, Korczak, Księżyc, Leliwa, Lipin, Poraj, Przyjaciel, Pypka, Rawicz, Suchekomnaty, Zadora oraz bez herbu (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 18. 3 1930 r.
Ciapa Józef, robotnik w Krakowie	Czarnecki	h. h. Leliwa, Lew, Lis, Łodzia, Prus I, Prus 3. (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 21. 3. 1930 r.
Parszywka Stefan, dozorca rzeczny w Zakliczynie	Poleński	h. Poraj (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 21. 3. 1930 r.

Uzyskali zezwolenie na zmianę nazwiska	Nazwiska uzyskane drogą zmiany	Znane rodziny szlacheckie tego nazwiska używają herbu:	Urząd obwieszczający i data
Mateusz Stanisław, maszynista kolejowy	Matowski	h. Zagłoba (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 27. 3. 1930 r.
Szczygieł Józef	Szczygielski	h. Nowina, h. Rogala (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 31. 3. 1930 r.
Cygan Paweł, woźny	Łuczyński	h. Samson, Grzymała (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 2. 4. 1930 r.
Gołyska Włodzimierz-Kazimierz (2-ga im.) urzędnik kolejowy	Zaborowski	h. h. Grzymała, Ostoja, Prus II, Rawicz Rogala, Strzemię oraz bez herbu (Żern.)	Woj. Krakowski dn. 2. 4. 1930 r.
Żołądek Szczepan emeryt kol. z Warszawy	Żołędzki	bez herbu (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 3. 4. 1930 r.
Mandel Mojżesz, właściciel restauracji we Lwowie	Trost	bez herbu (Żern)	Woj. Lwowski dn. 4. 4. 1930 r.
Krupa Juljan-Józef z Chodzieży	Starzycki	h. Ostoja (Żern.)	Woj. Poznański dn. 10. 4. 1930 r,
Hoffman Zdzisław-Marjan z Warszawy	Dworzański	h. Rola oraz bez herbu (Żern.)	Warszawa — dn. 28. 4. 1930 r.
Gemeiner Samuel z Warszawy	Minowicz	bez herbu (Żern.)	Warszawa — Komisarjat Rządu, dn. 22. 4. 1930 r.
Gamoń Józef z Kielc	Gumiński	h. Lew, Rola oraz bez herbu (Żern.)	Woj. Kielecki, dn. 22. 4. 1930 r.
Gierman Feliks	Gałczyński	h. Sokola (Żern.)	Warszawa — dn. 23. 4. 1930 r.
Gałgan Jan-Antoni, syn Józefa i Marjanny z Łuszczków, ur. w Sokołowie 1904 r.	Wisławski	bez herbu	Woj. Lwowski dn. 30. 4. 1930 r.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE

„MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY", wydawany przez Oddz. Warszawski Polsk. Tow. Heraldycznego, zeszyt 1 (kwiecień) i 2 (maj) — Warszawa, 1930.

Z prawdziwą radością powitaliśmy wznowienie „Miesięcznika Heraldycznego", starego, dobrego znajomego z przed wojny światowej. Na nowem miejscu, po przerwie przeszło czternastoletniej (171 miesięcy!), rozpoczął on dalsze istnienie, w swej dawnej (tradycyjnej już) szacie, pod nową redakcją prof. dr. Oskara Haleckiego, który jeszcze za lwowskich czasów „Miesięcznika" stawać się zaczął jednym z jego głównych naukowych filarów.

Pierwszy zeszyt, obejmujący 16 stron druku, rozpoczyna się artykułem prof. O. Haleckiego „O potrzebie ożywienia badań heraldyczno-genealogicznych w Polsce", następnie dr. Józef ks. Puzyna, znany czytelnikom dawnego „Miesięcznika" ze swych bojowych starć o pochodzenie Fedka Nieświezkiego, pisze o „Narymuncie Gedyminowiczu", p. Stanisław Dziadulewicz dzieli się swemi notatami z „Rekognicjarza poborowego ziemi warszawskiej z r. 1563", poczem następuje dział sprawozdań i recenzji, w którym m. in. p. J. P. daje długą recenzję krótkiej monografji o książętach Bielskich herbu Pogoń, wydanej przez Instytut Heraldyczny; w końcu p. Z. Wd. omawia pierwszą publikację gdańskiego genealogiczno-heraldyczno-sfragistycznego Towarzystwa. Zakańcza zeszyt dział zagadnień i kronika Warszawskiego Oddziału P. T. H.

Majowy (2-gi) zeszyt „Miesięcznika" zajęty jest, więcej niż w połowie, rozprawką prof. Wł. Semkowicza, p. t. „Stanowisko prawno-społeczne szlachty polskiej w świetle opinji własnej i obcej", w której szanowny Autor postanowił bronić tezy o równości zagrody z pałacem wojewody, co mu się pod względem prawnym bez mała udaje, przy usilnem jednak zapoznawaniu faktycznego stanu, który w Polsce niekoniecznie odpowiadał konstytucjom i prawu pisanemu. Dziwnem się nam wydaje dobór zestawienia szeregu małżeństw, mających popierać tezę o Reichsunmittelbarkeit i Ebenbürtigkeit szlachty polskiej, mianowicie z szesnastu przytoczonych związków małżeńskich, więcej niż połowa do poparcia tego twierdzenia nie nadaje się wcale; i tak: cztery dotyczą książęcego domu Radziwiłłów (jeżeli o takie przykłady chodzi, można ich było z pomiędzy samych Raziwiłłowskich związków zacytować więcej), jeden — również książęcego domu Czartoryskich, dalej, Elżbieta Kępińska, żona księcia Alberta Sasko-Koburgskiego została, dla zrównania stanu z małżonkiem, podniesiona do stanu książęcego, o polskiem szlachectwie Anny-Karoliny Orzelskiej radzibyśmy dowiedzieć się czegoś bliższego, w domu ks. Liechtensteinów związki małżeńskie z ro-

dzinami niższej arystokracji były i są zjawiskiem normalnem, nie brak tam nawet jawnych mezaljansów, tak że skoligacenie się ich z Chołoniewskimi i Potockimi wcale za tezą Autora nie świadczy, ks. Mikołaj Sayn-Wittgenstein, żeniąc się z Iwanowską w 1836 r., poślubił — z punktu widzenia prawnego — rosyjską szlachciankę; parę pozostałych przykładów wystarczyć mogą na to, by być przytoczone jako wyjątki, potwierdzające regułę, przeciwną tezie szanownego Autora; co do królewicza Jakóba i jego siostry Teresy-Kunegundy, matki cesarza Karola VII-go, to choć pochodzili od „zastawników", ale byli bądź co bądź dziećmi panującego króla i tem samem na poparcie tej tezy przytaczani być nie mogą, a spokrewnienie się ich z panującemi domami Europy w małem chyba stopniu, pozostałe 85 rodzin drobiazgu szlacheckiego, używających herbu Janina, do tronu cesarsko-niemieckiego i do ideału Reichsunmittelbarkeit zbliża. Dobrem pendant do przytoczonego przez prof. Semkowicza przysłowia o „szlachcicu na zagrodzie, równym wojewodzie", jest drugie, nie mniej staropolskie o szlachcicu, co na koronację jechał przez imaginację, ale przez imaginację tylko. Pozatem 2-gi zeszyt „Miesięcznika" zawiera dalszy ciąg prac ks. Puzyny i p. Dziadulewicza, oraz notatkę p. Z. Wdowiszewskiego o najdawniejszej pieczęci miasta Torunia, recenzje, dział zagadnień i kronikę Warsz. Oddziału P. T. H. Na uznanie zasługuje wprowadzona inowacja końcowych „Résumés", po francusku, wszystkich artykułów w każdym zeszycie.

Przykro nam było zauważyć w pierwszym zeszycie wznowionego „Miesięcznika" zupełny brak, choćby najkrótszej, wzmianki o zmarłych w międzyczasie Założycielach tego wydawnictwa, a choćby tylko najstarszym i najbardziej dla Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i jego wydawnictw zasłużonym, Honorowym Prezesie tegoż ś. p. Zygmuncie Luba-Radzimińskim, zmarłym we Lwowie 12 października 1928 roku.

UPRAWNIENIA HISZPAŃSKICH HEROLDÓW J. K. M. (Z powodu recenzji o sprawie ks. na Kolaszynie w „Miesięczniku Herald").

„Miesięcznik Heraldyczny" w 1-ym numerze swoim z b. r. podaje, p. t. „Sprawa ks. Kolaschine", recenzję artykułu p. Arrigo von Fraus, drukowaną w wydawnictwie wiedeńskiem „Adler" za rok 1929.

Do szczegółowszego omówienia sprawy księcia na Kolaszynie prawdopodobnie jeszcze niebawem powrócimy, budzi ona bowiem zrozumiałe zainteresowanie ze względu chociażby na dziwne koleje romantycznego żywota zmarłego niedawno (notabene przed ukazaniem się wspomnianej recenzji!) Fryderyka (Frits) Wilhelma Holm, duńskiego mieszczanina, który w ciągu swego niedługiego życia zdołał zdobyć rozgłos niemały, wraz z dużą ilością rozmaitych, mniej lub więcej egzotycznych, tytułów, a między innemi — czarnogórski tytuł „księcia na Kolaszynie", oraz osobisty tytuł książęcy — również czarnogórski.

Nie zamierzamy teraz wchodzić w meritum tej sprawy, a zwłaszcza w rozstrząsanie czy (bądź co bądź podejrzany) czarnogórski dyplom był, lub nie był, i w jakim stopniu, falsyfikatem, nie przesądzamy też naszej w tym względzie opinji, dla ostatecznego powzięcia której brak nam dostatecznych materjałów.

Narazie pragniemy tylko sprostować niektóre, całkiem błędne, mniemania p. A. v. Fraus, wypowiedziane w odnośnym artykule publikacji „Adlera" („Monatsblatt" 1929 r., str. 597, „Nochmals der Fall Kolasin"), a mianowicie te, które się odnoszą do uprawnień urzędu Heroldów J. K. M. Króla Hiszpanji, oraz do prawnego znaczenia oficjalnych czynności tych Heroldów i wydawanych przez nich certyfikacji.

Przy tej okazji musimy zwrócić uwagę na nieścisłości recenzji „Miesięcznika Heraldycznego", w której czytamy:

„M i ę d z y innemi instytucjami (?) Tow. Herald. „Adler" otrzymuje od poselstwa hiszpańskiego 7. XI. 1929 r.

pismo, w którym h e r o l d j a h i s z p a ń s k a (!) objaśnia, że urząd ten uprawniony jest jedynie do rejestrowania krajowych i zagranicznych herbów, oraz do wystawiania odnośnych rejestracyj certyfikatów (?) natomiast szef (?) tego urzędu „Rey des Armas" (!) :Roy des Armes: (!) nie jest powołany do uznawania ani krajowych, ani zagranicznych tytułów szlacheckich, gdyż należy to do osobistych przywilejów króla".

Musimy sprostować, że Heroldowie hiszpańscy noszą nazwę: w liczbie pojedyńczej „Rey de Armas", a „Reyes de Armas" w liczbie mnogiej, nie zaś „Rey d e s Armas" i że po francusku nazwa takiego Herolda brzmi „Roi d' Armes" (w dawnej pisowni „Roy"), a nie „Roy d e s Armes". Następnie możemy poinformować, że Herold („Rey de Armas", „Wappenkönig") nie jest, jak podaje recenzent, „szefem urzędu" „heroldji" hiszpańskiej i że w druku wiedeńskim nie ma mowy o żadnym „szefie urzędu", powiedziano tam bowiem: „eine Note des Wappenkönigs". Gdyby pismo wspomniane pochodziło od Dziekana Kolegjum Heroldów, p. A. v. Fraus nie omieszkałby napewno tego nadmienić. Gdy się o czemś pisze, powierzchowną chociaż recenzję, należy się zapoznać przynajmniej z terminologją danego przedmiotu, nie mówiąc o potrzebie zapoznania się z organizacją instytucji, działanie której się omawia, a która w danym wypadku jest całkiem odmienna od powszechnie u nas bliżej znanej organizacji Heroldsamtów i Heroldji państw rozbiorczych.

Wytknięte przez nas błędy są oczywiście drobiazgami, wykazującymi zrozumiały w naszych warunkach, choć nieco zbyt elementarny, brak specjalnych, nawet powierzchownych wiadomości ze strony recenzenta „Miesięcznika".

Z recenzentem „Adlera" rzecz się ma nieco inaczej. Elementarnych wiadomości mu nie brak, natomiast ta nieświadomość jaką tu musimy stwierdzić, nie chcąc złej woli przypuszczać, sięga daleko głębiej, odnosi się do nieznajomości fundamentalnych prawnych podstaw ustroju i funkcji instytucji Reyes de Armas, przy powierzchownem otrzaskaniu z terminologicznymi i innymi, nieistotnymi szczegółami przedmiotu.

Widzimy to z bezpodstawnych uogólnień, dotyczących hiszpańskich certyfikacji a opartych przez p. A. v. F. na jednostronnej ocenie działania Heroldów w sprawie „ks. na Kolaszynie", z niesłusznych, bo nieuzasadnionych, wniosków, wyzutych z fragmentarycznych tylko przesłanek, jakich urywkowe momenty tej sprawy (całkiem notabene wyjątkowej) dostarczają.

Stwierdzenie faktu, że hiszpański Herold nie posiada uprawnień dla certyfikowania p. Holmowi tytułu „księcia na Kolaszynie", a mógł tylko zarejestrować herb interesowanego i wydać mu odnośną certyfikację, nie stwierdzającą jeszcze bynajmniej jego szlachectwa — jest całkiem słuszne; tak właśnie w tej sprawie Rey de Armas postąpił, działając zupełnie w granicach swych uprawnień, i nie mógł uczynić inaczej, bo p. Holm nie posiadał rodowodu szlacheckiego; ale wysnuwanie z tego wniosku, że Heroldowie J. K. M. nie mają wogóle prawa wydawania żadnych innych, dalej idących, certyfikacji heraldyczno-genealogicznych — jest najzupełniej niesłuszne, a to dlatego, że certyfikacja herbu jest tylko jedną z licznych form różnych certyfikacji, prawo wydawania których, jak to zaraz ujrzymy, zawsze Heroldom hiszpańskim ustawowo przysługiwało i podziśdzień przysługuje.

Powszechnie wiadomo że zatwierdzenie tytułu i zezwolenie na używanie go w jakiemś państwie, jest, zarówno w Hiszpanji, jak gdzieindziej, wyłącznym przywilejem Monarchy, albo Głowy Państwa i o ile nam też wiadomo, nikt dotychczas podobnych uprawnień Heroldom hiszpańskim przypisywać nie usiłował, nie uczyniła też tego Gotha.

Całkiem jednak co innego, jeżeli chodzi o wywód rodowitości, o stwierdzenie pochodzenia, chociażby książęcego, o stwierdzenie wynikających z tego pochodzenia, odziedziczonych po przodkach praw do

nazwiska, w pełnej jego formie, do tytułu, zwłaszcza gdy ten się należy „par définition d'état", do herbu i wszelkich temuż przysługujących udostojnień lub emblematów szlacheckiej godności wyższego stopnia i t. p.; — w odniesieniu do tego wszystkiego, odpowiednie prawa przysługują Heroldom hiszpańskim w całej pełni i najmniejszej wątpliwości poddawane być nie mogą.

Uprawnienia te są normowane szeregiem, w działaniu podziśdzień będących, rozporządzeń królewskich („reales ordenanzas"), a między innymi rozporządzeniami Don Filipa II z dn. 25 września 1595 r., Don Fernanda VI z dn. 17 listopada 1749 r., Don Carlosa IV z dn. 16 czerwca 1802 r., Don Fernanda VII z dn. 11 stycznia i 4 maja 1818 r., Dony Izabelli z dn. 9 września 1862 r. i t. d. i ujęte są, w stanowiący kamień węgielny tej instytucji, zasadniczy regulamin, który w ten sposób wylicza rodzaje spraw, jakie Reyes de Armas definitywnie załatwiać i certyfikować mogą:

„Dokumenty, jakie w wykonywaniu swej funkcji (Heroldowie) wystawiają są następujące:

A) Certyfikacje rodowodu, szlachectwa i herbu,
B) Certyfikacje herbu z autoryzacją do używania tegoż,
C) Certyfikacje herbu, bez autoryzacji do używania tegoż,
D) Certyfikacje rodowodów,
E) Takież certyfikacje w formie drzewa genealogicznego z dowodami dokumentalnymi,
F)) Certyfikacje dotycz. dokumentów odnośnych wyłącznie do genealogji, szlachectwa lub herbów, których oryginały są przechowywane w ich poszczególnych Archiwach,
G) Certyfikacje dotycz. herbów zapisanych, wyobrażonych lub opisanych w herbarzach, bruljonach lub oryginalnych dokumentach jakie się znajdują w tych wspomnianych Archiwach".

(Odnośny tekst w oryginale hiszpańskim brzmi:

„Los documentos que expedien en ejercicio de dicha funcion son:
A) Certificaciones de genealogia, nobleza y escudos de armas,
B) Certificaciones de escudos de armas, con autorizacion para su uso,
C) Certificaciones de escudos de armas, sin autorisacion para su uso,
D) Certificaciones de genealogia,
E) Certificaciones de estar formado un arbol genealogico con documentos fehacientes,
F) Certificaciones de documentos relativos unicamente a genealogia, nobleza o blasones, que originales se conservan en sus Archivos particulares,
G) Certificaciones de blasones inscritos, pintados o descritos en los nobiliarios, minutarios o documentos originales que se hallen en sus citados Archivos".

Jak z powyższego widzimy, przysługuje Heroldom zarówno prawo certyfikowania samych tylko herbów (punkty A, B i C) i jedną z takich certyfikacji otrzymał książę Kolaszyński, jak też prawo certyfikowania samego tylko rodowodu, osobno, (punkt D.) albo też łączne certyfikowanie i rodowodu, i szlachectwa, i herbu (punkt A).

Nastepnie Regulamin powiada:

„Dla otrzymania dokumentu A) zabiegający o to będą musili dołączyć do swego podania dokumnty w zupełności udowodniające rodowód i szlachectwo nazwiska (rodziny) lub nazwiska (rodzin), o których mowa, jak również prawo do odnośnego herbu".

(Tekst oryginału:

„Para obtener el documento A) los solicitantes deberan acompanar su peticion de los documentos que prueben plenamente la genealogia y nobleza del apellido o apellidos de que se trate, asi como el blason que les coresponde").

Paragraf powyższy na pierwszem miejscu stawia przeprowadzenie wywodu rodowitości, a na drugiem dopiero mówi o herbie, co jest bardzo znamienne, gdyż wyraźnie zaznacza niemożliwość stwierdzenia praw do herbu, (o ile nie jest herbem nowo-przyjętym) bez poprzedniego wywodu genealogicznego.

Następne paragrafy mówią o rodzaju dokumentów, jakie muszą być przedstawione, o wymaganiach co do ich strony formalnej, różnych, dość skomplikowanych, legalizacji i t. p. W każdym razie wywód dokonywany bywa dokumentami wymieniającymi przodków legitymującego się z tymi tytułami, jakie im słusznie przysługiwały, (co musi być należycie udowodnione), a co za tem idzie, tytuły prawo do których zostało przez probanta odziedziczone mogą i muszą być wymienione w certyfikacji.

W Hiszpanji, jak wiadomo, dziedziczne jest prawo do tytułów, a nie sam tytuł. Ustawodawstwo tamtejsze jest pod tym względem skomplikowane i aby się w tych sprawach dobrze orjentować, trzeba się z niem uprzednio dokładnie zapoznać. W grubszych zarysach biorąc, obywatel hiszpański, będąc potomkiem utytułowanego przodka, prawa do używania w Hiszpanji tytułu dopóty nie posiada, dopóki nie otrzyma na to królewskiego zezwolenia, otrzymanie którego staje się dlań możliwe dopiero po uprzedniem, należytem przeprowadzeniu wywodu rodowitości, przez odnośnego Rey de Armas. Dla cudzoziemca posiadającego wydaną przez Rey de Armas analogiczną certyfikację, odpowiednio zredagowaną, należycie sporządzoną i uformalizowaną, stwierdzającą pochodzenie od przodków należących do stanu szlachty utytułowanej, otwartą się staje droga do uzyskania zezwolenia na używanie tytułu, bądź-to w Hiszpanji, gdyby nastąpiła naturalizacja tamże, bądź też w innym kraju, gdziekolwiek tytuły dziedziczne są uznawane. W każdym razie — wywód i stwierdzenie praw do tytułu, z chwilą otrzymania takiej certyfikacji, jest faktem dokonanym, a pozostaje tylko całkiem drugorzędna sprawa, o charakterze czysto formalnym, częstokroć wprost fiskalnym tylko: uzyskanie zezwolenia na używanie tytułu.

Dla demokratycznych krajów, w których sprawa rodowych tytułów nie podlega żadnej ustawowej reglamentacji, gdzie uzyskanie od Głowy Państwa zezwolenia na używanie dawnego rodowego tytułu jest niemożliwością ze względów konstytucyjnych i gdzie istnieje sprzeczność między prawami pisanemi, a prawem zwyczajowem, stosowanem przez towarzystwo, korporacje szlacheckie, kolegja heraldyczne, kapituły prowincjonalne rycerskich zakonów i t. p. taka oficjalna certyfikacja hiszpańskiego Herolda królewskiego, staje się z natury rzeczy najwyższą osiągalną formą stwierdzenia przyrodzonych praw do dziedzicznego tytułu i za taką, przez owe korporacje, kolegja, kapituły i t. d. uznawaną być musi.

Niezmiernie pod tym względem znamienną i miarodajną jest oficjalna enunjacja z dn. 15. II. 1914 r., jaką publicznie ogłosił, zmarły przed kilkoma tygodniami, Dziekan Heroldów królewskich, J. Exc. Don Felix de Rujula, a którą — po wyliczeniu na wstępie prawnych podstaw działania instytucji Reyes de Armas, po omówieniu działalności ich, przywilejów i t. d. zamyka następującemi słowami:

„Dokumenty nasze są publiczne i oficjalne, stanowią dowód tego co w nich jest zawarte i powinny być za takowe uważane przez wszystkie trybunały, kolegja, kapituły, korporacje i t. d. zarówno krajowe jak zagraniczne, i nie tracą tego charakteru bynajmniej w zależności od tego, czy w jakim poszczególnym wypadku, zostaną lub nie zostaną, uznane za wystarczające, co jest rzeczą bardzo znamienną".

(Tekst hiszpański:

„Nuestros documentos son publicos y solemnes y hacen, prueba de cuanto contienen, y como tale deben ser considerados por los Tribunales, Colegios Cor-

poraciones, etc., tanto nacionales como extranjeros, sin que pierdan este carašter porque en un caso particular sean ó no declarados suficientes, pues es cosa muy distinta").

Od czasu tej enuncjacji nic się w uprawnieniach Heroldów nie zmieniło.

Rozporządzenie królewskie z grudnia 1928 r. wprowadzające na przyszłość w odniesieniu do poszczególnych wypadków, pewną nieznaczną zmianę dotyczącą końcowej formalizacji dyplomów, pozostawia wszystkie zasadnicze uprawnienia tej instytucji bez zmiany.

Wszystko cośmy tu przytoczyli, aczkolwiek nie wyczerpuje całego obfitego materjału, jaki na poparcie naszych twierdzeń i dla wyjaśnienia tych spraw posiadamy, jednakże wystarcza zupełnie dla sprostowania błędnych mniemań i sądów o uprawnieniach Heroldów J. K. M. Króla Hiszpanji i dla rozproszenia tych wątpliwości, jakie pod wpływem niedokładnych informacji powstać mogą.

LUDGARD hr. GROCHOLSKI
Czł. Tow. Herald. „Adler"
w Wiedniu, Collegio Araldico
w Rzymie, ac.

PRZEWODNIK HISTORYCZNO-PRAWNY, czasopismo kwartalne, pod naczelną redakcją prof. Przemysława Dąbkowskiego, Lwów, 1930. Zeszyt 1.

Pod tytułem „Drzewo które się pięknie rozrasta" kreśli prof. dr. Zygmunt Wojciechowski na łamach „Kurjera Poznańskiego" sprawozdanie o tem nowem kwartalnem wydawnictwie, poprzedzoną dobrze ujętym zarysem rozwoju poszczególnych gałęzi nauk historycznych w Polsce, opartym na przykładzie ich czasopiśmiennictwa.

Rysując drzewo genealogiczne czasopism naukom historycznym poświęconych, możnaby u podstawy wykreślić „Kwartalnik Historyczny". W kilkanaście lat po jego powstaniu (pierwszy zeszyt „Kwartalnika" ukazał się w r. 1887), w r. 1902 opuszcza gościnne łamy „Kwartalnika" historja literatury, przenosząc się do własnego organu, „Pamiętnika Literackiego". Powstały w r. 1908 „Miesięcznik Heraldyczny" i „Rocznik Heraldyczny" ogniskują w sobie badania z tego okresu. Po wojnie specjalizacja czasopism postępuje coraz dalej. Historycy reformacji w Polsce uzyskują swoją „Reformacje w Polsce" (1921), historycy literatury, obok dawniejszego „Pamiętnika Literackiego" i „Ruch Literacki" (1926), historycy wojskowości „Przegląd historyczno-wojskowy" (1929), historycy sztuki „Przegląd historji sztuki" (1929). Niedość na tem. Powstaje w dziedzinie ściślej pojętej historji szereg czasopism zajmujących się przeszłością określonego odcinka ziem dawnej Polski. Już przed wojną chlubnie pełniły tę rolę „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" w stosunku do przeszłości Pomorza. Po wojnie istna powódź. „Rocznik Gdański" w Gdańsku, „Roczniki Historyczne" i „Slavia Occidentalis" w Poznaniu, „Ateneum Wileńskie" w Wilnie itd. itd. A macierzysty „Kwartalnik" nietylko nie ucierpiał na tym upuście krwi, lecz do tego wszystkiego rozwinął się w wydawnictwo obejmujące dwa tomy rocznie (w dziesięciu zeszytach).

Świeżo mamy do zanotowania jeszcze jedną „secesję". Oto bujnie rozwinięta w Polsce nauka historyczno-prawna nie chciała zostać w tyle za heraldyką itd. i przystąpiła do wydawania własnego organu, „Przewodnika Historyczno-Prawnego". Inicjatorem tego wydawnictwa jest zasłużony na polu pracy twórczej i wydawniczej prof. Uniw. J. K. Przemysław Dąbkowski. Uczony ten myślał o organie historyków prawa już dawno, niestety nie pozwalały na to momenty natury finansowej. Obecnie, po uzyskaniu poparcia ze strony Funduszu Kultury Narodowej (z runięciem jego runęłaby jakaś połowa kultury narodowej...) można było przystąpić do wydania zeszytu pierwszego, którego zawartość przedstawia się bardzo dobrze. Na czoło

tomu poszła opublikowana w języku polskim praca dra K. Koranyego pt. „Joannes Cercus Tucholiensis i jego dzieła (Z dziejów praw obcych i literatury prawniczej w Polsce)“.

Pozostałe dwa artykuły zajmują się sprawami południowo-słowiańskiemi. I tak Al. Jelacic, zamieszcza wspomnienie o zmarłym w roku 1923 Włodzimierzu Mazuranic'u, autorze wielkiego słownika historyczno-prawnego płd. słowiańskiego, a konsul Władysław Namysłowski artykulik o prawie małżeńskiem w pomnikach prawa średniowiecznej Serbji.

W dziale miscellaneów obok notatek prof. Dąbkowskiego i bar. Wallischa zwraca uwagę miłośnika przeszłości Wielkopolski notatka p. A. Kaletki. Podaje on z aktów konińskich, przechowywanych w Archiwum poznańskiem, wiadomość o „pokorze“ czynionej pani Dorocie przez szlachetnego Bartosza ze Smolicz za zabicie męża pani Doroty. „Pokora“ w dawnem prawie polskiem występowała jako instytucja mająca zastąpić zemstę krwawą a — jak to wyjaśniał Ciszewski — przez symbolicznie wykonaną pomstę mającą zapewnić w pierwotnej swej intencji spokój duszy zabitego. Nasz akt poucza, że Bartosz, w towarzystwie sześciu szlachty, opuściwszy wszystkie szaty i pozostając tylko w przepasce, ma nieść goły miecz. Przystąpiwszy zaś do siedzącej Doroty i jej synów ma go podać, płacząc. Miecz odebrać ma najstarszy syn zabitego, Mikołaj i ma go położyć na szyi składającego pokorę, lecz nie urazić. Jest to wiadomość źródłowa pożytecznie wzbogacająca wiedzę naszą o tym przedmiocie.

Dużo miejsca poświęcono w „Przewodniku“ recenzjom, drukowanym w kilku językach. Znajdujemy tam recenzję 2 dzieł rosyjskiego uczonego, T. W. Taranowskiego poświęconych słowiańskim studjom historyczno-prawnym, następnie bardzo szczegółowe omówienie tomów II i IV „Archiwum Komisji Prawniczej“ (Wyd. Polskiej Akademji Umiejętności), przez p. A. Vetulani, napisane dla „Przewodnika“ już przed 5 laty, dalej sprawozdanie o pracy p. R. Rauschera o „Registrum Varadense“, stanowiącej przyczynek do dziejów Sądów Bożych na Węgrzech, wreszcie recenzję wydanej w 1924 r. książki p. Teodora Tyca, p. t. „Początki Kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckiem w Wielkopolsce (1220—1333)“. Nekrologja i kronika stanowią zakończenie tego pierwszego zeszytu. Nie możemy nie zwrócić uwagi na dwie, drobne zresztą usterki, jakie spotkaliśmy w „Kronice“, ułożonej w języku francuskim: oto na str. 96 spotykamy parokrotnie tłumaczenie słowa „ukraiński“ w francuskiej pisowni: „oucraïnien“, wbrew powszechnie już przyjętej formie „ukrainien“ wzgl. „ucrainien“; następnie na str. 103-ciej, tytuł odczytu prof. A. W. Sołowjowa — „Proischoždenje serbskawo gerba“ przetłumaczono błędnie: „L'origine du blason en Serbie“, co całkowicie zmienia sens; nie chodzi tu o pochodzenie herbu czy herbów w Serbji, ale o pochodzenie herbu Serbji, wzgl. herbu serbskiego, należało więc przetłumaczyć: „L'origine des armes de la Serbie“.

K. W.

RZUT OKA NA PERIODICA HERALDYCZNO-GENEALOGICZNE ZAGRANICĄ.

Heraldyka, a zwłaszcza genealogistyka, stanowiące dotychczas nieco podeschłą gałąź historycznej nauki, przetwarzają się w Europie coraz bardziej w kwitnące obfitem kwieciem, prawie samoistne odłamy wiedzy.

O tem, co pod tym względem w Polsce się dzieje, nie będziemy mówić na razie. Niestety niewiele by też do mówienia o tem było; nawet ostatnie dziesięciolecie Polski Odrodzonej nie przyniosło ani jednego perjodycznego wydawnictwa specjalnie heraldyce lub genealogji poświęconego. Na ten stan rzeczy u nas bardzo wiele złożyło się przyczyn, które w Europie nie istniały.

W krajach gdzie zachowały się przez dłuższy czas monarchje, kulturalno-przodownicze znaczenie warstwy szlacheckiej

znajdowało oddawna swe odzwierciadlenie w specjalnej literaturze perjodycznej, a w ostatnich czasach tak w monarchjach, jak w nowopowstałych republikach szczególniejsza uwaga została zwrócona zarówno na odrodzenie tych historycznych warstw, jak na nowonarastające warstwy elity społecznej, rekrutujące się niekoniecznie z pośród spadkobierców klas historycznych. Ze szczególną pieczołowitością odnoszą się do spraw rodzinnych, do pogłębienia i rozbudowy nauki o rodzinie, (Sippenforschung, Familienkunde) — niemcy, strona teoretyczna i prawna organizacji elity społecznej zdaje się specjalnie zajmować italów, w każdym bądź razie, i tu i tam, ruch na tem polu panuje najbardziej ożywiony. Już sam fakt istnienia w całej Europie mnogich heraldyczno-genealogicznych instytucji: oficjalnych, półurzędowych i zupełnie prywatnych, od stowarzyszeń liczących tysiące członków, przez szczuplejsze kolegjalne zespoły, aż do większych i mniejszych związków rodzinnych, oraz paro- lub jedno-osobowych nawet, instytutów, jakie tam istnieją i rozwijają się pomyślnie, prowadząc przytem, w ogromnej większości, własne wydawnictwa, biuletyny i t. p. na większą lub mniejszą zakrojone skalę — już sam ten fakt sprawia, że perjodyczne druki sprawami heraldyczno-genealogicznemi się zajmujące, liczyć się dają dosłownie na setki.

Francja, choć stale zachowująca tytuł przodowniczki w cywilizacji europejskiej, najsłabszą na tem polu zaznacza aktywność; posiada jednak niezliczoną ilość pism poświęconych historji, biuletynów akademji i towarzystw naukowych, śród których rozsiane są mnogie artykuły, treści heraldyczno genealogicznej. W roku ubiegłym zaczął wychodzić w Paryżu „Bulletin Officiel de l'Institut Heraldique International", wydawnictwo to jednak, mimo zapowiedzi, dotychczas się nie rozwinęło należycie. „Annuaire de la Noblesse de France", założony w 1843 roku przez M. Borel d'Hauterive, wychodzi nieregularnie, z innych wydawnictw, żadnego za perjodyczne, ani za specjalnie poświęcone zajmującym nas tu naukom uważać nie można.

Nieco więcej ożywienia i regularności panuje pod tym względem w Hiszpanji, gdzie oprócz paru nieregularnych roczników, jak madrycki „Guia de la Grandeza", oraz barceloński „Anuario aristocratico" i t. p. wychodzi regularnie pod redakcją margrabiego de Hermosilla dwumiesięcznik: „Revista de Historia y Genealogia Espanola" w Madrycie, oraz, dużo miejsca sprawom genealogicznym poświęcająca. „Revista de Historia" w San Agustin, a ponadto „Boletin de la Real Academia de la Historia" w Madrycie i parę innych biuletynów akademji i towarzystw naukowych prowincjonalnych, zamieszczających rozprawy heraldyczno-genealogiczne (to drugie szczególniej), oraz publikujących odnoszące się do tych zagadnień materjały, dokumenty i t. d. W Portugalji p. Affonso de Dornellas, wydaje obszerny miesięcznik heraldyczny, a przy nim monografje oraz herbarz poszczególnych rodów portugalskich.

We Włoszech, reforma ustawodawstwa szlacheckiego, organizacja szlachty i patrycjatu, nadanie Konsulcie Heraldycznej (Consulta Araldica), charakteru jednego z najwyższych ciał państwowych, przewodnictwo nad którem objął sam szef rządu — Mussolini, stworzyło atmosferę wyjątkowo sprzyjającą należytemu i poważnemu traktowaniu spraw genealogji i heraldyki narodowej dotyczących. Układy lateraneńskie ułatwiły wyjaśnienie italskich stosunków w każdej dziedzinie, a tak samo w sprawie charakteru uszlachceń i udostojnień papieskich, co w czasopiśmiennictwie oddźwięk swój znalazło również. Pozostająca dotąd pod bezpośrednim wpływem Watykanu „Rivista Araldica", organ rzymskiego Instytutu Heraldycznego „Collegio Araldico", dzięki swemu długoletniemu istnieniu (28-my rok), dzięki założeniu zaraz po wojnie Związku Rycerskiego („Unione Cavalleresca"), którego była inicjatorką i propagatorką (Związek ten liczy też członków polaków), wreszcie dzięki energji nowego prezesa Kolegjum,

margrabiego Colocci Vespucci i sekretarza, hrabiego Bertini Frassoni, odegrywa w perjodycznej literaturze, nie samej już Italji tylko, dość znaczną rolę.

Najwartościowsze w „Rivista" są od pewnego czasu artykuły wstępne, szeroko omawiające zagadnienia prawne i organizacyjne stanu szlacheckiego w państwie faszystowskiem, oraz zawsze urozmaicona i bogata kronika miesięczna. Szkodliwe nieco dla prestiżu Rivisty jest pewne uleganie wpływom heraldyczno-prawnych fantastów, zbyt wyraźnie osobistej szukających korzyści w podejmowanych na łamach tego poważnego miesięcznika, wątpliwej powagi polemikach.

Zeszłoroczny Kongres heraldyczny w Barcelonie wpłynie niewątpliwie na ożywienie ruchu wydawniczego zwłaszcza w krajach romańskch, i jeżeli nie pozostaniemy, jak dotychczas zwykle, obojętni na to, co się dzieje na Zachodzie, najbliższym nam katolicką kulturą — powinno by to w sposób zbawienny odezwać się echem także i w Polsce.

Kraje anglo-saskie mają dużo periodiców heraldycznych, o wyraźnie dwoistym charakterze: jedne, są to wysoce naukowe pisma, poświęcone poważnym badaniom, drugie zaś — to małowartościowe wydawnictwa, wykorzystywane przez poszczególne rodziny i osoby dla autoreklamy, lub powiadomień o charakterze prawie że ogłoszeniowym.

W krajach skandynawskich na czoło się wysuwają bardzo dokładne i wyczerpujące roczniki szlachty, zawierające chyba że wszystkie bez wyjątku skandynawskie rodziny szlacheckie, między któremi niema prawie członków odznaczonych cudzoziemskiemi udostojnieniami, lub tytułami, co jest poniekąd również charakterystyczne dla rodzin angielskich. Nie można nie zwrócić uwagi na nowe szwedzkie wydawnctwo „Genealogia Gothica", w którem mogą się znaleźć wiadomości ciekawe i dla nas, ze względu na dynastyczne i wojenne Polski ze Szwecją stosunki, które liczne ślady w genealogjach ówczesnych obu krajów pozostawiły, oraz ze względu na archiwa polskie, podziśdzień w Szwecji się znajdujące.

Finlandzkie Genealogiczne Towarzystwo przystępuje do wydania XIII-go już tomu swego rocznika szlachty finlandzkiej, opracowanego więcej niż starannie, chciałoby się powiedzieć — wzorowo.

Duńsko-norweskie towarzystwo genealogiczne „Samfundet for Dansk-Norsk Genealogi og Personalhistorie" w Kopenhadze prowadzi już 50-ty rok wydawnictwa swego „Personalhistorisk Tidskrift", oprócz tego od 46 lat wychodzi w Danji rocznik szlachty p. t. „Danmarks Adels Aarbog" — Holandja posiada stare towarszystwo heraldyczne p. n. „De Dederlandsche Leeuw", które z siedzibą w Hadze od 1882-go roku wydaje miesięcznik „Maandblad van het Genealogisch-heraldisch Genootschap i t. d.".

Najintensywniejszy ruch wydawniczy w danym zakresie, połączony z ożywioną działalnością stowarzyszeń heraldyczno-genealogicznych, tak o celach naukowych, jak społecznych oraz towarzyskich, wykazują bezwątpienia kraje niemieckie, z Austrją włącznie. Pierwsze miejsca zajmują publikacje najstarszych tam towarzystw heraldycznych: wiedeńskiego „Adlera", założonego w 1870 r. i o rok starszego odeń „Herolda" w Berlinie, z całym szeregiem stowarzyszeń i wydawnictw w poszczególnych republikach i republiczkach, z których najważniejsze: „Deutsche Roland" w Berlinie, specjalnie poświęcony badaniom genealogicznym, wydający miesięczne pismo pod nazwą „Der Deutsche Roland"; w Dreźnie istniejące towarzystwo pod nazwą „Roland", bardziej w zakresie herboznawstwa i sfragistyki się specjalizowało, niemniej jednak w ostatnich zwłaszcza publikacjach, zagadnieniom genealogicznym udziela miejsca w miesięczniku swoim, skromnym zresztą, p. n.„Mittelungen des Rolands", którego wychodzi rocznik 14-ty; Frankfurt posiada „Mittellungen" swego genealogicznego towarzystwa, w Hannowerze istniejące znane towarzystwo heraldyczne „Zum Kleeblatt" od lat już czterdziestu

wydaje swe biuletyny, które, jak przeważnie w Niemczech, noszą nazwę „Mitteilungen"; w Hamburgu wychodzi „Zeitschrift der Zentralstelle für niedersächsische Familiengeschichte"; Lipsk jest siedzibą stosunkowo młodszego, choć nie najmłodszego w Niemczech wydawnictwa „Zentralstelle für deutsche Personen und Familienkunde", publikującego „Mitteilungen" oraz „Familiengeschichtliche Blätter". Te ostatnie publikacje są szczególniej zajmujące i urozmaicone, zawierają bowiem obok programowych artykułów, poważne rozprawy o charakterze socjologicznym, liczne varia i curiosa, oraz ciekawe przyczynki ściśle herboznawcze. W Monachjum wychodzą „Mitteilungen" stowarzyszenia szlachty niemieckiej pod wezwaniem św. Michała, na Śląsku w Gorlicach „Archiw für Sippenforschung", w Würtembergu biuletyn tamtejszego towarzystwa genealogicznego „Verein für würtembergsche Familienkunde" i t. d.

Oczywiście nie wyczerpaliśmy w powyższem zestawieniu wszystkich wydawnictw niemieckich, co też nie jest zadaniem niniejszej notatki, mającej tylko ogólnikowo zorjentować czytelnika w dziedzinie europejskiego ruchu wydawniczego. Nie spełnilibyśmy jednak naszego zadania, nie wspominając o znacznej bardzo w Niemczech ilości czasopism rodzinnych, wydawanych przez związki poszczególnych rodzin, a nawet przez poszczególne osoby. Lista ich jest bardzo długa, powrócimy do niej niebawem, a tu wyszczególnimy tylko kilka najważniejszych: „Familienblatt der Lutheriden Vereinigung", „Eulen-Heimat", biuletyn śląskiego związku rodzin pod nazwą „Unter der Eule", „Familiengeschichtliche Blätter der Familie Scriba", „Familienarchiv des Treuenbritzener Schmiede-Geschlechts Wernicke" i t. d., i t. d.

Gdziekolwiek tylko zasięg niemieckiej kultury, lub niemieckiej kolonizacji na to pozwala, jak w Czechach, na Węgrzech, w republikach bałtyckich, oczywiście też w Polsce (w Poznaniu — „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", gdzie genealogiczne tematy nieraz bywają omawiane), a również za Oceanem, istnieją niemieckie stowarzyszenia i wydawnictwa, specjalnie sprawom rodzinnym, historji rodzin, badaniom genealogicznym i t. d. poświęcone.

Wogóle całe piśmiennictwo niemieckie ostatnich czasów z interesującego nas tu zakresu, wykazuje wyraźne tendencje rozszerzenia badań rodzinnych na coraz dalsze kręgi społeczne, coraz mniej jest wyłączności szlacheckiej, czy jakiejkolwiek stanowej, coraz mniej też heraldyki klasycznej. Ta ewolucja odbywa się również na zachodzie romańskim, ale w stopniu słabszym, co z jednej strony wynika może z zachowania się podziśdzień monarchji w Hiszpanji i w Italji, z odrodzeniem w tej ostatniej stanu szlacheckiego — ale jeszcze bardziej jest rezultatem katolickiej kultury tych krajów, utrzymującej je pod urokiem hierarchji, średniowiecznych tradycji rycerskich, z taką piękną siłą zmartwychwstających we Francji i w Italji w rycerskich zakonach Bożogrobców, św. Jerzego Konstantynenskiego, św. Łazarza i t. d. i tego wszystkiego, co stanowi siłę świata łacińskiego, a co jest tak obce germańskim ludom, zwłaszcza niekatolickim, pozbawionym możności bliższego obcowania z bezpośrednim źródłem kultury duchowej i zmuszonym szukać siły na ścieżkach i drogach, prowadzących czasami na manowce.

Dalecy jesteśmy od niedoceniania wielkich i twórczych wysiłków umysłowości niemieckiej i owoców ich organizacyjnej pracy; wskazujemy też na nie polskim czytelnikom, przypominając jednak zarazem, że to co dla niemieckiego materjalizmu jest celem, może być dla naszego idealizmu skutecznym środkiem.

D. L-cki.

„RIVISTA ARALDICA".

„Rivista Araldica" — Organ rzymskiego Collegio Araldico prowadzi obecnie 28-my rok swego wydawnictwa, wychodząc pod światłą i energiczną redakcją hrabiego Karola Augusta Bertini Fras-

soni, generalnego sekretarza Collegio Araldico i członka korespondenta naszego Kolegjum Heraldycznego w Warszawie. W roku bieżącym drukuje „Rivista“ szereg bardzo zajmujących artykułów wstępnych, poświęconych głównie sprawom współczesnej organizacji szlachty i ustawodawstwa szlacheckiego w Państwie Faszystowskiem, i tak w styczniowym zeszycie znajduje się redakcyjny artykuł p. t. „La Nobilita nel protocollo italiano“, następnie rozważania p. Filippo z margrabiów Baviera na tematy organizacyjne, p. t.: „La Nobilita italiana pel Primato d'Italia“, oraz artykuł hrabiego Ambr. Caracciolo di Torchiarolo o „Patrycjacie i Faszyzmie“; w zeszycie lutowym p. Arn. Genoine d'Ortodonico obszernie pisze o „Aristocratia Fascista“ roztrząsając z współczesnego punktu widzenia zagadnienia nowej arystokracji, honoru, indywidualizmu, wolności i t. d., zaś hrabia Enrico Federici omawia sprawę organizacji Szlachty w Państwie Faszystowskiem jako pracę konieczną dla podniesienia i wzmocnienia, bezcennych dla narodu, moralnych walorów jakie szlachta reprezentuje. W marcowym zeszycie czytamy z tegoż zakresu artykuły następujące: p. F. Baviera — „La Nobilita Italiana nella Guerra nel Littorio“, p. T. Caracciolo z książąt di Torchiarolo — „Sull'organizzazione della Nobilita nello Stato Fascista“ i margrabiego Pietro Brayda — „Che cosa e la nobilita e che cosa aspetta“; zakończenie tego zajmującego artykułu znajduje się w zeszycie kwietniowym „Rivisty“, w którym ponadto czytamy uwagi p. Remo Renato Petitto o arystokracji w świetle opinji przeciwnych jej pisarzy, oraz artykuł redakcyjny — „Convegno preliminare di studio per l'organizzazione del Corpo Nobiliare Italiano“.

W dziale Rivisty poświęconym rozprawom historycznym i genealogicznym, znajdujemy w tychże zeszytach dalszy ciąg dłuższych rozpraw margrabiego L. Rangoni Machiavelli o tytulaturze Domu Sabaudzkiego (obecnej Dynastji Italskiej) i dr. Renato Zanelli — „La storia di Re Chiappini e di Maria Stella Newborough“, przyczem to ostatnie genealogiczno-prawnicze studjum, usiłujące obronić tezę pochodzenia znanej awanturnicy Marji Stella Chiappini, jako córki Filipa Orleańskiego Egalité, zostało nareszcie zakończone w zeszycie kwietniowym i bez żalu się z niem rozstajemy; ponadto wspomniany dział zawiera rozprawy i notaty następujące: zeszyt styczniowy, „Un gentillomme Voltairien“ przez barona P. A. Pidoux de la Maduère (rzecz o pochodzeniu Jerzego Clémenceau i rodzaj nekrologu, poświęconego temu francuskiemu mężowi stanu, pochodzącemu z szlacheckiej rodziny z Poitou, na którym ciążyła duchowa spuścizna po wolterjańskich przodkach, przesiąkniętych duchem sympatji dla pruskiego protestantyzmu, a którego autor nazywa — wobec błędów z lat 1918—1919 — „perd la victoire“, zamiast „père de la victoire“); „La nobile famiglia Beccaria in Ungheria“ przez barona G. A. di Montagnac, „Il libro d'Oro di Vercelli“ przez O. A. Ballocco i E. Gabotti, dalszy ciąg czego znajduje się w następnych zeszytach; zeszyt lutowy zawiera oprócz dalszych ciągów rozpraw wspomnianych, „L'Istituto del Nastro Azurro e il suo emblema“ przez p. G. Martinuzzi; zeszyt marcowy — dalsze ciągi, oraz „Le prime nozze di Zoe Paleologo Imperatrice di Russia“ przez hrabiego A. Caracciolo; zeszyt kwietniowy, oprócz dalszych ciągów — „I discendenti dei Paleologi imperatori di Constantinopoli“ przez p. R. Buonocore de Widmann, oraz notatkę, zawsze złośliwego p. F. di Broilo, spowodowaną nadaniem przez J. K. W. księcia (duc) de Guise, obecnego Szefa Domu Francuskiego de Bourbon-Orléans, synowi swemu księciu Henry d'Orléans, tytułu hrabiego Paryża (Comte de Paris), z racji osiągnięcia przez tegoż pełnoletniego wieku.

Oprócz tych dwóch działów, „Rivista“ zawiera jak zawsze we wszystkich zeszytach, dział zapytań i odpowiedzi, notaty bibljograficzne, oraz obfitą kronikę. Spodziewamy się, że w przyszłości będziemy mogli obszerniej omawiać niektóre spe-

cjalnie dla polskich czytelników ciekawe artykuły, jakie tak często spotykamy w organie zaprzyjaźnionego z nami italskiego Kolegjum; brak miejsca na razie zmusza nas do ograniczenia się podaniem powyższych krótkich wzmianek. Byłoby bardzo pożądane, aby czytelnicy polscy interesujący się ruchem odrodzeńczym szlachty na łacińskim Zachodzie, zechcieli sięgnąć bezpośrednio do źródeł i zostali stałymi prenumeratorami tak naprawdę cennego i ciekawego wydawnictwa, jakiem jest „Rivista Araldica". (Rivista del Collegio Araldico — Roma XIX — via dell' Anima, 16).

Elge.

GOTAJSKIE WYDAWNICWA (TASCHENBÜCHER) 1930 r. W odniesieniu do genealogji rodzin hrabiowskich i baronowskich, zawierają tylko rodziny należące do niemieckiego Uradel, t. j. takie których notoryczny przodek, należący do niemieckiej rycerskiej szlachty lenniczej najpóźniej w roku 1350 występuje. Wobec tego, zarówno w hrabiowskim, jak w baronowskim roczniku, rodzin polskich spotykamy bardzo mało, i tak w hrabiowskim tylko wzmianki o Brezach, Broel-Platerach, Korzbok-Łąckich, Wandalin-Mniszchach i Mniszkach z Bużenina. Podobnież w roczniku szlacheckim zawierającym Uradel; natomiast w szlacheckim roczniku zawierającym starą szlachtę z przed 1806 r. (Alter-Adel) i nobilitowaną po 1806 r. (Brief-Adel) znajdujemy bardzo dużo nazwisk polskich, a co więcej rocznik 1930-ty, między 66 nowo zamieszczonemi genealogjami, zawiera następujące: Bogusławskich, Chamierów-Gliszczyńskich, Drygalskich, Dziembowskich, Garczyńskich, Kobylińskich, Lewińskich (5 rodzin tego nazwiska), Pawlikowskich, Płockich, Wańtoch-Rekowskich i Zawadzkich z Palanki, ponadto między ilustracjami znajdujemy portrety Dziembowskich i widok ich rezydencji Roszkowa w Poznańskiem. Oczywiście nie wszystkie wyżej wymienione nazwiska należą do rodzin polskich, wiele z nich ostatecznie i oddawna się zgermanizowało, niektóre jednak oznaczają rodziny rdzennie i podziśdzień polskie, tak przynajmniej wolno przypuszczać. Do tej sprawy nazwisk polskich w niemieckich półoficjalnych rocznikach niemieckiej szlachty powrócimy w jednym z najbliższych zeszytów „Herolda".

O t. zw. „SCHRIFTAHNENTAFEL" t. j. o zestawieniach pisma przodków w formie tablic genealogicznych, pisze w marcowym zeszycie „Archiv. fur Sippenforschung" — (Görlitz) p. Ludwik Finkh, że przy badaniach nad rodzinami coraz więcej jest dzisiaj uwzględniana znajomość życia przodków. Do tablic genealogicznych t. zw. „ósemek" czy „szesnastek" dołącza się już i wizerunki przodków, a to w celu stwierdzenia dziedziczenia w danej rodzinie cech zewnętrznych w budowie ciała, postawie, wzroście, rysach twarzy i t. p. Idąc dalej w tym duchu, możnaby też dołączyć prześwietlenia i odbitki dłoni, która jest charakterystyczną dla każdego człowieka, dalej odbitki odcisków kciuka, którego linje powtarzają się podobno niezmiennie i w dalszych pokoleniach. Należałoby również robić zestawienia pisma członków danej rodziny w formie tablic genealogicznych.

Pismo jest odzwierciedleniem duszy, jest „rękodziełem" jedynie danego człowieka. Ciekawem jest zbieranie próbek pism przodków ze starych listów i dokumentów i porównywanie ich. Można zaobserwować często uderzająco podobny charakter pisma u dziadów i wnuków, mimo odmiennych szkół i środków piśmiennych (pióra gęsie, ołówki, stalówki dawne i dzisiejsze). Tak jak dziedziczy się duchowe i cielesne właściwości swych przodków, dziedziczy się również pismo i charakterystyczne jego cechy, które u członków jednej i tej samej rodziny niezmiennie i podświadomie się przejawiają. Okres kilkuset lat może dzielić nieraz przyjście na świat uderzająco do siebie podobnych członków danej rodziny — okres ten nie jest dość długim, by zatarły się charakterystyczne cechy pisma, mimo licznych wpływów i domieszek współczesnych. Pismo jest odzwier-

ciadleniem człowieka, przez niego samego stworzonem. W różnych okresach życia charakter pisma człowieka zmienia się, mimo to jednak, zawsze dostrzec można pewne wiecznotrwałe, dziedziczne jego cechy u członków tej samej rodziny.

„FAMILIENSCHICKSAL UND SOCIALE RANGORDNUNG“ przez Dr. Fil. J. H. Mitgau-Heidelberg. (Flugschriften der Zentralstelle für Deutsche Personen- und Familiengeschichte, Heft 10, Leipzig 1928).

Autor wychodzi z założenia, że każde społeczeństwo jest socjalnie rozczłonkowanem i zróżniczkowanem. Socjalnym przyczynom towarzyskiego prestiżu (własność, dochód, władza, wykształcenie, powołanie, pochodzenie) przeciwstawia on biologiczne różnice (wiek, płeć, rasa, uzdolnienie), i aby zagadkę tego prestiżu wyjaśnić, porównuje te absolutne przypuszczenia do ich relatywnej użyteczności na rynku, zawsze zmiennych, towarzyskich potrzeb. Autor śledzi skuteczność działania rodziny na proces uwarstwowienia się ludności i pozwala nam obserwować, jak dane milieu i tężyzna danej rodziny, w ich wzajemnem przenikaniu się, upływają na wzniesienia i upadki pokoleń, w socjalnym porządku rangowym. Aby wykazać jak te odpływy i przypływy w konkretnem życiu wyglądają, na to doświadczony badacz zgromadził liczne ścisłe wskazówki z gospodarczych, politycznych i kulturalnych dziedzin życia. W syntezie swych obserwacji dzieli on losy generacji na 3 grupy, statyczną, dynamiczną i uzależnioną od wpływów środowiska. W zbyt ciasnych ramach zamknął autor ciekawe zagadnienie, które należałoby znacznie obszerniej rozwinąć.

„GRUNDLAGEN DES SOCIALEN AUFSTIEGES“ — Dr. fil. J. H. Mitgau — Podstam, 1930.

Praca ta jest rozwinięciem tematu referatu, wygłoszonego przez autora na 90-tem kolejnem Zebraniu naturalistów i lekarzy w Hamburgu w roku 1928. Myśl autora obraca się w kręgu tych samych zagadnień, które były treścią powyżej przez nas wymienionej broszury (Famielienschichsal). Praca ta, również jak i poprzednia, jest fundamentem zaledwie pod wielki gmach doświadczeń i badań w tej dziedzinie



ZAKONY RYCERSKIE.

Z RYCERSKIEGO ZAKONU SZPITALNIKÓW ŚW. JANA JEROZOLIMSKIEGO NA MALCIE.

Jednym z wyników pojednania między Stolicą Apostolską a Rządem Włoskim, jest fakt, że Zakon Maltański będzie miał znowu oficjalnego przedstawiciela swego na Dworze Jego Świątobliwości. Nowym ambasadorem jest Don Luigi Pignatelli della Leonessa, książę Monteroduni, którego Ojciec Święty przyjął na audjencji, wyrażając zadowolenie ze wznowienia tego starodawnego obyczaju.

———

Dn. 20 stycznia na posiedzeniu Kapituły Zakonu w Rzymie udzielone zostały Motu Proprio następujące odznaczenia, dotyczące polaków:

a) Wielki Krzyż Baliwów Dewocyjnych i Honorowych nadany został J. E. Panu Ignacemu Mościckiemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej oraz J. E. Panu Józefowi Piłsudskiemu, b. Naczelnikowi Państwa i Pierwszemu Marszałkowi Polski;
b) Wielki Krzyż Magistralny — J. E. Panu Augustowi Zaleskiemu, Ministrowi Spraw Zagranicznych Rzpltej Polskiej;
c) Krzyż Magistralny — JWPanu Michałowi Mościckiemu, oraz Panu Marjanowi Szumlakowskiemu.

Uroczyste doręczenie powyższych odznaczeń przez delegację Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, z Prezeszem Związku hrabią Bogdanem Hutten Czapskim na czele, odbyło się dnia 22 lutego w Warszawie.

———

Dn. 1 lutego b. r. zmarł J. E. Bali hrabia Fra Michele Gattini, Wielki Przeor Neapolu i Sycylji, urodzony 24 grudnia 1844 r., syn hrabiego Francesco i Nicolasji Carcano z książąt di Montaltino, który w młodocianym wieku lat 14-tu przystąpił do Zakonu jako „Paggio di Giustizia“, i w ciągu swego życia wielce się zasłużył Zakonowi licznemi pracami naukowemi dotyczącemi historji i organizacji tegoż.

———

Dnia 7 lutego b. r. w Rzymie w nader uroczysty sposób zostały wręczone przez hiszpańskiego posła przy Stolicy Apostolskiej Exc. Markiza de Magaz, Wielkiemu Mistrzowi Zakonu, Jego Em. księciu Galeazzo Thun-Hohenstein insygnia Orderu Złotego Runa. Przy łożu ciężką niemocą złożonego starca zebrali się członkowie Wielkiego Mistrzostwa. Jego Exc. Markiz de Magaz, otoczony członkami poselstwa, wygłosił gorącą przemowę, w której wyraził swoje najwyższe uznanie dla dostojnego chorego. Książę Thun-Hohenstein głęboko wzruszony, podziękował i podpisał własnoręcznie statutowo wymagane zobowiązanie zwrotu w razie śmierci insygniów Złotego Runa, poczem akt doręczenia królewskiej nominacji został kontrasygnowany przez Członków Wielkiego Mistrzo-

stwa oraz przez siostrzeńca Wielkiego Mistrza Ferdynanda hr. Thun-Hohensteina, na czem zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Książę Galeazzo Thun-Hohenstein w tym roku obchodzi 25-tą rocznicę piastowania godności Wielkiego Mistrza.

Dn. 20 lutego Kapituła Zakonu udzieliła Motu Proprio odznaczenia Krzyża Damy Honorowej J. Wys. Księżnie Mechtyldzie-Marji-Krystynie, z Arcyksiążąt Austrjackich, Czartoryskiej.

Dn. 20 marca został udzielony Wielki Krzyż Honorowy i Dewocyjny Zakonu J. Em. Kardynałowi Eugenjuszowi Pacelli, Sekretarzowi Stanu Jego Świątobliwości.

W maju b. r. odbyło się w Rzymie z uroczystym ceremonjałem wręczenie Jego Eminencji, Wielkiemu Mistrzowi Zakonu, który powrócił już do zdrowia, insygniów Wielkiego Krzyża belgijskiego Orderu Leopolda I. Wręczenia w imieniu Jego Królewskiej Mości Króla Alberta dokonał poseł belgijski przy Kwirynale J. Exc. hrabia de la Faille, który wzamian zaszczycony został Wielkim Krzyżem Zakonu Maltańskiego.

RYCERSKI ZAKON GROBU ŚWIĘTEGO W JEROZOLIMIE.

W styczniu przyjęta została przez J. Em. Kardynała Verdier, Arcybiskupa Paryża, delegacja Rady Francuskiego Związku Rycerzy Grobu Świętego, pod przewodnictwem vice-prezesa Związku — barona de Lormais, a w składzie: ks. kanonika Guervin, Jałmużnika Bożogrobców francuskich, oraz członków Rady, hrabiego de Diesbach, prof. Demogne i p. Gondon. Przewodniczący delegacji złożył Jego Eminencji żywe podziękowania za przyjęcie tytułu Wielkiego Jałmużnika i Wysokiego Protektora Zakonu we Francji, zapowiadając jednocześnie nadanie Kardynałowi najwyższego odznaczenia, jakim jest Wielki Krzyż Zakonu.

Dn. 10 lutego w pałacu królewskim w Turynie została przyjęta okazała delegacja Kawalerów Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego, która przybyła aby doręczyć J. K. W. Marji-José księżnej Piemontu, małżonce księcia Umberta, Następcy Italji, udzielonego jej odznaczenia Damy I-szej Klasy. W skład delegacji wchodziły m. in. następujące osoby: Mistrz Ceremonji Zakonu Bożogrobców Komandor Alessandro Rassaval, Damy Zakonu: margrabina De Capitani d'Arzago, hrabina Cambiaghi i baronowa Peyrolleri, Baliwi Zakonu: rzymski — margrabia Persichetti-Ugolino, medjolański — hrabia Cambiaghi oraz hrabia Lovera di Castiglione, przedstawiciel Kapituły turyńskiej, którym towarzyszyli książę Massimo, w. of. Mocchi, hrabia Prunas Tola, za nimi postępował Chorąży Zakonu kaw. Pugno, niosący starożytny sztandar Bożogrobców, biały z czerwonym krzyżem jerozolimskim, dalszy ciąg orszaku stanowili wysocy dostojnicy Kościoła Arcybiskup Vercelli, J. E. Montanelli, Prymas Piemontu, i inni, wreszcie komandorowie i kowalerowie Zakonu, jako delegaci Kapituł: hrabiowie Ratti, Negri, Caracciolo, Giusti i margrabia Guasco di Bisio, senator hrabia Rabaudengo, baron Gianotti, hrabia Agliati, przedstawi-

ciele Szlachetnej Kapituły Hiszpańskiej i inni. Wszyscy członkowie delegacji byli we frakach, okryci białemi płaszczami z czerwonym jerozolimskim krzyżem na-szytym na boku.

Dn. 6 marca odbyła się w Paryżu z wiel-ką okazałością doroczna uroczystość Ryce-rzy Grobu Świętego prowincji Francuskiej. Około godziny 4-ej popołudniu gęsty tłum zaległ plac przed kościołem Saint Sulpice, oczekując przybycia J. Em. Kardynała Verdier, arcybiskupa Paryża, który o godz 4.30 nadjechał samochodem, witany przez dygnitarzy Kapituły prowincjonalnej i ka-walerów Grobu Św. Ksiądz Arcybiskup wkroczył do świątyni, poprzedzony przez pp. Chrystjana Barré i hrabiego d'Euclaibes d'Hults, z których pierwszy niósł ceremon-jalną buławę, a drugi sztandar Zakonu Bożogrobców. Uroczyste nabożeństwo od-prawione zostało przez J. Em. Kardynała Arcybiskupa, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił ks. Padé z Zakonu o. o. Dominikanów. Na honorowych miejscach zasiadali przyodziani w białe płaszcze z czerwonymi krzyżami, Bożogrobcy, z przedstawicielem Patryarchy Jerozolim-skiego, jałmużnikiem Prowincji Francu-skiej, księdzem kanonikiem Guervin, oraz członkami Kapituły na czele. Między in-nymi kawalerami Grobu Św. byli obecni: hrabia de Diesbach, margrabia de Manvil-le-Bianchi, hrabia Imbart de Latour, mar-grabia de Colbert, komendant Lhopital, były adjutant marszałka Focha, hrabia Fouquet de Belle-Isle, hrabia de Grandmai-son i w. in. Po skończonem nabożeństwie, ksiądz Arcybiskup odjechał do swego pa-łacu w towarzystwie J. E. D. Penard y Fer-nandez, przedstawiciela Związku Rycerzy Grobu Świętego w Argentynie.

Jego Excelencja Patryjarcha Jerozolim-ski Barlassina, Administrator i Rektor Ry-cerskiego Zakonu Grobu Świętego (Bożo-grobców), który to Zakon pod wysokim protektoratem Jego Świątobliwości Ojca Świętego pozostaje, nadał Prezydentowi Republiki Łotewskiej Gustawowi Zem-galsowi Wielki Krzyż tego Zakonu. Po-między posiadaczami tego najwyższego z nadawanych stopni Zakonu Bożogrob-ców, nader rzadko udzielanego znajdują się królowie: belgijski, włoski i hiszpań-ski, królowe: włoska i hiszpańska, Benito Mussolini, a z Polaków Ambasador Polski w Paryżu Dr. Alfred Chłapowski.

Dla Zakonu otwierają się szerokie per-spektywy w związku z rozpoczętą przez włoską prasę katolicką kampanją na rzecz wyodrębnienia Jerozolimy, Nazaretu i Be-tleem ze sfery mandatu palestyńskiego. Prasa domaga się by mandat nad temi trzema miastami przekazany został Wa-tykanowi, będącemu obecnie państwem suwerennem.

Wielkie Magisterjum donosi, że jedynym uprawnionym przedstawicie-lem Rycersk. Zakonu Grobu Świętego na Węgrzech jest wyłącznie J. E. Mgr. Józef Lanyi, mieszkający w Budapeszcie — Fe-renc Jozsef Rakpart 17.

„Rycerski Zakon Grobu Świętego. (Miechowici)" pod tym ty-tułem zamieścił miesięcznik „Rodzina Pol-ska" w marcowym zeszycie b. r. artykuł o Bożogrobcach, Ludgarda hr. Gro-holskiego, ilustrowany widokami kościoła Grobu Pańskiego w Jerozolimie, kościoła Bożogrobców w Miechowie, podobizną da-wnej odznaki orderowej Miechowitów w Polsce, oraz rysunkiem Krzyża Jerozolim-skiego. Tego samego tematu dotyczące artykuły, przez tegoż autora, zamieszczo-ne zostały już uprzednio w „Tygodniku Ilustrowanym" z dn. 5. X. 1929 r., p. t. „Bożogrobcy", z widokiem dawnego ko-ścioła Grobu Świętego w Paryżu, kaplicy Grobu Świętego w Jerozolimie, oraz z ry-sunkami Krzyża Patryarszego, dawnego godła Bożogrobców w Polsce i współczes-nej odznaki Krzyża Kawalerskiego tego Zakonu, a także w serji feljetonów, dru-kowanych w „Polsce" w listopadzie ub. r. pod tytułem: „Rycerski Zakon Grobu Świętego".

HISTORJA ZAKONU GROBU ŚWIĘTEGO. Największem monograficznem opracowaniem dziejów tego Zakonu jest, w czasach ostatnich, dzieło ś. p. hrabiego F. Pasini-Frasoni, b. Prezesa Kolegjum Heraldycznego w Rzymie, p. t. „Histoire de l'Ordre Militaire du Saint-Sépulcre de Jérusalem“ wydane przez Kolegjum Heraldyczne (dawniej „Instytut Heraldyczny”) w Rzymie, jeszcze za Pontyfikatu Ojca Św. Piusa X-go, a więc przed reorganizacją Zakonu, jaka za Pontyfikatu obecnie nam panującego Ojca Św. Piusa XI-go dokonana została. Dzieło to jest obecnie wyczerpane niestety, tem bardziej potrzebne by było nowe tegoż, uzupełnione wydanie. Przyczynkiem do tej przyszłej pracy powinno być wyczerpujące opracowanie dziejów Rycerskiego Zakonu Bożo-Grobowców w Polsce, do którego zamierza przystąpić nasze Kolegjum Heraldyczne, równolegle z postępującemi przygotowaniami nad wskrzeszeniem i przywróceniem do dawnej chwały Polskiej Prowincji tego Zakonu, — o czem bliżej będziemy pisali w przyszłych zeszytach.

ZJAZDY I ORGANIZACJE

KONGRES GENEALOGJI SZLACHECKIEJ I HERALDYKI W BARCELONIE.

W związku z Wystawą Międzynarodową w Barcelonie rząd hiszpański, który przygotowuje znaczną reformę Statutu Szlachty i opracowuje przy pomocy najznakomitszych prawników i heraldyków Kodeks prawa szlacheckiego, jeśli nie Zbiór praw szlachty, postanowił zwołać do stolicy Katalonji kongres heraldyków i genealogistów nietylko hiszpańskich, ale i obcych. Chociaż zasadniczo miał to być kongres hiszpański,, jednakże zapewniony został w nim udział nietylko licznych heraldyków, ale i oficjalnych przedstawicieli wielu rządów zagranicznych.

Dekret z 12 listopada 1928 r. polecający rządowi zwołanie tego kongresu pod patronatem J. K. M. Katolickiego Króla Hiszpanji Alfonsa XIII, stwarzał Komitety: Honorowy, pod przewodnictwem prezesa rządu Generała Primo de Rivera, markiza de Estella, i Wykonawczy, na czele którego postawiony został Markiz de Foronda, dyrektor barcelońskiej międzynarodowej wystawy, przy współudziale, znanego z zamiłowania do tych gałęzi wiedzy historycznej, energicznego organizatora, generała Angel de Altolaguirre, jako sekretarza. Zwołanie Kongresu wyznaczonem zostało na 18 listopada 1929 r.

W kalejdoskopie wrażeń jakie pozostawiły gościnne przyjęcia Magistratu Barcelony i licznej szlachty hiszpańskiej, zwiedzanie tej stolicy starożytnej Katalonji, która ma jakiś pośredni francusko-hiszpański charakter i jest równocześnie stolicą kwiatów, wycieczki do Montserrat, gdzie się mimowoli wpadało w parsifalowski nastrój, lub na wyspę Majorkę, oglądanie nadzwyczaj ciekawych skarbów (Katedry) i archiwów, oraz różnych zabytków architektonicznych, arcydzieł sztuki i znajdującego się na wystawie specjalnego pawilonu heraldyce i genealogji poświęconego, główne miejsce zajmują wrażenia z posiedzeń Kongresu.

Pierwsze plenarne posiedzenie miało miejsce w odświętnie przybranych salonach i aulach uniwersyteskich, a właściwie w salonie zwanym „Paraninfo". Na schodach, w przedsionkach i antykamerach, gwardja w galowych mundurach, błyszczący woźni i halabardziści i świetne zebranie członków kongresu i gości, wśród których, we wspaniałych mundurach i frakach usypani orderami i przepasani wstęgami, grandowie hiszpańscy, wysocy urzędnicy, generałowie, admirałowie, dyplomaci i uczeni, i ich żony w pięknych toaletach. Ogólną uwagę zwracały fiolety biskupów i prałatów.

Na honorowem miejscu zasiadł przedstawiciel Króla, Minister Sprawiedliwości. Ekselencja Don Galo Ponte, w otoczeniu: prezesa Kongresu Markiza Foronda, gu-

bernatora cywilnego barona de Viver, hrabiego de Figols, rektora Uniwersytetu D. Eusebio Diaz przedstawiciela biskupa, Markiza de Rafal i licznych przedstawicieli instytucyj i urzędów duchownych i cywilnych, oraz państw zagranicznych— mianowicie: Anglji, Belgji, Francji, Holandji, Italji, Panamy, Portugalji, i in.

Po wysłuchaniu stojąc Królewskiego hymnu hiszpańskiego, otwarcie Kongresu zostało ogłoszone. Generalny Sekretarz, Sr. D. Angel de Altolaguirre y Duvale skreślił w zwięzłych i nader ciekawych wyrazach jego historję, zadania i cele. Wspaniały obraz tej majestatycznej sali i tej licznie zebranej międzynarodowej elity szlacheckiej, robił podniosłe wrażenie, naocznie dowodząc, że niezanikło jeszcze wśród szlachty zainteresowanie sprawami stanowemi, przywiązanie do tradycji i pragnienie przechowania ich i przekazania następnym pokoleniom wraz z wiernością dla Boga, Króla i Ojczyzny, rzucając narodom, które Króla niemają, napomnienie, że jest szlachty obowiązkiem zapełnienie tej tymczasowej pustki.

Jeden po drugim zabierali głos przedstawiciele Anglji, Italji (Książę de Vargas Machuca), Portugalji (D. Alfonso Dornellas), który prosił o przyjęcie zaprosin na następny zjazd w Lizbonie, co zostało przyjęte oklaskami.

Ścisła praca Kongresu podzielona została na siedem sekcyj, z których pewne w następstwie zlały się z sobą.

Poszczególne sekcje zajmowały się następującemi sprawami:

1) Szlachta i Rycerstwo pod względem historycznym, socjalnym, ekonomicznym etc.

2) Genealogja Szlachecka i jej źródła etc.

3) Instytucje, Zakony, Ordery Cywilne i Wojskowe, Związki szlacheckie w Hiszpanji;

4) Szlachta we wszystkich hiszpańskich prowincjach;

5) Heraldyka w Hiszpanji i jej zabytki;

6) Utytułowana Szlachta, Grandowie;

7) Studja porównawcze nad prawodawstwem szlacheckiem, organizacją w innych krajach, nawiązanie stosunków, porównania, wymiana komunikatów etc;

W tej ostatniej Sekcji omawiane były właśnie sprawy dotyczące krajów obcych, ustalenia równoznaczności tytułów i odznaczeń, równoległości norm ustawowych i porównania ich. Licznie reprezentowane kraje obce miały jeszcze dodatkowego przedstawiciela w osobie Markiza de Ciadoncha, jako reprezentanta I. H. I., który z rycerską dżentelmencją i iście hiszpańską godnośicą i uprzejmością, dopomagał cudzoziemskim gościom. Zapowiedzieli też swe przybycie przedstawiciele Polski (w osobie zaproszonego na Kongres L. hr. Grocholskiego, Węgier, Ukrainy (w osobie W. Lipińskiego) i Szwecji. W ostatniej chwili nadeszły od nich listy i depesze z tłumaczeniem niemożności przybycia.

Z pośród odczytanych na Kongresie bardzo ciekawych referatów musimy specjalnie zaznaczyć te, które cudzoziemców mogą bliżej obejść:

D. J. Peray March: Zakon Bożogrobców, (o znaczeniu socjalnem Zakonu Bożogrobców).

D. J. Guillen: Purpurowy kolor w heraldyce.

D. A. de Dornellas, przedstawiciel Portugalji, Członek Rady I. H. I.: O międzynarodowej kancelarji szlacheckiej.

Markiz de Lacconi: Centralna Rada dla akcji socjalnej szlacheckiej.

Exc. Markiz de Ciadoncha, Rey de Armas J. K. M., Członek Rady I. H. I.: O Heraldyce Hiszpańskiej.

Markiz de Acha: O Zakonach Rycerskich (Santiago, Calatrava, Alcantara y Montesa).

P. Valek Sucassen: O powstaniu i organizacji szlachty flamandzkiej.

P. d'Ardenne de Tizac: O dzisiejszym stanie szlachty w Republice Francuskiej.

Książe de Vargas-Machuca, oficjalny przedstawiciel Włoch: O unifikacji historycznie różnorodnego ustawodawstwa szla-

checkiego we Włoszech, w szczególności o nowych ustawach faszystowskich.

D. Juan de Rujula y Vaca Rey de Armas J. K. M.: O największej encyklopedji heraldycznej w. XVIII-go.

Trzeba zaznaczyć że złożone z trzech delegatów: Książe (Duca) de Vargas Machuca, Margrabiego Colocci Vespucci i hrabiego Bertini Frassoni prezesa i sekretarza Collegio Araldico, przedstawicielstwo włoskie stanowiło do pewnego stopnia „le clou" Kongresu. Goszczono i rozpytywano z ciekawością przedstawicieli kraju, w którym ciało szlacheckie, jako poważny czynnik społeczny, wciągnięte zostało do państwowo-narodowej maszyny, nietylko dla czczej dekoracji, ale dla rzeczywistego udziału w robocie, wraz z obowiązkami i należnymi wzamian za nie przywilejami.

Fakt takiego zaciekawienia Italją na Kongresie dawał przedstawicielom włoskim wyjątkowe stanowisko, które sami chętnie podkreślali i wykorzystywali.

W czasie obrad wynikła ożywiona dyskusja między p. d'Ardenne de Tizac i markizem Colocci Vespucci z powodu prawnego stanu szlachty we Francji, częstych uzurpacji, łatwości zmian nazwisk i indeferencji w tym względzie władz państwowych. Zrozumiałem jest, że przedstawiciel kraju (Italji), gdzie każde prawo szlachcica do nazwiska, odmiany herbowej, czy miejsca w zebraniu, jest ściśle regulowane artykułami odnośnych ustaw lub nakazami rządu, nie może pojąć zwyczajów kraju, gdzie, jak we Francji, od najdawniejszego średniowiecza, sędzią w sprawach szlacheckich była zawsze opinja publiczna i gdzie selekcji i zapełniania kadrów wyższej szlachty dokonywało samo życie. We Francji najlepiej może odczuwa się znaczenie pojęcia „pan" — jakimi jest Rohan, Gramont, czy Talleyrand, ale za jakiego nigdy nie będzie uważany, produkujący się w Biarritz, lub Vichy (na co czemuś szczególniej naciskał prezes włoskiego Kollegjum) „Książę de la Pacotille" i „Hrabia de M'a-tu-vu".

Każdy kraj ma swoje tradycje, swoje zwyczaje i zasady prawne i o zupełnej unifikacji ich mowy być nie może; tu musimy oddać sprawiedliwość jednogłośnie przyjętej propozycji oficjalnego włoskiego delegata Duca de Vargas Machuca, przedstawiciela italskiej „Consulta Araldica", by rządy przeprowadzały wymianę poglądów i by studjowano specyficzne właściwości życia szlachty w różnych krajach i zaznajamiano się z niemi wzajemnie.

Kongres zakończył się znowu wspaniałemi przyjęciami, zwiedzaniem pawilonu Orderu Złotego Runa, który zyskał w Hiszpanji na świetności dzięki stopniowemu zamieraniu jego austrjackiej gałęzi. Jeżeli zważymy że naczelnik Rządu Hiszpańskiego ma, zgodnie z wyrażonem przez Kongres pragnieniem, rozpocząć kroki dla stałej międzynarodowej wymiany projektów ustawodawczych i poglądów na stan szlachecki, jego prawa, prerogatywy, zadania i obowiązki — wynik Kongresu uważać można za bardzo pomyślny, a poczynania jego niewątpliwie zyskają ogólne uznanie i poparcie.

ZWIĄZEK KATOLICKIEJ SZLACHTY AUSTRJACKIEJ.

Dnia 10.II. br. odbyło się w Wiedniu 6-te generalne Zebranie Grupy prowincjonalnej Wiedeńsko-Dolno-Austrjackiej Związku Katolickiej Szlachty w Austrji. Prezes grupy tej, Jego Wysokość książę Hohenberg otworzył posiedzenie pozdrawiając obecnych, między innymi Excelencję Henryka hr. Clam-Martinitza i poświęcając zmarłym członkom Związku gorące wspomnienie. W przemówieniu swem podniósł Prezes charytatywną działalność Związku, a zwłaszcza opiekę nad młodzieżą, w czem grupa wiedeńska szczególniej przoduje.

Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Oddziału w związku z zamierzonemi imprezami, jak Wystawa robót artystycznych i Bal Związku, który miał się odbyć w maju w pałacu Harrachów w Wiedniu, odbyły się wybory nowego prezydjum.

Hrabia Clam-Martinitz zwrócił uwagę zebranych na z dnia na dzień rosnące zastępy nowych członków, oraz na ruchliwość i działalność Związku opartego na silnych i zdrowych zasadach zjednoczenia, wiary, legitymizmu i zmysłu rodzinnego. Zebranie zakończył krótki lecz interesujący odczyt J. Exc. Kanclerza Dr. Ignacego Seipla na temat: „Nawrót do idei stanowej organizacji społeczeństw".

Dnia 24. III. br. w Gracu w pałacu Meran odbyło się doroczne walne zebranie Styryjskiej Grupy Związku Katolickiej Szlachty Austrjackiej pod przewodnictwem Prezesa Gordiana Gudenusa i rotmistrza Rüdigera Seutter v. u. z. Lötzen. Bardzo interesujący odczyt o Akcji Katolickiej wygłosił Prof. Dr. Proksch. Nieobecny skutkiem ciężkiej choroby Książę Biskup Dr. Pawlikowski przesłał Członkom swe pasterskie błogosławieństwo.

A u s t r j a c k i Z w i ą z e k S z l a c h t y K a t o l i c k i e j (Vereinigung katholischer Edelleute in Oesterreich) zawarł w 1930 r. umowę z kierownictwem Gotajskich Roczników, mocą której wszedł z tem wydawnictwem w stosunek analogiczny do tego, jaki je wiąże z niemieckimi związkami szlacheckimi, które utworzyły specjalną komisję legitymacyjną, zastępującą oficjalną heroldję państwową, nadając tem samem wydawnictwu Gotajskich Roczników charakter półoficjalnej metryki szlachty niemieckiej. Opracowanie inseratów dotyczących rodzin austrjackich będzie odtąd uzależnione od porozumienia z centralnym zarządem A. Zw. Szl. Kat. w Wiedniu.

WALNE ZEBRANIE POMORSKIEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN.

W kwietniu b. r. odbyło się walne zebranie Pomorskiego Związku Ziemian.

Zebranie poprzedziła msza św. w kościele św. Jana, po wysłuchaniu której uczestnicy udali się do „Dworu Artusa", gdzie w wielkiej sali odbyły się obrady

Zebranie zagaił wiceprezes Związku, Aleksander Dąmbski, serdecznie witając zebranych gości i członków Związku, a następnie w krótkiem i treściwem przemówieniu scharakteryzował pracę Związku w ostatnim czasie. Związek pracował w obliczu rosnącego kryzysu, który dotknął bardzo dotkliwie rolnictwo, osłabione błędną polityką Rządu w dawniejszych latach.

Następnie p. prezes Dąmbski stawia imieniem Zarządu wniosek o nadanie b. prezesowi Związku, p. Ministrowi Dr. Leonowi Janta-Połczyńskiemu godności honorowego prezesa P. Z. Z., co zebrani przyjmują przez aklamację.

W dalszym ciągu obrad wice-prezes P. Z. Z., p. T. Komierowski, referuje sprawozdanie z czynności Związku na czas od 1. I. 1929 do 31. III. 1930 r. Związek liczy obecnie 321 członków, w stosunku do 269 z roku ubiegłego z obszarem z górą 100.000 ha ziemi własnej i dzierżawionej. Referent zwraca uwagę na niewielką liczbę inteligencji rolniczej nieosiadłej na roli, pomiędzy członkami Związku Ziemian, bo wynoszącą zaledwie 17 osób. Zwraca się też z apelem do p. Prezesa Izby Rolniczej o wywarcie wpływu na naczelników Wydziałów i urzędników Izby Rolniczej, aby wstępowali w szeregi członków P.Z.Z.

Referent przypomina jednocześnie wytyczne prac Związku i zobowiązania statutowe, które nakazują członkom P.Z.Z. brać czynny udział w pracach kółek rolniczych.

Zarząd Główny opracował obszerny memorjał, dotyczący sytuacji rolnictwa na Pomorzu, który w roku ubiegłym został wręczony p. Ministrowi Niezabytowskiemu. Na kongresie Eucharystycznym Związek był reprezentowany przez swego Prezesa, jako przewodniczącego Kongresu. Również P.Z.Z. wystąpił z inicjatywą utworzenia Rady Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza, która złączyła wszystkie koła gospodarcze Pomorzan pracując w imię solidaryzmu gospodarczego.

Mówca przypomina, że na Związku Ziemian ciążą zadania przedewszystkiem

samopomocy, następnie pomocy przez organizację a wreszcie wyjednywania pomocy od Państwa. Referent wyraża przekonania o konieczności należenia do Związku i że wyliczone hasła zostaną przyjęte i wprowadzone w czyn na terenie woj. Pomorskiego.

Na miejsce ustępujących w roku bieżącym Zarządu p. Ministra dr. Leona Janta-Połczyńskiego i p. Tomasza Komierowskiego wybrano jednomyślnie p. Tomasza Komierowskiego ponownie i p. Jana Górskiego z Kamienicy.

Następnie zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której między innymi postanowiono wezwać Radę Naczelną do opracowania programu polityczno-gospodarczego obowiązującego cały intelekt ziemski na terenie Rzplitej.

Walne Zebranie uchwaliło wysłać depeszę do Prezydenta R. P., J. E. Ks. Biskupa, p. Marszałka Piłsudskigo, p. Prezesa Rady Ministrów i p. Ministra Rolnictwa.

Następnie zabrał głos Ks. Prałat Kirstein, mówiąc o wychowaniu młodzieży ziemiańskiej. Prelegent podkreśla znaczenie dla społeczeństwa wchodzącej w życie młodzieży, wychowanej na wsiach w środowisku ziemiaństwa. Dlatego też gorąco popiera myśl utworzenia internatu i zakładu wychowawczego dla dzieci ziemiańskich, gdzie racjonalne kierownictwo i dobre otoczenie może znakomicie pogłębić wyniesione z domu walory.

Przemawiali jeszcze ks. Patron Żynda i p. Dzierżkowski, a następnie referat wygłosił p. Dr. Jan Bobrzyński z Warszawy.

Pan Minister J. Wielowieyski wygłosił referat na temat „Ziemiaństwo, a obowiązki polityczne". Mówca scharakteryzował pojęcie stanu ziemiańskiego, łączącego w sobie zrozumienie znaczenia tradycyji, przywiązania do ziemi ojczystej i pełnego odczucia i skrupulatnego wykonywania tych obowiązków wobec Państwa. Ziemiaństwo tworzyło dawniej pewien zakon, mający swe przepisy podawane jedynie drogą tradycji a nigdzie nie pisane. Na nim ciążyły wielkie i niezmiernie ważne obowiązki, gdyż oprócz orężnej obrony granic miało ono decydujący głos we wszystkich sprawach państwowych. Cechowała je zawsze solidarność w stosunku do wysuwania i obrony swych interesów. Dziś mimo zasadniczo zmienionych warunków, ziemiaństwo stoi wobec tych samych obowiązków. Jako duży odłam ludzkości, reprezentujący ogromną siłę materjalną i moralną, ziemiaństwo nie może pozostawać obojętnem dla spraw państwowych. Tak samo w sprawach polityki winno zająć zdecydowane stanowisko. W dzisiejszej sytuacji, gdy do wyboru zostaje wypowiedzieć się za rządem, reprezentującym ideologję Marszałka Piłsudskiego, lub iść po linji polityki centrolewu — zdaniem mówcy, — rozstrzygnięcie paść musi niewątpliwie za poparciem obecnego rządu i jego polityki.

Huczne oklaski, któremi nagrodzono obu ostatnich prelegentów, dały dowód uznania dla mówców, oraz doskonałego zrozumienia referatów przez wszystkich słuchaczy.

Po zakończeniu tych przemówień p. Prezes Dąmbski zreasumował wywody ostatnich prelegentów, a następnie zamknął obrady, dziękując obecnym za liczny udział w Walnem Zebraniu.

ZWIĄZEK ZIEMIAN WOŁYNIA.

Jedna z najstarszych polskich instytucyj społecznych na Wołyniu — Związek Ziemian Wołynia — obchodziła dn. 8-go maja r. b. swe dziesięciolecie. Jubileusz ten, przypadający bezpośrednio po jubileuszu dziesięcioletnim państwowości polskiej na Wołyniu, świadczy chlubnie o poczuciu obywatelskiem ziemiaństwa wołyńskiego, które natychmiast po powrocie na Wołyń z ewakuacji do Rosji, zrozumiało potrzebę pracy obywatelskiej dla dobra Państwa Polskiego i w tym celu zrzeszyło się we własnej organizacji.

Ściśle biorąc, jubileusz przypadał już na dnie od 12—14 kwietnia, ponieważ już

w dniach tych w 1920 roku odbył się w Łucku zjazd ziemian Wołynia, który powołał Związek do życia. Związek Ziemian Wołynia oparł się na statucie identycznej organizacji w b. Królestwie. Centralą jego jest Łuck, Związek posiada jednak ekspozyturę w Warszawie.

Zjazd organizacyjny Związku w 1920 r. powziął szereg uchwał, regulujących zamierzone prace oraz organizację i charakter jego. Jedna z tych uchwał wyraźnie określa cel i ideologję Związku, wynosząc go ponad zrzeszenie kastowe, czy też klasowe. Uchwała ta brzmi następująco: „Związek ma być silny ekonomicznie i państwowo, a budowanie tej siły ma być oparte na zasadzie i elementach chrześcijańskich i praworządnych, nie mających na względzie kastowych i klasowych interesów, lecz podporządkujące się kompletnie interesom ogółu i całej ludności.

Dzieje Związku, zapisywane dziesięcioletnią, skrzętną pracą, zawierają sporo pięknych kart, a działalność jego jest poważnym dorobkiem dla ludności polskiej Wołynia, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym. Ziemiaństwo, zrzeszone w Związku, śpieszyło i śpieszy niejednokrotnie z pomocą pracy społecznej, prowadzonej w rozmaitych instytucjach. Udział Związku w imprezach gospodarczych i kulturalnych na Wołyniu, jak pokazy wytwórczości rolniczej, wystawy i t. d., warunkuje ich powodzenie.

Na czele Związku stoi hr. Stanisław Czacki, piastujący tę godność od chwili założenia Związku. Do Zarządu Głównego wchodzą: hr. Aleksander Ledóchowski, p. Aleksander Sumowski, p. Karol Radecki-Mikulicz i p. Karol Dowgiałło. Na czele biura Związku stoi p. Tadeusz Dworakowski, kierownikiem ekspozytury warszawskiej jest p. Feliks Godniejewski.

Związek posiada ośm oddziałów powiatowych — w Kowlu, obejmujący również powiat lubomelski, w Ostrogu, rozciągający swą działalność na powiat zdołbunowski, w Dubnie, Horochowie, Łucku, Krzemieńcu i Równem.

Dokonana pzez Związek praca najlepiej świadczy o intensywnym rozwoju tej instytucji, tembardziej, że napotyka na poważne trudności, jakiemi jest niełatwe położenia gospodarcze i prawne ziemian Wołynia. Działalność Związku skoncentrowała się na dwu zasadniczych zagadnieniach: odbudowy gospodarczej oraz ochrony prawnej ziemiaństwa.

LEGJON MŁODYCH.

W lutym została ogłoszona deklaracja ideowa nowopowstałego Akademickiego Związku Pracy dla Państwa, p. n. „Legjon Młodych", w której m. in. czytamy:

Trzeba wreszcie wczuć się w znamiona czasów, które przyszły. W życiu narodu zorganizowanego w państwo obowiązuje zasada hierarchji jako istotna foma życia społecznego i zasady dyscypliny, jako warunek rozwoju i możliwość działania.

Idą nowe czasy, przeżywają się stare hasła, stare systemy, stare formy. Ciężki kryzys przeżywa nacjonalizm, parlamentaryzm, demokratyzm, liberalizm, socjalizm, dogorywa komunizm. W walce rodzą się nowe formy życia.

Młodzież akademicka to przyszli kierownicy i twórcy nowych konstrukcji życia państwowego, nowych form, może bardzo różnych od dzisiejszych. Czasom, które idą, pragniemy wyjść na spotkanie, przygotowani i zorganizowani.

Pragniemy sięgnąć do nieśmiertelnego skarbca polskiej kultury i polskiej twórczości, aby restytuować i dać wyraz w życiu Polski prawdom wyższego rzędu, prawdom moralnym. Wyznając zasadę wolności sumienia widzimy w religji najwyższe wartości moralne, w myśl których życie religijne i duchowe jednostki otaczamy czcią i szacunkiem. Zrzeszamy się pod znakiem honoru, pod sztandarem cnót rycerskich naszych przodków, wiążemy honor własny z honorem Państwa i będziemy wymagać, aby wszystkie wysiłki na rzecz Państwa płynęły z pobudek idei.

Dlatego formułujemy swoje ideowe wy-

znanie wiary w następujących 12 artykułach:

§ 1. *Naród zorganizowany jako Państwo winien wszystkie swoje siły podporządkować Państwu, jako instrumentowi jego misji dziejowej.*

§ 2. *Państwo buduje się pracą, a broni krwią. Człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu, krew i trud największą świętością narodową.*

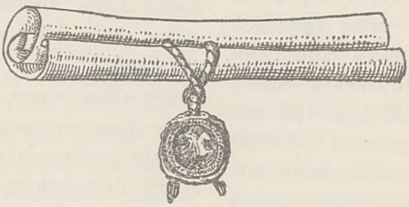
§ 3. *Honor Polski jest niezłomnym prawem obywatela i musi być brany za najwyższy punkt własnego honoru.*

§ 4. *Życie narodu zorganizowane w Państwie opiera się na zasadach hierarchji, karności i dyscypliny.*

§ 10. *W myśl wielkich tradycyj Jagiellonów, Batorego i Żółkiewskiego, Państwo Polskie znajduje swą misję w zorganizowaniu współżycia i współpracy narodów sąsiadujących z nami na wielkiem międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskiem.*

§ 12. *W życiu publicznem obowiązuje odpowiedzialność za nakreśloną i postanowioną realiazcję. Przestrzeganą być musi zasada dotrzymywania słowa, mus wprowadzania w czyn przyjętego na się zobowiązania.*

Ze wszystkich zresztą pozostałych punktów deklaracji przebija ten sam kult dla rycerskich tradycji i zrozumienie konieczności tępienia wszystkiego, co rozbija hierarchiczne i ideowe podstawy życia państwowego.



ORDERY.

W języku polskim całkiem niewłaściwie się przyjęła nazwa „order“ dla określenia odznaki, odznaczenia, podczas gdy właściwie „order“ oznacza „zakon“ i pochodzi z łacińskiego „ordo“ wzgl. z francuskiego „ordre“. I tak np. mówi się niewłaściwie: o nadaniu „orderu maltańskiego“, o odznaczeniu „orderem Virtuti Militari“ i t p. Należy się wmyśleć i wczuć w znaczenie wyrazów, których się używa, niekiedy wystarczy przetłumaczyć na polskie wyrazy obce, aby znaczenie ich w całej pełni się wyjaśniło. A więc: mówimy „Order Virtuti Militari“ — w tłumaczeniu na polskie znaczy to dosłownie „Zakon Cnoty Rycerskiej“. Gdy to sobie uprzytomnimy, jasnem się staje, że mówienie o nadaniu komuś „zakonu cnoty rycerskiej“ jest absurdem. W wypadkach nadania odznaki danego orderu, czyli zakonu, pewnej osobie mamy zazwyczaj do czynienia z przyjęciem jej do grona zrzeszonych w danym orderze-zakonie członków tegoż.

Należałoby więc mówić o przyjęciu kogoś do orderu Virtuti Militari, lub innego, wzgl. o nadaniu odznaki, o odznaczeniu odznaką tego orderu.

Mówi się też zazwyczaj: „kawaler orderu takiego-to“, bez wnikania w treść tego powiedzenia. Nie zastanawiamy się że kawaler dostał się do polskiego języka z zachodu, gdzie brzmiał caballero, chevalier i znaczył dosłownie rycerza. Kawaler pewnego orderu, jest to właściwie to samo, co „rycerz pewnego zakonu“ (np. kawaler orderu Virtuti Militari — jest to rycerz zakonu Cnoty Rycerskiej).

NADANIE ODZNACZEŃ WĘGIERSKICH.

Jego Wysokość Regent Królestwa Węgier nadał szereg odznaczeń polskim przedstawicielom świata naukowego, sztuki i działaczom społecznym. W jego imieniu chargé d'affaires p. Antoni Balasy wręczył odznaki orderu: prof. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, d-rowi Marjanowi Zdziechowskiemu krzyż zasługi I kl. z gwiazdą, krzyże zasługi II kl.: prof. Uniw. Warsz., d-rowi Stanisławowi Estreicherowi, inżynierowi St. Brzezińskiemu, doc. Uniw. d-rowi Marjanowi Gumowskiemu, prof. Akad. Sztuk Pięknych art. mal. Wł. Jarockiemu i prezesowi Tow. Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego w Warszawie, inż. Edwardowi Krzesińskiemu. Dyr. Polsko-Węgierskiej Izby Handlowej miasta Warszawy p. Henryk Drozdowski oraz konsul honorowy Królestwa Węgier w Krakowie Wojciech Marchwicki zostali odznaczeni odznaką III kl. tego orderu.

KOŁO KAWALERÓW ORDERÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH.

W salonach poselstwa jugosłowiańskiego odbyło się zebranie Koła kawalerów orderów jugosłowiańskich przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Jugosławji. Po przyję-

ciu do wiadomości sprawozdania z akcji rozdawnictwa stypendjów dla studjującej w Polsce młodzieży jugosłowiańskiej, uchwalono na podstawie referatu prezesa Stow. przyjaciół Jugosławji, prof. Hilarowicza regulamin Koła i wybrano zarząd Koła w składzie następującym: przewodniczący prof. dr. Antoni Gluziński, zastępcy przewodniczącego: jen. Edward Szpakowski i pułk. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, sekretarz kap. Stanisław Łoza, skarbnik major Kazimierz Mazanek, członkowie zarządu: prof. dr. Leon Kryński i pułk. Ludomił Rayski. Wszyscy posiadacze orderów jugosłowiańskich w Polsce proszeni są o zgłaszanie swych nazwisk i posiadanych odznaczeń na ręce kap. Stan. Łozy (Warszawa, ul. Kopernika 15), który podjął się redakcji działu orderowego w mającym być wydanym roczniku polsko-jugosłowiańskim.

ZAKON JOHANITÓW PRUSKICH W POLSCE.[1])

Istnieje w Polsce związek Johanitów, czyli rycerzy Pruskiego Ewangelickiego Orderu Św. Jana, liczący 67 członków, oprócz siedmiu należących do konwentu, czyli razem 74-ech, z tych 27-miu przyjęto już po 1920 r. Prezesem związku polskiego i komturem jest podobno b. pułkownik pruski p. Claus von Heydebreck z Markowic (pow. Strzelno), wielkim mistrzem zaś Zakonu jest książę Oskar pruski. Oprócz Prus, analogiczne do polskiej, prowincje, posiada ten zakon w Szwecji, Holandji i na Węgrzech. Chociaż Zakon Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego zwany Maltańskim, posiadający w Polsce jak wiadomo Związek, prezesem którego jest hrabia Hutten-Czapski, nazywany bywa czasami również Zakonem Joanitów, i chociaż pruski Zakon Johanitów chętnie się powołuje na dawną swoją przeszłość i wspólne jakoby z Zakonem Maltańskim pochodzenie, należy jednak zaznaczyć, że oba te Zakony nic wspólnego ze sobą nie mają. Zakon św. Jana Jerozolimskiego posiadał niegdyś w Prusiech „Prowincję Branderburską“, z wielkiem mistrzostwem prowincjonalnem i komandorjami, uznaną traktatem w Hainbach 12 czerwca 1382 r., wszystko to jednak uległo zupełnej kasacie dn. 23 stycznia 1811 roku, przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, który następnie dnia 23 maja 1812 roku utworzył całkiem nowy „Pruski Ewangielicki Order Św. Jana“, absolutnie nic nie mający wspólnego z pierwotnym Zakonem św. Jana Jerozolimskiego. Związek Kawalerów Maltańskich w Polsce, z siedzibą w Poznaniu, został zalegalizowany w 1927 roku; nic natomiast nie wiemy o zalegalizowaniu związku pruskich Johanitów, a nawet sprawdziliśmy całkiem pozytywnie, że nikt z nowomianowanych członków tego związku w Polsce, pozwolenia na przyjęcie i noszenie odnośnej odznaki od pana Prezydenta Rzeczypospolitej nie otrzymał. Oczywiście, wobec zupełnego równouprawnienia obywateli polskich, nic nie można mieć przeciwko temu, by obok polskich i katolickich organizacji analogicznych, istniała w obrębie Rzpltej organizacja zakonna rycerzy niemieckich, jest to zgodne z tradycyjną polską tolerancją. Należy jednak sobie życzyć by ze strony interesowanych uczyniono pod tym względem wszystko, czego zasady dobrego współżycia sąsiadów, oraz zasady lojalności wobec Państwa, wymagają.

[1]) *Powyższą notatę zawdzięczamy wywiadom przeprowadzonym wskutek zwrócenia się do Instytutu Heraldycznego jednego z tutejszych Poselstw zagranicznych, z zapytaniem o organizacji Zakonu Johanitów w Polsce*

ZALEW CZERWONYCH WSTĘG WE FRANCJI.

Parlament i Senat francuski przyjął budżet Legji Honorowej. Z tej okazji prasa francuska podnosi pełen „podziwu“ głos nad ilością oznaczonych czerwoną wstęgą Legji Honorowej.

W r. 1913 odznaczonych było 32.000 Kawalerów Legji. W roku 1924 było ich

126.000, w r 1928 138.000, a w 1929 — 141.000.

Przed odznakami Legji Honorowej z czasów wojny opinja francuska chyli głowę ze czcią, lecz wydziwić się nie może, że tak wiele czerwonych wstęg przybyło po latach walk na froncie bojowym.

SZABELANI PAPIESCY.

„Osservatore Romano" podaje, że świeccy szambelani papiescy, z racji złotego jubileuszu kapłańskiego, złożyli Ojcu św. adres hołdowniczy razem z znaczną ofiarą pieniężną na cele Ojca św. W imieniu szambelanów przemówił do Papieża hr. Cagiano de Azevedo, kończąc swe przemówienie zapewnieniem stałej wierności i miłości dla Namiestnika Chrystusowego: „Z Papieżem, dla Papieża, dziś i zawsze, w każdym czasie, w każdej okoliczności życia".

Na adresie hołdowniczym widzimy również podpisy polskich szambelanów.

BRAK KULTURY.

W niektórych dziennikach polskich, często czytamy takie np. zwroty:

„Książę N. N., wraz z matką swoją, księżniczką N. N. i t. d.; albo takie naprzykład formy zwracania się do monarchy (w przytaczanych rozmowach), jak: „Majestacie!", „Wasza Wysokość" i t. p.

Każdy piszący polak powinien znać różnicę między „Księżniczką" — córką Księcia, a „Księżną" — małżonką Księcia, kulturalny zaś dziennikarz polski musi znać tradycyjne ,polskiemu językowi właściwe formy używane w zwrotach do panującego monarchy, jakiemi są: „Miłościwy Panie", „Najjaśniejszy Panie", „Wasza Królewska Mość" i t. p., podczas gdy takie dziwolągi jak: „Majestacie!" żywcem z niemieckiego wzięte, — rażą kulturalne ucho.

NADZIEJE WĘGIERSKICH LEGITYMISTÓW.

Nadzieje Legitymistów wzrosły w związku z wiadomościami z Rzymu, jakoby Mussolini miał się wyrazić w kole przyjaciół, że w danym razie nie będzie czynił trudności wstąpieniu na tron Ottona. Podobno bowiem rozwiązanie sprawy następstwa tronu na Węgrzech w duchu zwolenników wolnego wyboru, wywarłoby na Węgrzech powikłania, które odbiłyby się ujemnie na procesie konsolidacji państwa węgierskiego.

ARCYKSIĄŻE ALBRECHT ZŁOŻYŁ PRZYSIĘGĘ NA WIERNOŚĆ ARCYKS. OTTONOWI.

„Ujsuk" przynosi sensacyjną wiadomość, iż do Brukseli przybył arcyksiąże Albrecht pod nazwiskiem hr. Longvy, Arcyksiąże Albrecht udał się na zamek w Steenockereel na audjencję do arcyks. Ottona i b. cesarzowej Zyty, podczas której miał złożyć przysięgę wierności, poczem odjechał do Paryża, a stamtąd do Barcelony, gdzie wsiadł na okręt celem odbycia podróży do Ameryki południowej.

Hr. Osiraky potwierdził w kuluarach parlamentu, jako świadek naoczny, wiadomość dziennika „Ujsak", iż arcyksiąże Albrecht przed podróżą do Ameryki południowej złożył wizytę na zamku w Steenockereele oraz że złożył przysięgę na wierność arcyksięciu Ottonowi, jako głowie Habsburgów.

CIAŁO DYPLOMATYCZNE PRZY STOLICY APOSTOLSKIEJ.

W r. 1929 w skład ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wchodziło 12 ambasad i 21 poselstw. Ambasady przy Stolicy św. mają: Argentyna, Belgja, Boliwja, Brazylja, Chile, Francja, Hiszpanja, Kolumbja, Niemcy, Peru, Polska i Włochy. Za pośrednictwem posłów reprezentowane są: Bawarja, Costa-Rica, Wielka Brytanja, Haiti, Honduras, Jugosławja, Łotwa, Liberia, Litwa, Monako, Nikaragua, Austrja, Panama, Portugalja, Prusy, Rumunja, San Salvador, San Marino, Czechosłowacja, Węgry i Wenezuela.

KSIĄŻĘ WOŁKOŃSKI KAPŁANEM KATOLICKIM.

Jak donoszą z Rzymu, w kwietniu odbyło się w założonem niedawno przez Piusa XI „Collegium russicum“ wyświęcenie na kapłana byłego oficera armji rosyjskiej, adjutanta cesarza Mikołaja II i b. attaché wojskowego przy ambasadzie rosyjskiej w Rzymie, księcia Wołkońskiego.

Nazwisko książąt Wołkońskich związane jest z dziejami Rzymu ubiegłego stulecia, zwłaszcza przez czarującą księżnę Marję Wołkońską, która również przeszła na wiarę katolicką i w salonach wspaniałej swej willi, będącej dzisiaj ambasadą niemiecką przy Kwirynale, przyjmowała najwybitniejszych pisarzów i artystów swej epoki, a między innymi Mickiewicza, Puszkina, Rossiniego, Saint-Beuve'a, Overbecka i in.

MANJA ORDERÓW W BOLSZEWJI.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ donosi o dekrecie rady komisarzów ludowych, tyczącym się ordrów sowieckich.

Ordery te mogą być udzielane zarówno przez Z. R. S. S. R., jak i przez poszczególne republiki sowieckie i to osobom pojedyńczym, jak i instytucjom oraz przedsiębiorcom. Są to: „Order Lenina“, „Czerwony sztandar robotniczy“, oraz „Czerwona gwiazda“. Każdy order ma tylko jeden stopień.

Ordery te mają przyznane przywileje, t. j. że posiadacz pierwszego z nich otrzymuje w Sowietach 30 rubli, a każdego następnego 25 rubli pensji miesięcznie. Właściciele orderów mają prawo jeździć darmo kolejami i tramwajami, tudzież raz na rok przedsiębrać dalsze podróże koleją. lub statkiem. Dzieci obdarzonych orderem mają być pzyjmowane na równi z dziećmi robotników do szkół. Przy wejściu zaś do Kołchoz'ów, będą korzystali z używalności przywileju „Biednoty“. Wreszcie mają korzystać z minimum funduszu, przeznaczonego na utrzymanie, 6 000 rubli bez opodatkowania.

ZA KRUCJATĄ KRWI.

Za krucjatą krwi przeciwko „duchowi abstrakcji“ i „rewolucji dusz przez technikę“ wystąpił na zebraniu przemysłowców hutniczych niejaki Dr. Benz, piętnując nowoczesne postępy techniki i literatury jako równoznaczne z „amerykanizacją i bolszewizacją Niemiec“, z zabiciem ducha narodowego i zatruciem rasy germańskiej, z zwycięstwem nihilizmu i oportunizmu. Należy powrócić do tradycji średniowiecza i nacjonalizmu.

V-ty ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH.

Prace przygotowawcze do zjazdu historyków polskich, który ma odbyć się w Warszawie, w dn. 29-ym listopada r. b., w setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego, posuwają się szybko.

Prace zjazdu będą odbywały się w czterech sekcjach, obejmujących: historję powszechną, dzieje Polski przedrozbiorowej, dzieje Polski porozbiorowej i sprawy nauczania.

Najwybitniejsi historycy zgłosili referaty, dotyczące przeważnie powstania listopadowego oraz działalności w. ks. litewskiego Witolda, którego śmierci pięćsetna rocznica przypada w r. b. Termin nadsyłania referatów na zjazd upływa z końcem czerwca r. b.

O PROCHY REJTANA.

W Lachowicach, pow. baranowicki, powstał komitet obywatelski, który zajmie się poszukiwaniem prochów Tadeusza Rejtana i ufundowaniem tablicy pamiątkowej, lub pomnika ku jego czci.

Dotąd bowiem niewiadomo, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego patrjoty. Według niektórych wersyj — Rejtan został pochowany w dawnej farze w Hruszowcach, zamienionej w 1857 r. przez rosjan na cerkiew. (Iskra.)

KAPLICA KRÓLA JANA III NA KAHLENBERGU.

Trzy są bitwy w naszej historji, które szczególnie zaznaczyły naszą rolę przedmurza Chrześcijaństwa. Jest to przedewszystkiem Lignica, następnie batalja wiedeńska, wkońcu „Cud nad Wisłą" — bitwa pod Warszawą.

Pomniki polskie zagranicą mają znaczenie nietylko pięknej pamiątki, ale przedewszystkiem propagandowe. Jest to zadokumentowanie naszej roli dziejowej, widomy dowód naszej dawnej chwały i każe cudzoziemcom szanować imię polskie. Takim cennym pomnikiem na ziemi obcej jest kościół O. O. Zmartwychwstańców na Kahlenbergu, a ściśle mówiąc kaplica w tymże kościele, upamiętniona tem, że dnia 12 września 1683 roku król Jan III przed bitwą, słuchał tam mszy św. i pzyjął św. Komunję.

Losy kościoła na Kahlenbergu i samej tej góry są dość dziwne. Mikołaj Wolski, Marszałek Wielki Koronny, obrał to miejsce sprowadzając w roku 1628 Kamedułów z Włoch na Bielany. Góra ta, zwana dawniej dla wielkiej ilości dzików Schweinsberg, miała być etapem dla zakonników. Wolski kazał ściąć las stojący na górze i pobudować domki dla Kamedułów, czem ogołociwszy górę z drzewa stworzył mimowoli jej przyszłą nazwę Kahlenbergu— Łysej Góry. 10 sierpnia 1629 roku nastąpiło założenie kamienia węgielnego pod kościół. Nie dożył jednak Wolski ukończenia kościoła, bo zmarł w rok później, a kościół stanął dopiero w 1734 r. Już jednak w r. 1782 Eremici podlegli kasacie zakonów edyktowanej przez Józefa II. Wtedy to z kościoła zdjęto święcenia i sprzedano Hofratowi Kriegel. W kilka lat późnej znów kościół ten został oddany na służbę Bożą. W r. 1795 przeszła posiadłość w ręce regularnych Kanoników w Klosterneuburg. W r. 1808 kupiła posiadłość p. von Trautwieser. Następnie właścicielami byli ks. Lichtenstein, następnie Jan i Józef Finsterle, którzy odrestaurowawszy kościół postarali się o jego konsekrację w r. 1852 w rocznicę bitwy wiedeńskiej. Ostatecznie w r. 1906 dn. 4 kwietnia otrzymał ówczesny Rektor O. O. Zmartwychwstańców ks. Jakób Kukliński od dr. Gustawa Benischko posiadłość wraz z kościołem pod swoją pieczę.

Kościół na Kahlenbergu posiada kilka pięknych zabytków. Przedewszystkiem obraz Najświętszej Panny z Kahlenbergu" darowany przez Papieża Piusa X 1907 r., a stanowiący kopję oryginału znajdującego się w Rzymie. Następnie znajduje się tam piękna kopja obrazu „Czarnej Matki Boskiej" z Częstochowy. Najszacowniejszym ,rzecz prosta, dla Polaka zabytkiem jest kaplica, w której Jan III słuchał mszy św. Dzięki niezmordowanej inicjatywie i szczerym zabiegom ks. superiora Kuklińskiego, kaplica ta ma być artystycznie przyozdobioną aby po wsze czasy przypominać dzieło oręża polskiego. Akcja ks. Kuklińskiego rozpoczęta w 1909 roku zmierza ku temu, aby zainteresowane rodziny t. j. te, których przodkowie walczyli jako oficerowie królewscy pod Wiedniem, przyczyniły się fundacją tarczy herbowej, artystycznie wykonanej do powstania cennej pamiątki narodowej. Na podstawie spisu Kulczyckiego, naocznego świadka batalji wiedeńskiej, oraz innych manuskryptów, znany jest poczet wybitniejszych rycerzy wyprawy wiedeńskiej. Herby też tych rodzin mają być umieszczone w liczbie stu na ścianach kaplicy. Wykonane będą ze stiuku malowanego według ścisłych wzorów heraldycznych. Już kilkadziesiąt rodzin załatwiło sprawę umieszczenia swych herbów w kaplicy.

Pozostała jednak jeszcze pewna ilość miejsc do zapełnienia. Cena wykonania herbu wynosi 200 zł.

Bitwa wiedeńska, to ostatnia przed rozbiorami błyskawica rzucona ręką Polaka, która chwałą polskiego oręża rozjaśniła niebo Europy. Nazwisko Sobieskiego wraz z imieniem Księcia Józefa, to jedyne polskie nazwiska, które przedwojenny europejczyk pamiętał z naszej historji. Rola Polski, polegająca na odpieraniu nawałnic Wschodu, została taką po dziś dzień. Dla-

tego też bitwa wiedeńska nie powinna być dla nas przebrzmiałym faktem historycznym, ale wiecznie świeżą aktualnością: każdej chwili, każdej godziny może będziemy musieli odegrać znowu podobną rolę na Wschodzie. To też zamieszczamy niniejszą notatkę w celu gorącego wezwania zainteresowanych rodzin, aby się sprawą tą zajęły i przyczyniły do powstania tak ważnej pamiątki narodowej dla Kahlenbergu.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Ks. Superior Jakób Kukliński, dom O. O. Zmartwychwstańców, ul. Zmartwychwstańców, Poznań.

J. M.

ZAŚLUBINY.

Dnia 8.I b. r. na zamku w Moskorzewie odbył się ślub hrabianki Pauliny Platerówny, córki Józefata hr. Zyberg-Platera z Bebry i Małgorzaty z hr. Wielopolskich, z hrabią Janem Zyberg-Platerem, synem ś. p. hr. Stanisława i Heleny z książąt Czartoryskich. Ślubu udzielił Nowożeńcom ks. Arcybiskup Ropp w asyście ks. Alexandra hr. Zyberga-Platera, brata panny młodej.

Dnia 8.I b. r. w Krakowie, w kościele Marjackim, odbył się ślub hrabianki Marji Tarnowskiej, córki hrabiego Zdzisława na Dzikowie i Zofji z hr. Potockich z Arturem hr. Potockim z Krzeszowic, synem ś. p. Andrzeja i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów. Ślubu udzielił Książę Biskup Krakowski Adam ks. Sapieha. W czasie uczty weselnej odczytano depeszę od kardynała Gasparri z błogosławieństwem Ojca Św. dla młodej pary oraz wygłoszono wiele podniosłych i patrjotycznych mów i toastów.

Dnia 16.I b. r. odbył się w Warszawie ślub panny Krystyny Ostrowskiej, córki Gustawa i Wandy z Doria-Dernałowiczów Ostrowskich z bar. Piotrem Coche, drugim Sekretarzem Ambasady Francuskiej w Warszawie.

Dnia 26.II b. r. w Bierzanowie pod Krakowem odbył się ślub panny Jolanty Czecz de Lindenwald, córki ś. p. Karola Czecz de Lindenwald i Amelji z Fricke de Lehövenihaza, z hrabią Mieczysławem Halka-Ledóchowskim, synem generała Mieczysława z Lipnicy i Franciszki z hr. Ledóchowskich. W czasie uczty weselnej odczytano telegram od Ojca Św. z błogosławieństwem dla młodej pary, oraz depeszę z życzeniami od Cesarzowej Austrjackiej Zyty.

Dnia 3.III b. r. w Krzeszowicach odbył się ślub hrabianki Zofji Potockiej, córki ś. p. hr Andrzeja i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów z Władysławem hrabią Jezierskim. Obrzędu ślubnego dokonał proboszcz miejscowy ks. Możejko. W czasie śniadania odczytano telegram kard. Pacelli z błogosławieństwem Ojca Św. dla młodej pary, wygłoszono wiele mów przesiąkniętych duchem patrjotycznym i obywatelskim i wznoszono toasty na cześć Głowy Państwa i Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 29 IV. b. r. odbył się w Warszawie ślub hrabianki Marji Zamoyskiej, córki ordynata hr. Maurycego i Marji z książąt Sapiehów Rożańskich ze Stanisławem hr. Zamoyskim, synem Władysława i Zofji z książąt Światopełk-Czetwertyńskich.

Dnia 29. IV. b. r. w Krakowie odbył się ślub hrabianki Adelajdy Tyszkiewiczówny, córki Edwarda i Adelajdy z Dembowskich z Tadeuszem hr. Zyberg-Platerem, synem Stanisława i Władysławy z hr. Jezierskich.

Dnia 29.IV b. r. w Warszawie odbył się ślub hrabianki Jadwigi Rzewuskiej, córki Leonsa i Janiny z Lipkowskich z Felixem hr. Tyszkiewiczem-Łąckim z Połągi, sy-

nem hr. Felixa i Zofji z hr. Korzbok-Łąckich.

Dnia 29.IV. b. r. w Oleszewiczach, ziemi Nowogródzkiej odbył się ślub panny Heleny Niezabytowskiej, córki ś. p. Stanisława i Zofji z Komarów z kapitanem dyplomowanym Piotrem hr. Dunin-Borkowskim, oficerem Sztabu Głównego, synem Kalixta z Klimaszówki i Marji z Wołowskich. W czasie obrzędu ślubnego odczytano depeszę J. E. Nuncjusza papieskiego, zawierającą błogosławieństwo Apostolskie dla Młodej Pary.

NEKROLOGJA.

Dnia 5.I. b. r. zmarła ś. p. Dorota księżniczka Lubomirska, córka Zdzisława i Marji z hr Branickich książąt Lubomirskich, urodzona w Małej Wsi dn. 24.II. 1904 r.

Dnia 6.I. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Zygmunt Ordęga, doktór ekonomji politycznej Uniwersytetu Heidelberskiego, właściciel dóbr Żelechowa w ziemi Garwolińskiej, urodzony w r. 1859.

Dnia 9.I. b. r. zmarła w majątku rodzinnym Kozłówku, ziemi Lubelskiej ś. p. Marja z hr. Potockich Adamowa hr. Zamoyska, urodzona dn. 24.VI. 1878 r. w Peczarze na Podolu, córka hrabiego Konstantego i Zofji z hr. Potockich. Poślubiona w dn. 18.IX. 1897 r. Adamowi hr. Zamoyskiemu, synowi Stanisława Kostki i Róży z hr. Potockich, ś. p. Zmarła odznaczała się niezwykle jaśniejącemi zaletami umysłu i serca. Wojna europejska zastała ją w Peczarze. Widok niedoli rannych i ich rodzin, stał się dla niej impulsem do czynu. Dawała koncerty dobroczynne w Bracławiu i Niemirowie na rzecz tych nieszczęśliwych, śpiesząc z pociechą i pomocą. Potem przebywała w Kijowie, aż wreszcie w roku 1918 przedostała się przez Szwecję i Anglję do Francji, gdzie zaraz objęła kierownictwo szpitala wojskowego, ufundowanego przez jej wuja, ś. p. Mikołaja Potockiego w Croix Saint Jacques pod Paryżem, wyłącznie dla Polaków amerykańskich. Chcąc nieść skuteczną pomoc ukończyła kursa sanitarne. Po powrocie do kraju oddała się upiększeniu ukochanej Kozłówki i dalszemu dziełu miłosierdzia. W pracach swego męża, będącego prezesem Związku Sokolstwa polskiego, brała czynny udział. Rozumiejąc doniosłość i wagę działalności sokolej, czynnie tę pracę krzewiła, będąc troskliwą i niezastąpioną „Matką gniazda" sokolego w Kozłówce.

Dnia 12.I. b. r. zmarł w Bidzinach, w woj. Kieleckiem ś. p. Antoni Bieliński, b. Członek Ligi Polskiej Narodowej, b. Poseł do II Dumy, b. Poseł do Rady Stanu Królestwa Polskiego i Prezes Towarzystwa Rolniczego w Radomiu. Zmarły, ur. w r. 1864 w majątku Turka wojew. lubel., był synem Alexandra Bielińskiego, wybitnego działacza narodowego z epoki powstania 63 roku, który dwukrotnem zesłaniem na Sybir (pierwszy raz za związek ze spiskiem księdza Ściegiennego), stwierdził swoją gorącą miłość kraju, oraz niezłomną wolę walki o jego lepszą przyszłość.

Dnia 12.I. b. r. zmarł w Karabczyjowie na Bukowinie i tamże w kaplicy pochowany, ś. p. Józef-Pius hr. Pomian Łubieński, Inżynier, syn Pawła i Tekli z hr. Łubieńskich, urodzony w r. 1848 w Pudliszkach woj. poznańskiego.

Dnia 12.I. b. r. zmarła w Poznaniu ś. p. Jadwiga z książąt Lubomirskich Franciszkowa hrabina Kwilecka, córka Jana-Tadeusza i ś. p. Marji z hr. Zamoyskich książąt Lubomirskich. Ś. p. Jadwiga hr. Kwilecka była siostrą Senatora Zdzisława ks. Lubomirskiego, Prezesa naszego Kolegjum. Długa jest lista Jej zasług, bogaty plon owocnego żywota. Żarliwa w uczuciach, wytrwała w zamierzeniach, nieugięta w przeciwieństwach, w sądach sprawiedliwa i wierna w przyjaźni, była to matrona wielkiego serca i charakteru. Pani miłościwa i wielce wszelkiej współczująca niedoli, dłoń miała szczodrą i szeroki wielkopański gest. Najlepsza żona, najtroskliwsza matka, w rodzinie była — spójnią, w społeczeństwie — opoką. Odwagę przekonań w najwyższym posiadała stopniu, na Jej słowie można było pole-

gać i liczyć na Jej pomoc. Odeszła przedwcześnie, osieracając męża Fanciszka i syna Jana hr. Kwileckich, oraz córki: Marję Stanisławową Dembińską, Krystynę Stefanową Dembińską, Annę i Helenę hr. Kwileckie.

Dnia 16.I. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Aleksandra d-rowa Aleksandrowa bar. Kosińska, urodzona w r. 1859 w Warszawie.

Dnia 31.I. b. r. zmarł we Lwowie uczony światowej sławy ś. p. Prof. Dr. Benedykt Dybowski, Profesor-adjunkt b. Szkoły Głównej w Warszawie, Doktór filozofji honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, Wychowaniec Uniwersytetu Dorpackiego, Doktór medycyny Uniwersytetów Berlińskiego i Dorpackiego, Uczestnik powstania w 1863 r. i wieloletni zesłaniec, Profesor-emeryt zoologji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Członek czynny Polskiej Akademji Umiejętności, Członek Towarzystwa Naukowego we Lwowie i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Członek wielu Towarzystw i Akademji naukowych zagranicznych, urodzony dnia 30 kwietnia 1833 roku w powiecie mińskim.

Dnia 3.II. b. r zmarł w Warszawie ś. p. Piotr hrabia Miączyński, Inżynier, wielce zasłużony organizator i Dyrektor Polskiego Muzeum Przemysłu.

Dnia 5.II. b. r. zmarł w Radziejowicach i tamże pochowany ś. p. Kazimierz hrabia Krasiński, syn Adama Henryka i Karoliny z hr. Mycielskich, ur. w 1850 r. w Radziejowicach.

Dnia 6.II. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Donat-Ksawery Woyno, Emeryt, Weteran - Porucznik Powstania Narodowego 1863 r. Kawaler Orderów: „Virtuti Militari" i 2-ch Krzyży Walecznych.

Dnia 10.II. b. r. zmarła na zamku Sokolnitz w Austrji ś. p. Marja-Pia z hr. Baworowskich Włodzimierzowa hrabina Mittrowska, córka Józefa i Franciszki z hr. Hardegg, hrabiów Baworowskich, ur. 2.VII. 1869 r. w Wiedniu.

Dnia 12.II. b. r. zmarła w Królewcu ś. p. Anna z Montwiłłów 1-o v. hr. Komorowska, 2-o voto Stanisławowa Montwiłłowa. Pochowana w grobach rodzinnych w Szałach (Litwa).

Dnia 22 lutego zmarł we Lwowie ś. p. prof. dr. Jan Ptaśnik, urodzony w 1876 r. W zmarłym traci nauka polska wybitnego uczonego. Ś. p. dr. J. Ptaśnik był profesorem historji średniowiecznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a poprzednio piastował katedrę historji kultury w Uniwersytecie Jagiellońskim. Głównymi przedmiotami jego prac były studja urbanistyczne oraz badania nad stosunkami Polski do Papiestwa, najdonioślejszem z jego wydawnictw były „Monumenta Poloniae Vaticana". Zmarły był członkiem Polskiej Akademji Umiejętności, Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Pradze, Instytutu Historycznego w Rzymie i w. in. Na parę tygodni zaledwie przed śmiercią tego niepospolicie zasłużonego, zmarłego w sile wieku uczonego, a mianowicie 1 lutego, obchodzono we Lwowie 30-tą rocznicę jego pracy naukowej.

Dnia 23.II. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Pelagja z Iżyckich Józefowa hrabina Wielhorska, długoletnia Prezeska Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, urodzona w Porycku, na Wołyniu, córka ś. p. Józefa Iżyckiego i ś. p. Olgi z hr. Czackich.

Dnia 1.III. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Marja z Łempickich Dzierżykraj-Morawska, córka Ignacego Łempickiego, zasłużonego ziemianina i oficera wojsk polskich z epoki powstania listopadowego, a wnuczka Tadeusza hr. Tyszkiewicza, bardzo wybitnego działacza z czasów tegoż powstania 1830 roku.

Dnia 11.III. b. r. zmarła w Paryżu ś. p. Laura z Janiszewskich Stefanowa Tokarzewska-Karaszewiczowa, córka ś. p. Bolesława z Piotrawina Janiszewskiego i Ewy z de Noto Iżyckich, urodzona dn. 20.X. 1853 r. w Czabanówce na Podolu.

Dnia 12.III. b. r. zmarł w Krakowie ś. p. Marcin hr. Badeni, syn Stanisława i Cecylji z hr. Skrzyńskich, urodzony dn. 5.VII. 1882 r.

Dnia 15.III. b. r. zmarł we Lwowie ś. p.

Ks. Dr. Eustachy Jełowicki, Sodalis Marjanus, Kanonik Honorowy Lwowskiej Kapituły Metropolitalnej O. Ł., Proboszcz i Dziekan Trembowelski i t. d., urodzony we Lwowie 21 sierpnia 1886 r., syn ś. p. Alexandra Jełowickiego z Basztańkowa i Olgi z Sulatyckich. Pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Dnia 17 marca zmarł w Madrycie w wieku 92 lat J. E. Felix de Rújula y Martin-Crespo y Quirós, Dziekan Korpusu Cronistas Reyes de Armas J. K. M. Króla Hiszpanji, Kawaler Wielkiego Krzyża Królewskiego Orderu Izabeli Katolickiej, Komandor Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego, Członek Rady Heraldycznej we Francji, Kolegjum Heraldycznego w Rzymie i t. d. Uroczysty pogrzeb, w którym wzięli udział przedstawiciele Domu Królewskiego i całej hiszpańskiej arystokracji, odbył się z wielką okazałością dnia 27 marca w parafji Niepokalanego Poczęcia w Madrycie.

Dnia 26.III. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Julja ze Stolzenwaldów Stanisławowa Komorowska, córka ganerała W. P.

Dnia 31.III. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Paulina z Konarskich Adamowa Piasecka, ur. w Malicach dnia 25-go stycznia 1838 r.

Dnia 7.IV b .r. zmarł w wieku lat 62 w Warszawie ś. p. Stanisław Horwatt, dziedzic Chabna, Lipowa i Jewtuszkiewicz na Ukrainie, Poseł do I Dumy a następnie Członek Rady Państwa w Petersburgu oraz Prezes Rady Ziemian Polaków Podola, Wołynia i Kijowszczyzny w Kijowie. Ożeniony w 1894 r. z Zofją z Narkiewiców Jodków.

Dnia 12.IV. b. r. zmarł w Dębinie i tamże pochowany ś. p. Józef hr. Jezierski, syn ś. p. Władysława i Barbary z Katerlów, ur. w 1860 r., ożeniony w 1899 r. z Gabryelą z hr. hr. Mielżyńskich.

Dnia 15.IV. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Włodzimierz Chełmicki, ur. w 1867 r. Pochowany w grobowcu rodzinnym na Powązkach.

Dnia 16.IV. zmarł w Józefowie pod Otwockiem ś. p. Franciszek Rawita-Gawroński, urodzony w Stepaszkach gub. kijowskiej w 1846 r., znany historyk, literat i dziennikarz.

Dnia 17.IV. b. r. zmarł w Piecewie na Pomorzu ś. p. Henryk Lipkowski, właściciel majątku Honorówka na Podolu. Urodzony w 1866 r. w Miachkohodach na Podolu, jako syn Piotra i Stanisławy z Koszarskich.

Dnia 23.IV. b. r. zmarła w Warszawie zasłużona działaczka społeczna ś. p. Kazimiera z Małachowskich Małachowska.

Dnia 1.V. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Jan Konopnicki, obywatel ziemski, ostatni syn poetki Marji Konopnickiej, ur. w 1869 roku.

Dnia 3.V. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Zygmunt Ulatowski, weteran 1863 r. urodzony w 1842 r. Zwłoki spoczęły na cmentarzu Powązkowskim.

Dnia 7.V. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Izabela księżna Januszowa Radziwiłłowa, córka ś. p. Ludwika z Granowa hr. Wodzickiego i Jadwigi z hr. Zamoyskich, urodzona w Tyczynie dnia 2.IV. 1877 r. Pochowana na cmentarzu w Starej Wsi pod Warszawą.

Dnia 9.V. b. r. zmarł w Warszawie ś. p. Józef Kraszewski, właściciel majątku Pieńki na Wołyniu, pierwszy starosta Polski pow. Ostrogskiego, wnuk Józefa-Ignacego Kraszewskiego, ur. 1879 r. Pochowany na Powązkach.

Dnia 13 maja r. b. zmarł w Cieszynie Biskup djecezji Katowickiej (od roku 1926) ks. Arkadjusz Lisiecki. Oprócz działalności duszpasterskiej Zmarły oddawał się z zamiłowaniem pracy naukowej i pozostawił wiele dzieł z zakresu historji Kościoła i badań nad Ojcami Kościoła, to też ze zgonem Jego ponosi wielką stratę tak Kościół, jak i nauka polska. Urodzony w Wielkopolsce w 1880 r., pochowany został w kaplicy cmentarnej na cmentarzu Najświętszej Panny Marji w Katowicach.

Dnia 14.V. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Felicja Suzin, uczestniczka powstania

1863 r., urodzona w 1847 r. Spoczywa na cmentarzu Bródzieńskim.

W połowie maja zmarł na Zamku Verneuil we Francji Alfred hrabia Tyszkiewicz IV-ty Ordynat na Birżach, ur. w 1882 r., syn hr. Jana i Klementyny z hr. Potockich. Zmarły ożeniony był z Elżbietą z książąt Radziwiłłów, córką księcia Jerzego-Fryderyka i Marji z hr. Branickich.

Dnia 25.V. b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Prospera Popławska, weteranka powstania 1863 r. Ś. p. Zmarła, pochodząca z rodziny ziemiańskiej w gub. Kaliskiej, jako 18-to letnia dziewczyna pełniła niebezpieczną służbę kurjerki między oddziałami powstańczemi a Rządem Narodowym, co przepłaciła kilkomiesięcznem więzieniem.



Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, pomyłek w adresie i t. p., podajemy do ogólnej wiadomości, że nasze KOLEGJUM HERALDYCZNE w Warszawie jest samoistnem, stowarzyszeniem, o celach *społeczno-kulturalnych* i niema nic wspólnego ani z Warszawskim Oddziałem, ani z centralą we Lwowie, Polskiego Naukowego Towarzystwa Heraldycznego, ograniczającego zakres swej działalności do ścisłych ram specyficznie naukowych.

Podobnież nic wspólnego z wydawanym przez wspomniane Towarzystwo „Miesięcznikiem Heraldycznym", również specjalnie naukowy charakter posiadającym, niema Organ naszego KOLEGJUM HERALDYCZNEGO — „HEROLD", służący szerszym zagadnieniom kulturalnym i współczesnym sprawom elity społecznej, a przedewszystkiem Rycerstwa i Szlachty.

Zaznaczamy również że wspólność adresu Sekretarjatu KOLEGJUM HERALDYCZNEGO z Instytutem Heraldycznym w Warszawie (ul. Dąbrowiecka 24, telefon 40-05), wynika jedynie stąd, że dyrektor Instytutu sprawuje obowiązki generalnego sekretarza Kolegjum Heraldycznego, i że między nowopowstałem stowarzyszeniem, jakiem jest KOLEGJUM HERALDYCZNE, a istniejącym od lat dziesięciu, „Instytutem Heraldycznym", firmowo zarejestrowanym przy Warszawskim Sądzie Okręgowym, nastąpiło porozumienie, co do oddania przez Instytut do dyspozycji Kolegjum Heraldycznego swego technicznego, kancelaryjnego, wydawniczego i t. p. aparatu.

Sekretarjat.

B C J